

RZECZPOSPOLITA

DZIENNIK POLITYCZNO-GOSPODARCZY

DZIS W NUMERZE

EDMUND BORA
Łajdak czy kosmopolita str. 3
MIKOŁAJ LESKOW
Podróż z nihilistą str. 4
DR. S. RĄCZKOWSKI
Walka o zwiększenie światowej
produkcji żywności str. 6
Inwestycje „na człowieka” w
planie 6-letnim str. 7

REDAKCJA: Warszawa, ul. Mar-
szalkowska 3/5. Telefony: Red.
nac. 424-75, redakcji — 424-76
ADMINISTRACJA: (dział prenu-
meraty): Warszawa, Pl. Trzech
Krzyży 16. Prenumer. ta miesięcz-
na pocztą kosztuje 135 zł tel.
8-10-25.
WYDAWCA: Spółdzielnia
Wydawniczo-Oświatowa
„Czytelnik”, Warszawa,
ulica Wiejska nr 12

Cena 10 zł

Rok VI

WARSZAWA, NIEDZIELA 19 CZERWCA 1949 ROKU

Nr. 165 (1731)

Protest rządu Wolnej Grecji Amerykanie dostarczają gazów trujących do walki z Armią Demokratyczną

3-letni układ handlowy między Polską a Włochami

RYM, 17.6. (PAP). — Pierwszy etap rokowań polsko-włoskich w sprawie zawarcia nowego układu handlowego zakończony został 15.6. przez podpisanie w Rzymie układu clearingowego i płatniczego.

Układ handlowy podpisany został na okres trzech lat i przewiduje w ciągu pierwszego roku wymiany, licząc od 1 lipca 1949 r., obrót wartości około 50 milionów dolarów USA obustronnie.

Lista eksportu włoskiego do Polski zawiera dużą ilość pozycji m. in.: rudy, barwniki, różne maszyny, opony samochodowe, konopie, pomarańcze, cytryny itd. Lista polska przewiduje prócz 1 miliona ton węgla — zboże, drewno, różne artykuły chemiczne itp.

Obie delegacje kontynuują rozmowy, zmierzające do zawarcia długofalowego układu dodatkowego, którego celem będzie zakupienie przez Polskę we Włoszech dóbr inwestycyjnych w zamian za dostawy węgla.

Poza tym, po rozmowach, które miały miejsce w Genewie między delegacjami finansowymi Polski i Włoch, rozpoczyna się na jesieni w Warszawie pertraktacje w sprawie zawarcia między obu krajami układu, regulującego wzajemne sprawy finansowe.

W poniedziałek koniec konferencji Wielkiej Czwórki?

PARYŻ, 17.6. (PAP). — Jak już donosiliśmy, czwartkowe obrady ministrów spraw zagranicznych czterech mocarstw miały znowu charakter niejawni. Ministrowie zebraли się najpierw o godz. 16.30 i obradowali przez 5 godzin. Po przerwie ministrowie zebraли się po raz drugi. Posiedzenie zakończyło się o godz. 1.28 w nocy z czwartku na piątek.

Przedstawicielom prasę przekazano następujący wspólny komunikat czterech ministrów spraw zagranicznych: „W dniu 16 czerwca odbyło się zamknięte posiedzenie ministrów spraw zagranicznych ZSRR, USA, Wielkiej Brytanii i Francji. Omawiano sprawy dotyczące Niemiec i Austrii, poruszone na poprzednim posiedzeniu. Następnie posiedzenie Rady Ministrów spraw zagranicznych, które będzie miało również charakter niejawni, odbędzie się dnia 19 czerwca.”

Jak słychać w kołach dziennikarskich, ostatnie posiedzenie obecnej sesji Rady Ministrów spraw zagranicznych odbędzie się prawdopodobnie w poniedziałek.

Z ostatniej chwili

Kasparczak mistrzem Europy

(Telefoniem z Oslo)

10 tys. widzów oglądało w piątek, dn. 17 b. m. finałowe walki bokserckie o mistrzostwo Europy. Polak Kasparczak odniósł swój największy życiowy sukces, zdobywając mistrzostwo Europy w wadze muszej. W finałowym spotkaniu Kasparczak pokonał na zdecydowanie na punkty Węgry Bednara. W I rundzie obaj bokserzy walczyli ostrożnie na dystans i Węgier rundę nieznacznie wygrywał. W drugim starciu Polak skracając dystans i atakując bardzo energicznie, trafiając przeciwnika mocnymi ciosami z obu rąk. Pod koniec starcia Węgier jest na moment na deskach. W III rundzie Kasparczak w dalszym ciągu atakuje, lokując czysto dużo lewych i prawych prostych. Pod koniec Węgier wyraźnie słabnie, ratując się klinczami.

Po walce publiczność nagrodziła Polaka oklaskami i przy dźwiękach hymnu polskiego wciągnięto flagę polską na maszt.

(Dalsze wyniki mistrzostw podajemy na przedostatniej stronie).



LONDYN, 17.6. (PAP). — Agencja Elefteri Ellada podaje komunikat rządu demokratycznego Grecji z dnia 15 czerwca, oskarżający Brytyjczyków i Amerykanów o przygotowywanie wojny gazowej przeciwko demokratom greckim.

Leon Bielski wiceministrem Żeglugi

Prezydent RP mianował ob. Leona Bielskiego podsekretarzem stanu w Ministerstwie Żeglugi.

Wycieczka chłopów do ZSRR

W najbliższym czasie wyjedzie z kraju kilkusetosobowa wycieczka chłopów polskich, udająca się na kilkutygodniowy pobyt do Związku Radzieckiego.

Chłopi polscy w czasie pobytu w ZSRR zwiędzą liczne ośrodki przemysłowe i wiejskie, zapoznają się z życiem i pracą kolchozów radzieckich, ze sposobami i metodami gospodarki zespolonej na wsi itp.

3 mln. szt. trzody chlewnej zakontraktujemy w 1950 r.

Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów na ostatnim posiedzeniu Prezydium powziął uchwałę w sprawie dalszej akcji kontraktowania w r. 1950 trzody chlewnej mięsno-słoninowej i bekonowej.

Uchwała przewiduje zakontraktowanie w 1950 r. 3 mln. sztuk trzody chlewnej w tym około 600 tys. trzody bekonowej. Akcja kontraktowania prowadzona będzie przez Centralę Mięsną i Centralny Zarząd Przemysłu Mięsnego.

Komitet Ekonomiczny przyjął również do wiadomości przedłożone projekty umów na tuż i dostawę w r. 1950 trzody chlewnej mięsno-słoninowej oraz na hodowlę i dostawę trzody bekonowej.

Represje wobec urzędników francuskich

PARYŻ, 17.6. (PAP). — 15-tu wyższych urzędników prefektury w Wersalu usunęło ze stanowisk za udział w 24-godzinnych strajku protestacyjnym francuskich pracowników państwowych.

Doniosła rola inteligencji w ruchu zawodowym Przemówienie Al. Zawadzkiego na naradzie śląskich związkowców

W wielkiej sali Domu Kultury Związków Zawodowych w Katowicach odbyła się narada aktywna związkowców z terenu województwa śląskiego, poświęcona omówieniu uchwał II-VIII Kongresu Związków Zawodowych. W obradach ucze stnieżył przewodniczący CRZZ Aleksander Zawadzki, który wygłosił obszerny referat, poświęcony ocenie i omówieniu wytycznych Kongresu.

Podkreślając na wstępie wielką rolę jaką związki zawodowe odegrały w mobilizacji szerokiej rzeszy robotników i inteligencji pracującej w od budowie kraju — mówca stwierdził, że II Kongres, który podsumował te osiągnięcia i równocześnie wykazał do tychczasowe braki i błędy, postawił przed związkami zawodowymi zadanie jeszcze intensywniejszej pracy w budowie lepszego socjalistycznego kraju.

W dziele utrwalenia i pogłębienia stanowiska postępowej inteligencji i rozszerzenia jej wpływu na całą inteligencję pracującą, ogromną rolę winny odegrać zwązki zawodowe. Po przez aktywizację inteligencji pracującej, związki zawodowe zyskują w ich cennych pracowników w dziedzinach specjalnej wiedzy zawodowo-technicznej, jak również w dziedzinie oświaty, kultury, higieny i bezpieczeństwa pracy. Mówca zwrócił również uwagę na konieczność włączenia inteligencji pracującej do ruchu współzawodnictwa.

W dalszym ciągu swego przemówienia ob. Zawadzki przedstawił zebranym współdziałających związków zawodowych w rozbudowie przemysłu, w podnoszeniu wydajności pracy, racjonalizatorstwie i nowatorstwie. Szczególnie entuzjastycznie przyjęli zebrani oświadczenie, że związki zawodowe w większym niż dotychczas stopniu otoczą opieką przodowników i racjonalizatorów.

W dyskusji nad referatem zabrało głos 28 mówców, którzy poruszyli zagadnienia związane z usprawnianiem pracy związkowej w najniższych ogniwach.

Podsumowania dyskusji dokonał przewodniczący CRZZ Aleksander Zawadzki.

W uchwałonej na zakończenie obrad rezolucji zebrani wyrazili całkowite poparcie dla uchwał II Kongresu Związków Zawodowych, zobowiązania się z masami robotniczo-wytwyczne i uchwały Kongresu w co dziennym życiu w organizacjach związkowych. Aktyw związkowy województwa śląskiego zobowiązał się w najkrótszym czasie usunąć wszelkie błędy w pracach związków zawodowych, dążąc do ściślejszego powiązania się z masami robotniczymi.

Komunikat stwierdza, że w nocy z 12 na 13 czerwca w pobliżu Pireusu wyładowano ze statków amerykańskich transport gazów trujących. Gaz te zostały przewiezione następnie na autach amerykańskich w liczbie około 100 do Pireusu.

Transport odbywał się pod ochroną żołnierzy brytyjskich. Ruch na zosię, którą jechały auta został całkowicie wstrzymany. Cała trasa została obstawiona przez silne oddziały policyjne.

Zgodnie z komunikatem demokratyczny rząd grecki otrzymał wiadomości, iż monarcho-faszysti nie mogą sprostać wojskom demokratycznym, przygotowują przy pomocy Brytyjczyków i Amerykanów wojnę gazową przeciwko patriotom greckim.

Rząd demokratyczny stanowczo protestuje przeciwko tej zbrodni przygotowywanej w tajemnicy przeciwko ludowi, walczącemu o wolność i niezależność.

DZIAŁANIA WOJENNE W GRECJI

Agencja Elefteri Ellada w kolejnym komunikacie wojskowym donosi że w Grecji środkowej poważne siły armii monarcho-faszystowskiej wyruszyły w kierunku wyżyn Anthrakia i Elianos masywu Hassia i zaatakowały jednostki armii demokratycznej. Natarcie to nie powiodło się. Greckie wojsko demokratyczne kontratakowało i wyparły nieprzyjaciela, który stracił 138 zabitych, 210 rannych i wielu jeńców. W rejonie Vitsi inicjatywa pozostaje w rękach wojsk demokratycznych. Nieprzyjacieli stracił tam ostatnio 120 zabitych i rannych. Grupa szturmowa armii demokratycznej wysadziła w powietrze urządzenia wojskowe lotniska nieprzyjacielskiego w Krupista w rejonie Kastorii.

GLEZOS W PRZEDEDNIU EGZEKUCJI

Agencja Elefteri Ellada donosi o nowych egzekucjach postępowych działaczy greckich.

Przed kilku dniami monarcho-faszysti dokonali egzekucji 4 b. członków ELAS skazanych na karę śmierci przez ateński trybunał wojskowy.

Równocześnie z więzieni ateńskich wywieziono w niewiadomym kierunku 20 demokratów skazanych również na śmierć. Wśród wywiezionych znajduje się znany dziennikarz bohater ruchu oporu, Glezos, którego egzekucja została odroczone pod presją opinii światowej.

NOWY STRAJK PRACOWNIKÓW PAŃSTWOWYCH

Jak donosi Reuter, greccy pracownicy państwowi wznowili w piątek strajk, odwołany dnia 30 maja. Strajkujący stwierdzają, że rząd nie wykonał swych przyrzeczeń w sprawie uregulowania poborów. W strajku biorą m. in. udział pracownicy różnorodni ateńskiej, wskutek czego audy cje uległy przerwie.

Działacz ONR — szpieg niemiecki Adam Doboszyński przed sądem

Dzisiaj rozpoczyna się w Warszawie w Rejonowym Sądzie Wojskowym proces jednego z czołowych przedstawicieli faszystowskiego, ostawionego działacza endeckiego i ONR-owskiego — Adama Doboszyńskiego. Był on m. in. organizatorem „marszu na Myślenice” oraz szeregu pogromów antysemickich. Doboszyński oskarżony jest o to, że był agentem wywiadu niemieckiego — od chwili dojścia Hitlera do władzy aż do 1944 r. — do chwili, gdy stało się jasne, że Niemcy hitlerowskie przegrały wojnę.

Jako agent wywiadu hitlerowskiego Doboszyński organizował, zarówno przed wojną jak i w czasie jej trwania, dywersję polityczną, skierowaną przeciwko walce narodu polskiego z faszystem oraz prowadził działalność szpiegowską.

Doboszyński odpowiada również za to, że od chwili odzyskania niepodległości — kiedy klęska Niemiec była już widoczna — kontynuując wrogą działalność przeciw Polsce, tym razem — działając w interesie i na rzecz anglosaskich kol imperialistycznych w szczególności wywiadu amerykańskiego — i związanych z nimi polskich faszystowskich grupowań emigracyjnych. Działając w tym charakterze Doboszyński organizował dywersję i wywiad, skierowany przeciw Polsce Ludowej.

W przededniu zjednoczenia ruchu ludowego w Polsce

Obrady Rady Naczelnej Stronnictwa Ludowego

Ruch ludowy znajduje się w przededniu zjednoczenia, które jak stwierdzili już wielokrotnie czołowi działacze SL i PSL, dokonają się ma w bieżącym roku. Zjednoczenia ruchu ludowego oczekują masy chłopskie w całym kraju. Świadczą o tym niedawne obchody Święta Ludowego, w którym miliony chłopów manifestowały przede wszystkim pod hasłem jedności chłopskiej.

Władze naczelne obydwu stronnictw ludowych intensywnie przygotowują się do połączenia SL i PSL w jedno stronnictwo. Ważnym momentem tego przygotowania są obrady Rady Naczelnej Stronnictwa Ludowego, które rozpoczęły się w Warszawie w dniu 17 bm.

Rada obraduje w sali konferencyjnej NKW SL. Oprócz członków Rady uczestniczą w obradach członkowie Naczelnego Komitetu Wykonawczego SL z prezesem Wincentym Baranowskim, sekretarzem generalnym Antonim Korzyckim, sekretarzem Aleksandrem Juszkiewiczem i wiceprezami: Bolesławem Podędnym i Piotrem Szymankiem na czele. Przybyła również liczna delegacja władz naczelnych Polskiego Stronnictwa Ludowego: prezes NKW — Józef Niecko, prezes Rady Naczelnej PSL — Czesław Wycech, sekretarz naczelny — Kazimierz Banach, wiceprezes NKW — Jan Domański, zastępcy sekretarza naczelnego: Waclaw Szajer i Bronisław Thomas i inni.

Obrady utworzył przewodniczący Rady Naczelnej SL — Marszałek Władysław Kowalski. W prezydium zasiadli ponadto: Michałkiewiczowa, Tabor, Ozga, Michalski i Grubecki.

Zagajając obrady Marszałek Kowalski podkreślił, że posiedzenie to poświęcone będzie omówieniu i przedyskutowaniu zagadnień, które pozwolą na wytyczenie nowej drogi, wiodącej ku pełnemu wyzwoleniu pa-

67 rocznica urodzin Premiera Bułgarii



Premier Rządu Bułgarii

Gen. Ferdinand Kozovski

Ambasador Ludowej Republiki Bułgarii w Warszawie

Georgi Dimitrow

W DNIU dzisiejszym upływa 67-ta rocznica urodzin Georgii Dimitrowa, wodza narodu bułgarskiego, znanego na całym świecie antyfaszystowskiego bojownika i działacza międzynarodowego ruchu robotniczego.

Dimitrow, syn biednych rodziców, już od lat dziecińczych zaznał goryczy ciężkiej pracy najemnej i suchej kromki chleba. Okoliczność ta jest jednak bodźcem, dzięki któremu Dimitrow szybko znajduje swe miejsce w szeregach swego środowiska — bułgarskiej klasy robotniczej. Od tego czasu aż do dnia dzisiejszego tj. na przestrzeni pół wieku, Dimitrow wytrwale kroczy pod sztandarem najdumniejszego ideału ludzkości — pod sztandarem komunizmu. Naród bułgarski i masy pracujące Bułgarii znają też Dimitrowa z okresów najbardziej ostrych i decydujących momentów swej historii i pamiętają że zawsze stał na czele walki o wolność i niepodległość kraju, o lepszą i jaśniejszą przyszłość narodu.

Początki działalności politycznej i społecznej Dimitrowa datują się z okresu najcięższych i najkrwawszych walk przeciwko wyuzdanej eksploatacji kapitalistycznej na początku bieżącego stulecia. Później widzimy Dimitrowa na czele burzliwych walk politycznych w okresie między dwiema katastrofalnymi wojnami: bałkańską i pierwszą światową, a po tej ostatniej — do powstania wrześniowego 1923 r.

Jako sekretarz generalny Związków Zawodowych oraz członek KC Robotniczej Partii Socjal-Demokratycznej (socjalistów „ciasnych”) a później Partii Komunistycznej, Dimitrow, w okresie tym, bierze nie tylko czynny udział we wszystkich ekonomicznych, społecznych i politycznych wydarzeniach i walkach wewnątrz kraju, lecz również zajmuje kierownicze stanowisko na mostku kapitańskim tych walk.

Słowem i piórem, jako propagator i agitator, na zebraniach i wiecach, w parlamencie i na placach publicznych, wódz robotników i trybun ludu, Dimitrow zawsze był na posterunku bojowym — jednocześnie bojownikiem i dowódcą. Dimitrow przerywa kordon policyjny w czasie demonstracji ulicznych i stając na stoście żwiru, lub przewróconej beczce, wzywa klasę robotniczą do walki i w imię jej bliskiego i wielkiego ideału, nakazuje jej wytrwałość i gotowość do ofiar.

Słowa Dimitrowa są płomiennie i gniewne — przenikają i pobudzają masy pracujące, a jednocześnie demaskują, rażą i spalają wrogów. W mgławie Dimitrowa bije serce, pulsuje krew proletariatu bułgarskiego, który je stworzył i wykarmił. I dlatego właśnie Dimitrow, zanim stał się Dimitrowem z Lipska i Sekretarzem Generalnym Kominternu był tak bliskim i ukochanym dla tego proletariatu.

Ograniczone miejsce, jak również charakter artykułu niniejszego nie pozwalają na uwypuklenie choćby najważniejszych etapów walki i zasług Dimitrowa w historii bułgarskiego ruchu rewolucyjnego. Pomimo to, nie można pominąć milczeniem tak ważnego zdarzenia historycznego, jakim jest powstanie wrześniowe w Bułgarii 1923 r., które nierozdzielnie związane jest z jego imieniem. Jak wiadomo, Dimitrow, wraz z Wasilem Kolarowem (obecny wicepremier i minister Spraw Zagranicznych), pomimo wahań, a nawet sabotażu niektórych członków ówczesnego KC Bułgarskiej Partii Komunistycznej, twarzą i bez zastrzeżeń pozostaje na czele powstania wrześniowego, kierując zbrojną walką mas ludowych przeciwko krwawemu reżimowi faszystowskiemu.

Wprawdzie powstanie odniosło porażkę, lecz zwycięstwo moralne odniosła partia i naród. Ta właśnie okoliczność, w konsekwencji, uniemożliwiła propagandzie faszystowskiej rozkład szeregów bojowych mas pracujących i założenie tam swoich gniazd. Z drugiej strony powstanie wrześniowe rzuciło światło na słabe strony partii i dało sygnał do jej bolszewickiej przebudowy. Dokonane to zostało pod bezpośrednim kierownictwem Dimitrowa. Wreszcie doświadczenia z powstania wrześniowego wprowadzone zostały do arsenału przyszłych walk i zapewniły zwycięstwo w dniu 9 września 1944 r.

(Dalszy ciąg na str. 2-cj)

Sojusz w imię pokoju

W dn. 18 bm. mija pierwsza rocznica podpisania układu o współpracy, przyjaźni i wzajemnej pomocy między Polską a Węgierską Republiką Ludową. Oba kraje, związane tradycyjnymi więziami przyjaźni znalazły w nowym sojuszu nową treść tych stosunków.

Kraje demokracji ludowej, maszerujące do socjalizmu, nawiązują między sobą stosunki zupełnie odmienne, niż te, które łączą państwa kapitalistyczne. Stosunki te oparte są na trzech podstawowych czynnikach: prawdziwej i szczerzej przyjaźni, współnocie interesów i współnocie celu, do którego dążą.

Sojusz czy traktaty zawierane między państwami kapitalistycznymi miały charakter przelotowy, uwalniający od sytuacji międzynarodowej i doradczych korzyści klas pracujących. Pomimo szumnych frazesów sojusze te nie mogły być z natury rzeczy sojuszem naprawdę trwałymi, ponieważ nie opierały się na współnocie interesów najliczniejszych warstw ludowych — mas pracujących. Były to sojusze koniunkturalne zawierane między narodami i wyrażające nie interesy tych narodów, ale między klikami, znajdującymi się akurat przy władzy. W sojuszu tych brakowało zasadniczego ogniw — ciągłości wspólnej drogi i niezmienności celu.

Sytuacja zmieniła się zasadniczo, gdy w krajach niszczonych doszły do władzy najszerze masy ludności, reprezentowane przez rządy ludowe. Między krajami demokracji ludowej,

nie ma i nie może być sprzeczności interesów. Nie może być sprzeczności interesów, ponieważ najszerze masy ludności, które objęły władzę, mają ten sam cel i tę samą do niego drogę — socjalizm. Sojusze między tymi krajami nie są więc czymś sztucznym, czymś koniunkturalnym, ponieważ stanowią one tylko wyraz i formalną przypięczętowanie naturalnego sojuszu wytworzonego się między narodami.

Pierwszą rocznicą podpisania sojuszu między Polską a Węgrami jest doskonałą okazją do podkreślenia międzynarodowego znaczenia tego sojuszu.

Traktat między oboma krajami jest jeszcze jednym, silnym ogniwem w międzynarodowej fronicie demokracji i pokoju. Ogniwem to jest silniejsze od traktatów zawieranych między państwami kapitalistycznymi nie tylko dlatego, że celem jego jest utrzymanie i utwalenie pokoju. Sila tego ogniw polega na tym, że kraje, które go zawarły są z natury rzeczy swą strukturą socjalną i polityczną, silniejsze niż — w podobnych warunkach — mogą być państwa kapitalistyczne. Kraje te są silne własną siłą, własną produkcją, własnym potencjałem gospodarczym — dlatego, że potrafią wyzwolić z mas ludowych taki potencjał czynny, jakiego żadne państwo kapitalistyczne wyzwolić nie może. Sojusz w imię pokoju, sojusz w imię demokracji, sojusz w imię dobrobytu — jest najlepszą odpowiedzią na manewry państw imperialistycznych.

Plany pokoju przeciwko planom agresji

Otwarcie Kongresu Pokoju na Węgrzech

Oświadczenia przedstawicieli ludności katolickiej

BUDAPEST, 17.6. (PAP). W piątek odbyło się w sali obrad parlamentu węgierskiego uroczyste otwarcie krajowej konferencji obywateli pokoju. W obradach uczestniczyło 502 delegatów, reprezentujących wszystkie warstwy ludności. Na uroczystość przybył rząd i korpus. Konferencję zabrał przedstawiciel komitetu organizacyjnego Mihályi. Honorowym przewodniczącym konferencji wybrano wicepremiera Matiasa Rakosi.

Do uczestników konferencji zwrócił się poeta francuski Paul Eluard. Podkreślił on, że dopiero co wrócił z Wolnej Grecji, gdzie stwierdził, że grecka armia demokratyczna, armia walcząca o pokój, jest coraz silniejsza, mimo wysiłków monarcho-faszystów. Wojnę — oświadczył Eluard — należy postawić poza prawem.

Następnie przemawiał podsekretarz stanu w Prezydium Rady Ministrów wiceminister Lonsoczy. Podkreślił on, że wiosną 1949 r. charakteryzując z jednej strony wzmożoną aktywność podlegających wojennych a z drugiej strony niesłychany rozmach ruchu po kraju na całym świecie. Knownia [m]perialistów amerykańskich i pakt antykatolicki zmobilizowały setki milionów ludzi do aktywnego oporu i do prowadzili do Paryskiego Kongresu Pokoju.

Lonsoczy podkreślił, że podczas gdy Związek Radziecki i kraje demokracji ludowej realizują swe plany 5-letnie, które służą pokojowi i podniesieniu dobrobytu i kultury, plan 5-letni Stanów Zjednoczonych jest planem podległym wojennym. Imperialiści amerykańscy chcą zainwestować 90 miliardów dolarów w rozwój swojej armii.

Przechodząc do omówienia zadań, które stoją przed ludem węgierskim, Lonsoczy oświadczył: Pierwszym naszym zadaniem jest bezsilna walka przeciwko imperializmowi i agentom reakcji. Powinniśmy także pielęgnować i rozwijać ducha zdrowego patriotyzmu w naszym ludzie. Ten patriotyzm musi znaleźć wyraz nie we frazesach lecz w twórczej sile. Myśl-

my podjąć bezwzględną walkę z kosmopolityzmem.

Oczynszy naszą wiarą z Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej układy o przyjaźni i współpracy i pomocy wzajemnej, które wzmocniają i utrwalają front pokoju. Związek Radziecki jest strażnikiem pokoju. Stosunek do ZSRR jest kamieniem probierczym imperializmu i proletariackiego.

Wiceminister Lonsoczy podkreślił następnie, że litowcy i inni jugosłowiańscy trockiści swą jawnie antyrządczą postawą dowiedli, że przechodzą do obozu podlegających wojennych.

Po referacie wiceministra Lonsoczyego odbyła się dyskusja.

Prof. teologii, ksiądz katolicki Józef Cveges podkreślił, że o sprawie pokoju muszą decydować nie generalnie i politycy, lecz miliony prostych ludzi, ponieważ mają największy interes w zachowaniu pokoju. Sprawa pokoju powinna stać się sprawą każdego człowieka.

W imieniu postępowych katolików i postępowej inteligencji przemawiał redaktor dziennika „Magyar Nemzet” Parragi.

„Podstawowa zasada chrześcijaństwa — oświadczył Parragi — to miłość do człowieka i umiłowanie pokoju. Księcia węgierskiego nigdy nie powinni pozwoleć na to, by zasada ta została naruszona i nigdy nie powinni dopuścić do tego, by miliony wierzących poszły na rzecz w imię interesów monopolu kapitalistycznych, by kościoły znów legły w gruzach.

W kilku wierszach

Senator komunistyczny Hoveda przedstawił w Zgromadzeniu Narodowym projekt upaństwowienia przemysłu energetycznego Włoch.

To e da stwierdził, że upaństwowienie tego przemysłu jest jednym środkiem, który może przyczynić się do zażegnania poważnego kryzysu, panującego w tej dziedzinie już od dłuższego czasu.

W czasie dyskusji w Zgromadzeniu Narodowym nad projektem ustawy w sprawie umów zbiorowych w rolnictwie, minister chrześcijańsko-demokratyczny Segni złożył oświadczenie, w którym przytoczył szereg faktów potwierdzających ciężką sytuację robotników rolnych we Włoszech.

Minister stwierdził, iż znaczna część robotników rolnych pozostaje bez pracy, a wielu zatrudnionych robotników otrzymuje zapłatę mniejszą niż 400 lirów dziennie, co nie zapewnia nawet minimum egzystencji.

Według doniesień z Vietnamu nazajutro po przybyciu Bao-Dai do Sajgonu ponad 1.000 intelektualistów wietnamskich ogłosiło manifest, domagający się natychmiastowego podjęcia rokowań z rządem Ho-Chi-Mina.

Komisja Kontroli Partijnej SFIO postawiła wykluczyć z partii b. premiera Felixa Guoin zamieszanego w głuszej „aferyze winnej”.

„Journal of Commerce” donosi z Buenos Aires, iż wbrew protestom Departamentu brytyjsko-argentyjski układ handlowy zostanie podpisany w najbliższym tygodniu.

Rząd argentyjski ogłosił oświadczenie, w którym stwierdził, że żadne zmiany tekstu układu nie zostały wprowadzone. W związku z próbami władz okupacyjnych usunąć działaczy postępowych z japońskich związków zawodowych doszło do wielkich demonstracji w rejonie Hiroshima.

W odpowiedzi na próby usunięcia postępowych przywódców związków robotniczych przemysłowego ogłosił strajk, do którego przystąpiły setki pracowników innych gałęzi przemysłu Hirosimy.

Cłonek parlamentu australijskiego la-bourysta Grant złożył oświadczenie, w którym napiętnował politykę amerykańską w Japonii.

Prasa rumuńska powiata z radością odmowa stanowisko ZSRR wobec propozycji USA i Wielkiej Brytanii w sprawie zwolnienia narady trzech, na której mianooby zba dać sprawę rzekomego naruszenia traktatów pokojowych przez Rumunię, Węgry i Bułgarię. Prasa tutejsza podkreśla, że konsekwentna polityka Związku Radzieckiego jest jeszcze obraca w niwecz próby nacisku imperialistycznego na demokrację ludową.

Podejrzany pośpiech mocarstw zachodnich w głosowaniu nad sprawą energii atomowej

Posiedzenie Komitetu Roboczego ONZ

NOWY JORK, 17.6. (PAP). — Na posiedzeniu Komitetu Roboczego Komitatu Atomowej ONZ carawiczo ostatnio projekt rezolucji, wniesiony przez delegata chińskiego.

W sprawie tej zabrał głos delegat ukraiński Tarasenko. Przypomniał on, że projekt chiński propozuje, by w Komitecie Roboczym nie rozpatrywano propozycji delegacji radzieckiej w sprawie ograniczania i jednoczesnego podpisania dwóch konwencji: o zakazie broni atomowej i o kontroli nad energią atomową, gdyż, zdaniem wnioskodawcy, „nie będzie to pożyteczne”.

Delegat ukraiński podkreślił, że amerykański plan kontroli omija sta rannę sprawę zakazu używania energii atomowej do celów wojennych i tym samym sprowadza zagadnienie kontroli do absurdu, gdyż bez zakazu używania energii atomowej do celów wojennych znika sam przedmiot kontroli. W przeciwnieństwie do tego pro-pozycje radzieckie stwarzają podstawę ścisłej i skutecznej kontroli.

Jednakże większość anglo-amerykańska przeszła skwapliwie do głosowania nad projektem delegata chińskiego. Projekt ten został przyjęty 7 głosami przeciwko 2 (Związek Radziecki i Ukraina). Egipt i Argentyna powstrzymały się od głosowania.

Komitet przystąpił do omawiania projektu rezolucji, przedstawionego przez Argentynę i Kubę. Projekt ten twierdzi, że dalsze omawianie przez Komitet całego zagadnienia jest bezużyteczne dopóki, dopóki sześciu inicjatorów rezolucji Generalnego Zgromadzenia z dnia 4 listopada 1948 r. nie postanowi, po przeprowadzeniu konsultacji, że istnieje podstawa dla osiągnięcia porozumienia. Rezolucję te poparł przedstawiciel Norwegii Lange.

Delegat Związku Radzieckiego Carapkin zwrócił uwagę na niezwykły pośpiech, z jakim większość Komitetu chce „zakatwić” tak ważną sprawę, stosując dziwną procedurę głosowania nad rezolucjami prawie bez dyskusji. Carapkin stwierdził, że projekt Argentyny i Kubę nie zawiera żadnych konkretnych propozycji.

Mimo to projekt Argentyny i Kubę został przyjęty 8 głosami przeciwko 2 (Związek Radziecki i Ukraina). Od głosowania powstrzymał się Egipt.

Na tym Komitet zakończył swe prace.

Amerykancie rezygnują z Chin południowych

NOWY JORK, 17.6. (BS) Zdaniem amerykańskich obserwatorów wojskowych przywódcy Kuomintangu zrezygnowali już całkowicie z obrony Chin południowo-wschodnich, z wyjątkiem, oczywiście, Formozy.

Oczekuje się, że główny atak wojsk ludowych skierowany będzie na południowo-zachód w celu zniszczenia ostatnich poważniejszych sił nacjonalistów, tj. prawie 300 000 armii muzumskiego generała „Fai-Czung-hai. Polowa tej armii pod dowództwem generała Sung hsi Liena skoncentrowana jest w rejonie Loczang nad górnym Yang Tse. Broni ona dostępu do prowincji Szzechwan i jej stolicy Czungkingu, który ma być nową siedzibą rządu Kuomintangu. Reszta pod bezpośrednim dowództwem generała Pai zajmuje pozycje na zachodnim skrzydle rejonu Kantonu.

Żona Gerharda Eislera pozostaje zakładniczką władz amerykańskich

NOWY JORK, 17.6. (PAP). Sędzia federalny Nowego Jorku odmówił wypuszczenia na wolną stopę żony Gerharda Eislera, przetrzymywanej na wyspie Ellis od dnia ucieczki jej męża. Władze amerykańskie posługują się pretekstem, że ona ma być „formalnie” deportowana.

Jednakże mimo usilnych zabiegów obrocy, ażeby deportację przyspieszyć, minister sprawiedliwości Clark odigna się z podpisaniem nakazu deportacyjnego.

W konsekwencji pani Eisler, nie oskarżona o żadne przestępstwa, trzymana jest na wyspie Ellis jako zakładniczka i nie może powrócić do Europy.

Platt Mills będzie kandydował w nowych wyborach

LONDYN, 17.6. (PAP) Posel Platt Mills, usunięty z Partii Pracy za przekonania lewicowe, będzie kandydował w zbliżających się wyborach do parlamentu w okręgu Shorelith i Finsbury.

Zwolennicy Platt Millsa utworzyli organizację niezależnych labourystów, która rozpoczęła już kampanię wyborczą.

Platt Mills wygłosił przemówienie, w którym stwierdził, iż kongres Partii Pracy w Blackpool dowiódł, że przywódca labourystowsy zdradził socjalizm i wespół z konserwatywnymi sprzedają kraj kapitalistom amerykańskim.

Konferencja przedstawicieli Wielkiej Brytanii na Środkowym Wschodzie

LONDYN, 17.6. (PAP). Zapowiedziano tu w końcu lipca konferencję przedstawicieli brytyjskich w krajach Środkowego Wschodu, w której wezmą udział ambasadorowie Wielkiej Brytanii w Egipcie, Iraku, Iranie, Transjordanii, Arabii Saudyjskiej, Izraelu i innych państwach.

Twierdzi się, że konferencja zostanie zwołana na specjalne życzenie Bevena w celu opracowania środków i metod, zmierzających do skłonięcia krajów Środkowego Wschodu do bardziej ścisłej współpracy z kapitałem brytyjskim.

40 policjantów „witało” Robesona w Nowym Jorku

NOWY JORK, 17.6. (PAP). — Powrócił tu samolotem słynny śpiewak Paul Robeson.

Przedstawił on na konferencji prasowej swe wrażenia z podróży do Europy. Robeson podkreślił czołową rolę Związku Radzieckiego w dziele utrwalenia pokoju i wykorzenia faszystów na całym świecie. Robeson stwierdził, że narody Związku Radzieckiego, Polski i Czechosłowacji „są zbyt zajęte odbudową swoich krajów i podwyższaniem stopy życiowej ludności, by mogła być interesowa obecna histeria wojenna w Stanach Zjednoczonych”. Budują oni sobie nowo życie zamiast pracować na rzecz obszarników i bankierów.

Odpowiadając na pytania dziennikarzy Robeson oświadczył dalej, że nie widział żadnych oznak, które świadczyłyby o przychylnym stosunku któregośkolwiek narodu europejskiego do paktu atlantyckiego i planu Marshalla. Kontrola wielkiego kapitału amerykańskiego wywołuje ostre niezadowolnienie w krajach shallowskich.

Na lotnisku Robesona oczekiwało 40-tu policjantów i defektywów, którzy przyglądali się powitaniu znakomitego śpiewaka i działacza postępowego USA przez delegatów przeszło 20 organizacji amerykańskich.

Obrady ministrów „Unii Zachodniej”

BRUKSELA, 17.6. (PAP). W piątek rozpoczęły się w Luksemburgu dwudniowe obrady ministrów spraw zagranicznych krajów, należących do t. zw. „Unii Zachodniej”, to jest Francji, Anglii, Belgii, Holandii i Luksemburga.

Tajemnicze samobójstwo głównego oskarżonego w spisku gaullistowskim

PARYŻ, 17.6. (PAP). Główny oskarżony w spisku faszyzowskim, b. agent wywiadu gaullistowskiego — płk. Delore, popełnił samobójstwo w celi więziennej.

Jak podaje „Ce Soir” — Delore zalał się podczas śledztwa, które dotyczyło w tym dniu ustalenia nazwisk oficerów służby czynnej, zamieszanych w spisku.

Delore złożył oświadczenie, że naczelne władze RPF były dokładnie poinformowane o spisku. Pod adresem gaullistów Delore oświadczył: „Manewrowano mną, a obecnie mnie porzucono”.

W zakończeniu artykułu „Ce Soir” stwierdza: „Obecnie nikt już się nie obawia ewentualnych rewelacji Delore”. Opinię publiczną wyraża zdziwienie, że areztowanemu pozostałemu przedmiotowi, przy pomocy których popełnił samobójstwo. Jest to sprzeczne z regulaminem śledztwa”.

Protesty przeciwko manifestacji gaullistowskiej

PARYŻ, 17.6. (PAP). — We Francji trwa akcja protestacyjna przeciwko demonstracji zapowiedzianej przez gaullistów na 18 czerwca z okazji przemianowania Alei Orleańskiej na Aleję gen. Leclerca.

Przewodniczącym nad kontromanifestacją republikańską obejmie admirał Moule, b. dowódca wolnej floty francuskiej w czasie wojny.

Na skutek energicznego protestu matek w Paryżu — ministerstwa oświaty zmuszone było cofnąć decyzję o udziale dzieci szkolnych w manifestacji gaullistowskiej.

B. redaktor czasopisma katolickiego „Temoignage Chrétien” Debray złożył oświadczenie, w którym stwierdził, że gen. de Gaulle, który w czasie okupacji ucieleśniał ideały wolności, obecnie podejmuje hasła Petaina.

Georgi Dimitrow

(Dokończenie ze str. 1.ej)

Proces w Lipsku przyniósł Dimitrowowi światową sławę, jako bojaownika, kamunicie i wodzowi. Z ławy sądowej w Lipsku wypowiedział on generalną bitwę faszyzmu międzynarodowemu w jego najbardziej plugawej postaci tj. hitlerystów. Z pod sądowego staje się Dimitrow nieubłąganym oskarżycielem. W tej nierównej walce głos jego nie zachwał się ani razu. Nawet w kajdanaach Dimitrow po mesku i dostojnie obronił „znaczenia i treść swego życia — swoje komunistyczne przekonania”. Zdemaskował całą kowicę godną pożalowania kamedię podpalenia Reichstagu i jej

ciemnych i podstępnych pobudek. Jego pełna godności rycerska walka zyskała sobie serca milionów uczciwych i postępowych ludzi całej kuli ziemskiej i zmusiła katów nazistowskich do usunięcia topora, wieszającego nad jego głową. Od tego czasu nazwisko Dimitrowa stało się sztandarem i symbolem walki ludowej, stało się wezwaniem do walki przeciwko najobrzydliwsiemu i okrutnemu potworowi imperializmu — barbarzyńskiemu faszyzmowi.

Od procesu w Lipsku upłynęło już przeszło 15 lat, lecz głos wzywający do walki przeciwko reakcji i faszyzmowi, bez względu na ich maskę, głos Dimitrowa nie zamilkł. Przeciwnie, teraz kiedy ideowi spadkobiercy hamilerowskiej w postaci anglo-amerykańskich imperialistów, szkykują się ponownie aby wtroczyć świat w krwawą topiel nowego wojny światowej i nakładają kaganiec wolności i postępowi, głos ten musi rozbrzmiewać jeszcze silniej, jeszcze potężniej pod wszystkimi szerokościami i długościami geograficznymi.

Pozdrawiając Dimitrowa z okazji 60-tych rocznicy jego sławnego i bojowego żywota, cieszymy się, że przekraczając próg tej rocznicy stoi on na posterunku na jednym z najważniejszych bastionów frontu pokoju ze Związkiem Radzieckim na czele.

Naród bułgarski obchodzić będzie rocznicę urodzin Dimitrowa z uczuciem pełnym czci dla założyciela i wodza swej pięknej Republiki.

Brzmi to jak przysięga bojowa na wierność ojczyźnie, na wierność socjalizmowi.

GEN. FERDYNAND KOROVSKI

Ojciec 6 dzieci — górnik polski zginął w kopalni francuskiej

PARYŻ, 17.6. W kopalni Nema w departamencie Nord wydarzyła się nowa katastrofa, spowodowana brakiem urządzeń ochronnych. Zginęło trzech górników, w tym górnik polski Jan Helon, ojciec 6 dzieci.

Rząd Tito nie reprezentuje narodu

Rezolucja emigrantów jugosłowiańskich

SOFIA, 17.6. (PAP). — W dniu 17 rezolucja przyjęta jednogłośnie przez wiańskich, zamieszkałych obecnie na terytorium Jugosławii i stwierdza: „Rząd titowski miał odwagę zwrócić się do rządu ludowej republiki bułgarskiej z „żądaniem” zakazu wydawania naszego pisma na terytorium ludowej republiki Bułgarii. Jest to próba interwencji w wewnętrzne sprawy Bułgarii (jeszcze w znacznym stopniu siopliu obserwowujemy takie usiłowania w stosunku do Albanii). Poza tym kłkka titowców nie ma prawa występować w imieniu na rodów Jugosławii, które już podjęły walkę przeciwko reżimowi Tito.

„Naród bułgarski widzi w nas prawdziwych przedstawicieli narodów Jugosławii i okazuje nam wspaniałą pomoc, co jest jeszcze jednym dowodem nierozwrańności braterskiej przyjaźni, która nas łączy”.

B. sekretarz Goebbelsa dziennikarzem w Bizonii

BRUKSELA, 17.6. (PAP). — „Drapeau Rouge” donosi z Hamburga, że organizowane w Bizonii niemieckie oddziały „Służby Pracy” dowodzone są przez brytyjskich oficerów.

Dziennik donosi, że liczne oddziały „Służby Pracy” znajdują się obecnie w Grecji.

Anglicy stworzyli również morskie jednostki „Służby Pracy”.

„Drapeau Rouge” podaje również kilka przykładów świadczących o wpływach, jakie posiadają w Bizonii b. hitlerowcy: b. sekretarz Goebbelsa Arthur Fischer jest obecnie wpływowym dziennikarzem w amerykańskiej strefie okupacyjnej, b. dowódca gestapo Schraeder mianowany został inspektorem Wydziału Oświaty w Bizonii, b. redaktor naczelny organu SS „Das Schwarze Korps” Guenther pełni służbę doradcy Departamentu Stanu USA do spraw propagandy w Niemczech.

ARTYKUŁ W „UNITA” O TROCKISTACH JUGOSŁOWIAŃSKICH

RZYM, 17.6. (PAP). — Wicesekretarz włoskiej partii komunistycznej Pietro Secchia zamieścił na łamach „Unita” artykuł o zdradzie Titowców.

Autor analizując wyniki wyborów w Triście stwierdza, iż dowiodły one iż robotnicy triestyńscy pozostali wierni internacjonalizmowi proletariackiemu i potępił tym samym zdradę Tito i jego klik.

Secchia stwierdza, iż przywódcy jugosłowiańscy, którzy pograżyli się w bagno trockizmu i kontrrewolucji, zasiepieni megalomanią i szowinizmem narodowym — fałszują rzeczywistość, pomijając milczeniem bezpośrednią pomoc armii radzieckiej, bez której Jugosławia nie mogłaby się nigdy wyzwolić.

Mówiąc o rzekomym budownictwie socjalistycznym w Jugosławii, Secchia stwierdza, że Tito chce stworzyć socjalizm przy pomocy imperialistów i planu Marshalla, zrywając z ZSRR.

Socjalizm, klasa robotnicza i ZSRR — są to pojęcia nierozdzielne — kończy Secchia.

WATYKAN A MONTE CARLO

Artykuł o finansach państwa panieskiego

finansowy papież jest ponadto członkiem Rady Administracyjnej rzymskiego Instytutu Nieruchomości, najstarszego włoskiego zjednoczenia mynow i fabryk makaronu „Pantanello”, włoskiego towarzystwa kolei południowych, trustu chemicznego — Montecatini, Towarzystwa Akcyjnego Przedsiębiorstw Elektrotechnicznych, Adriatyckiego Towarzystwa Elektrycznego, kontrolującego zaopatrzenie Włoch oraz Libii i Dodekanazu w energię elektryczną.

Jest rzeczą znaną, że Noguera reprezentuje interesy Watykanu jako członek Rady Nadzorczej Stowarzyszenia Domów Gry w Monte-Carlo.

Watykan realizuje swe transakcje finansowe również za pośrednictwem Marcantonio Pacelli, bratanka papieża Piusa XII.

Marcantonio Pacelli jest prezesem zarządu wspomnianego już wyżej trustu „Pantanello”, a ponadto stoi na czele Włoskiego Towarzystwa Produkcji Węgla Drzewnego i przedsięwzięcia budowlanego „Fraccati Niova”. Jest także prezesem Włoskiego Towarzystwa Generalnego Towarzystwa Akcyjnego Kolei Południowo-Wschodniej oraz członkiem Rady Nadzorczej Generalnego Towarzystwa Nieruchomości.

Dyrektor Generalny Służby Technicznej Watykanu Galeazzi — jest zarazem prezesem zarządu Towarzystwa Akcyjnego Przemysłu Włoch Środkowych, członkiem Rady Nadzorczej rzymskiego towarzystwa elektrycznego itd.

Administrator Nieruchomości Watykanu — markiz Sacchetti posiada majątki rolne o pow 25 tysięcy ha. Jest on nie tylko przewodniczącym stowarzyszenia Św. Piotra i kongregacji jezuitkiej Serca Jezusowego, lecz również prezesem znanego Ban-

ku Watykańskiego — Św. Ducha i członkiem Rady Administracyjnej To-warzystwa Akcyjnego Wadociągów i Kanalizacji.

Znamienne dla roli Watykanu jako potężnej organizacji kapitału monopolistycznego jest Tow. Akc. „Centrale”. Towarzystwo to założone w 1925 r. z kapitałem 1 miliona lirów — w r. 1947 osiągnęło ponad 800 milionów lirów czystego zysku. Towarzystwo „Centrale” związane jest z Bankiem Św. Ducha i szeregiem innych wielkich banków, kontrolowanych przez kościół i obejmujące 20 włoskich towarzystw i spółek akcyjnych których Watykan dysponuje większością akcji.

Za pośrednictwem Towarzystwa „Centrale” Watykan związany jest zarazem z kapitałem zagranicznym.

Za pośrednictwem grupy finansowej „Parissi” — Watykan niemal całkowicie panuje nad wydobyciem siarki we Włoszech.

Za pośrednictwem Banku Rzymskiego, Banku Św. Ducha Banku Handlowego, Banku Scaretti oraz Banku „Ugo Natalli” — Watykan kontroluje również kilkadziesiąt innych banków, wyciskając miliardy lirów z włoskich mas pracujących.

Czy jesteś już abonentem TBO? (Tygodnik Biblioteka Obiegowa)

Edmund Bora

Łajdak czy kosmopolita?

OTRZYMAŁEM od jednego z czytelników list, w którym ten pisze:

„W trakcie procesu Skińskiego i Burdeckiego prasa wielokrotnie podkreślała kosmopolityczny rodowód poglądów Skińskiego i Burdeckiego, które zaprowadziły ich na podwórkę zwykłej kolaboracji z niemieckim okupantem. Zwróciłem uwagę również, że kosmopolityzm jest w tym wypadku traktowany jako drugie oblicze nacjonalizmu. Przyznam się, że ja nie bardzo się rozumiem na subtelnościach ideologicznych. Wykstałoby nie odebrałem w pierwszym okresie międzywojennym i wtedy mnie uczyli, że między nacjonalizmem a kosmopolityzmem nie ma nic wspólnego. Muszę przy tym dodać, że w kołach, w których ja się obracam, a są to koła zazwyczaj określane mianem inteligencji, wogóle termin kosmopolityzm nie bardzo jest rozpowszechniony. Zapytałem się dla ciekawości kilku znajomych czy są kosmopolitami i każdy wruszył ramionami i popatrzył na mnie trochę zdziwiony. Wydaje mi się, że tendencje kosmopolityczne istnieją być może wśród niektórych odłamów inteligencji polskiej, ale sam termin jest w Polsce dosyć obcy.

Wracając do Skińskiego, pozwolę sobie wyrazić opinię, że Skiński i Burdecki — w każdym razie w czasie okupacji nie tyle byli nacjonalistami i kosmopolitami, co zwykłymi łajdakami i szujami. Nie chce mi się wierzyć, że sprzedawczy Niemcom wierzyli nawet w te teoryjki, jakie głosili na łamach „Przełomu“. Pozwólę sobie również zwrócić uwagę na fakt, że przed wojną przyznawały się do nacjonalizmu dość szerokie sfery nie tylko burżuazji, ale i drobnomieszczaństwa polskiego, a mimo to na palcach można policzyć nazwiska wybitniejszych działaczy kultury, nauki czy nawet dziennikarstwa, którzy splamili się kompromitacją.

Tyle Czytelniku. Muszę się zgodzić z czytelnikiem co do jednego: moim zdaniem Skiński i Burdecki, to przede wszystkim szuje, które nie z jakichkolwiek względów ideowych sprzedają swoje pióra nie mieckiemu okupantowi. Byli szujami i łajdakami przed wojną równie. Tylko że wtedy łatwiej im było się maskować w roli „ideowców“, w roli ludzi z pewnym określonym światopoglądem. Ale dla czego tym łajdakom łatwo się było maskować? Łatwo się im było maskować dlatego, że ideologia obozu nacjonalistycznego we wszystkich jego odcieniach doskonale nadawała się do maskowania oblicza wszelkiego rodzaju mętów politycznych.

Trzeba przy tym pamiętać o jednym: trzeba rozróżnić między kierownictwem rozmaitych ugrupowań nacjonalistycznych, a zwykłymi szarymi obywatelami, którzy dali się wiać na lep ich hasła. Nacjonalizm był ideologią burżuazji polskiej, ideologią wrogą ruchowi robotniczemu, wrogą interesom pracującego chłopstwa. Nacjonalizm był bronią burżuazji polskiej, w jej walce przeciw socjalizmowi. Ale co to znaczy, że był bronią w walce przeciw socja-

lizmowi? Znaczy to, że partie burżuazyjne, tak zresztą jak i kierownictwo PPS, starały się za pomocą hasel nacjonalistycznych oddziaływać na masy drobnomieszczańskie, chłopskie a nawet robotnicze. Rzecz jasna że nacjonalisci nie mogli się przyznać do wrogości w stosunku do mas ludowych, miałyby się to bowiem z ich celem. Wręcz przeciwnie. Ideologią nacjonalistyczną usilnie starali się przybrać pożyteczności ludu. I nic dziwnego, że w tej atmosferze obłudy i fałszu doskonale się urzędzili ludzie typu Burdeckiego i Skińskiego.

Czytelnik w cytowanym liście twierdzi, że sam termin „kosmopolityzm“ jest mało znany w Polsce, ale że tak, jak go uczono przed wojną, między nacjonalizmem a kosmopolityzmem nie ma nic wspólnego. Nie wchodzi w to czy termin ten jest rozpowszechniony w Polsce, tym bardziej, że tenże czytelnik przyznaje, iż tendencje kosmopolityczne istnieją w niektórych odłamach inteligencji polskiej. Od czasów Moliera wiemy, że można mówić prozą nie wiedząc o tym. Stwierdzmy więc że można być kosmopolitą nie znając tego terminu. Ważne jest co innego. Ważne jest to, że wbrew twierdzeniu naszego czytelnika między nacjonalizmem a kosmopolityzmem istnieje bardzo ścisły związek.

Droga od nacjonalizmu do kosmopolityzmu wiedzie poprzez nihilizm narodowy, poprzez obojętność lekceważący stosunek do interesów własnego narodu. Zaznaczmy jeszcze raz, że chodzi nam w tym wypadku nie o masy wprowadzone w błąd ale o grupki wprowadzające w błąd.

Jeszcze przed wojną nacjonalizm w krajach europejskich zawierał elementy kosmopolityzmu, który był wyrazem poczucia słabości burżuazji, szukającej poparcia z zewnątrz w walce z ruchem robotniczym. Wtedy to kosmopolityzm nacjonalistów wyrażał się w służalczości wobec „narodowego socjalizmu“ niemieckiego. Nacjonalizm był wyrazem obojętności klas posiadających do potrzeb mas ludowych, ba, nawet wrogości dla tych potrzeb. Ludzie jak Skiński i Burdecki również przed wojną kpiłi sobie z potrzeb ludu, tak że przejście na służbę niemiecką nie ich nie kosztowało. Po wojnie nihilizm narodowy stał się cechą dominującą w psychice burżuazji europejskiej. Pozbawione wszelkich perspektyw klasy posiadające całkowicie rezygnują z obrony in-

teresów narodowych i szukają za wszelką cenę opieki kapitalizmu amerykańskiego.

Czy oznacza to, że należy identyfikować tych wszystkich, którzy przed wojną uważali się za nacjonalistów, a nawet teraz się uważają, ze Skińskim i Burdeckim? Oczywiście, nie. Chodzi raczej o to, żeby pomóc tym ludziom wyzwoić się bez reszty z dawnych poglądów i kompleksów. Polityka obozu demokratycznego idzie właśnie w tym kierunku, wychodząc z założenia, że proces przemian ideologicznych jest procesem długofalowym i że poglądy ludzkie nie są nawykami nie dającym się zmienić. Wśród milionów Polaków, którzy od 1945 r. przesiedlili się na Ziemię Zachodnią znajdowało się bezwzględnie bardzo dużo ludzi, niechętnie ustosunkowanych do demokracji ludowej, niechętnie ustosunkowanych do sojuszu ze Związkiem Radzieckim, ludzi, którzy jednym słowem uważali się za nacjonalistów.

Rzecz jasna, obóz demokratyczny doskonale sobie z tego zdawał sprawę. Zdawał sobie jednak sprawę, że w procesie formowania się świadomości ludzkiej decydującą rolę odgrywają fakty. Obóz demokratyczny wierzył, i wiedział, że ludzie, budując sami się przebudowują, i nieomylił się. W trakcie budownictwa Polski Ludowej coraz więcej obywateli przekonywało się, o słuszności platformy obozu demokratycznego. Coraz więcej obywateli przekonano się w okresie powojennym, że droga demokracji ludowej — to droga prowadząca do całkowitego uprzemysłowienia Polski, podniesienia poziomu kulturalnego mas ludowych i dobrobytu materialnego. Coraz więcej ludzi zdaje sobie sprawę jaką wagę ma sojusz polsko-radziecki z punktu widzenia interesów nowej powojennej Polski, Polski Szczecińska i Wrocławia.

Ci którzy ucieczki wierzyli, że mówią o sobie jako o nacjonalistach mają to na myśli, że są patriotami, stwierdzają w praktyce czego od nich wymaga obowiązek patriotyczny.

W tych warunkach nihilizm narodowy, lekceważenie interesów własnego narodu staje się cechą charakterystyczną tylko resztek klas posiadających. Nie jest przypadkiem, że na procesach sabotażowych spotykamy się ciągle z nazwiskami byłych przemysłowców, byłych obszarników, którzy z całkowitym cynizmem okradali gospodarkę narodową, niewątpliwie uważając, że interesy tej gospodarki ani ich ziębią ani grzeją.

Ci ludzie to są bezwzględnie szuje i łajdaki, ale nie tylko. Z punktu widzenia ideologicznego, chociaż może nie wiedzą o tym, są to kosmopolity. Ludzie oderwani od swego narodu i od swego kraju. Nie każdy kosmopolita ma „odwagę“ i nie każdy ma odwagę okradania gospodarki narodowej. Każdy jednak kosmopolita, który w życiu codziennym jest przeciw t.zw. porządnym człowiekiem, predestynowany jest do zdrady narodowej, ponieważ nie odczuwa żadnego związku z narodem. Czy Skiński i Burdecki byli kosmopolitami czy szujami? Byli szujami i kosmopolitami.

Zofia Karczeńska-Markiewicz

Kierunek: Polska

Od własnego korespondenta „Rzeczypospolitej“

Paryż, w czerwcu.

Palec przepukliny ledwie widoczny zza stęsu czerwonych kwiatów pokazał mi ulicę Lamandé: dwa rzędy starych domów z białymi okiennicami, jak na wyspie Świętego Ludwika. Pod numerem trzynastym brama szeroko otwarta.

Witają dwie wykute z kamienia figurki dziecięce: mały chłopczyk czyta książkę, drugi pisze na tablicy ziołami literami słowa: „Młodzi polska na tulactwie wychowana dobroczyńcą swoim“. U słońca pomnika kwitną begonie, świeżo podlane: listki są jeszcze mokre. W górze na frontowej ścianie budynku — popiersia Teodusa Czackiego i Szymona Korsarskiego, a w środku francuski napis: „Szkoła polska ufundowana w r. 1842...“

Ta szkoła powstała z inicjatywy działającego po Powstaniu Listopadowym Towarzystwa Demokratycznego. Patronował jej przez szereg lat Mickiewicz, interesował się nią inni wybitni pisarze i politycy. Wychowawcą się tu kilka pokoleń młodzieży, reprezentującej głównie uboższe warstwy emigracji.

W ciszę niewielkiego dziedzińca padają chłopięce i dziewczęce głosy. Zdania są często chropawe, niezgrabne. Spółgłoski brzmią cbeo. Nauczyciel cierpliwie poprawia; mówi powoli wyraźnie pięknym językiem literackim.

Jakże daleki jest teraz zgiełk paryskiej ulicy, która przywołuje mnie na tę polską wyspę! Próbuje odcyfrować życie z młodości w szkolnych murach. Czerwowa pogoda ułatwia zadanie. Przez szeroko otwarte okna widać, że jedna z parterowych klas jest pustą. Może dzieci poszły na wycieczkę do Luwru? Na pulpitach leżą tektury w pchane książkami, tablica zamazana niezdanymi znakami algebraicznymi a nad tablicą — niespodzianka: zielono — żółta nowoczesna kompozycja malarska, przedstawiająca mapę Polski. U dołu zwadziako wypisane słowa: „Wracemy do kraju“.

Oto legitymacja szkoły. Pierwsza — krótka lecz silna impresja, uchwyc-

nie fragmentu życia zniemacka, na gorąco. Zanim spojrzę w oczy uczniów i nauczycieli wiem już o nich tak wiele.

Dyrektor przerywa nagle to „odkrywe“ wsłuchiwanie się w rytm uczelni. Dr. Roman Szewczyk romanista i historyk, prowadzi jedenaście klas tej szkoły wraz z zespołem 22 fachowych sił nauczycielskich. Ta uczelnia, podlegająca Ministerstwu Oświaty, jest zorganizowana według zasad reformy polskiego szkolnictwa w kraju. Świadectwo maturalne daje absolwentom wstęp do wyższych uczelni w Polsce i we Francji.

Przed rkiem 1939 nie było we Francji polskiej szkoły średniej. Podczas wojny zorganizowano gimnazjum ogólnokształcące w Villars de Lens które w r. 1945 zostało przeniesione do Paryża. Stworzono również trzy internaty (dwa dla chłopców, jeden dla dziewcząt). Koszty utrzymania tych internatów są niższe, niż we wszystkich internatach francuskich, choć wyżywienie lepsze (uczniowie płać po 4 tys. franków miesięcznie lecz nieznaczny udział w kosztach innych ulg). Serdeczną opieką i życzliwością otacza szkołę Rada Narodowa Polaków we Francji, która docenia w pełni rolę tej placówki oświatowej. Powstał już załazek Liceum Pedagogicznego (we Francji brak polskich nauczycieli). W godzinach popołudniowych pracują kursy dokształcające dla dorosłych.

Zjechali się do Paryża z całej Francji: ze Strasburga, Lille, Lens, Marles-les-Mines, spod Tuluzy i z Clermont — Ferrand, spod Grenoble i Dijon dzieci polskich górników robotników rolnych i rzemieślników. Jest ich prawie dwie setki. Wszyscy chodzili przed tym do szkół francuskich. Tu muszą mówić tylko po polsku. Przy pomocy trzech cierpliwych i pełnych zapału polonistów walczą z trudnościami składniowymi, z „grasjolementem“ i nadmiernym zmniejszeniem spółgłosek. Zdarza się, że przed czesną kłeszeńską sprzeczką wpadają nagle w język francuski — kłóca się w języku dzieciństwa ale wiedzą do bywać po polsku.

Interesuje ich wszystko, co dzieje się w kraju. Ta młodzież wyszła z domów robotniczych, od pierwszych lat żyje w atmosferze robotniczego środowiska. We wszystkich klasach odbywa się nauka o Polsce współczesnej, a w dwóch klasach najwyższych wprowadzono propedeutykę nauk społeczno — ekonomicznych. Ten przedmiot wzbudził wielkie zainteresowanie.

Młodzież czyta krajową prasę. Zna problemy planu gospodarczego i analfabetyzmu. Zdaje sobie sprawę z procesu przekształcania się struktury społecznej i gospodarczej kraju. Z feratu min. Minca dowiedzieli się maturzyści, że Polsce potrzeba 100 tys. inteligencji technicznej. To jest dla nich zachęta do pracy. Większość tegorocznych maturzystów zamierza wstąpić na Politechnikę. Chcą studiować w kraju — z pośród 30-tu aż 24 zgłosiło się na wyjazd do Polski. Niektórzy z rodzicami, inni sami. Choć nigdy jeszcze tam nie byli, powybierali już miasta i uczelnie. Najbardziej ich „ciągnie“ Warszawa i Wrocław. Są kandydaci do Gdńska i Łodzi. Znają te miasta tylko z opowiadań z fotografii, z filmów. Obserwują je z zaciekawieniem gromadząc osiemnastki, przyszłych inżynierów elektryków, chemików, teleinżynierów. Żaden z nich nie zgłosił się na Akademię Górniczą; poznali z bliska ciężki los ojców w kopalniach na obczyźnie, wybierają inne życie.

Obsząpili mnie na dziedzińcu zwar tą grupą pochylając zlekka głowy na długich, chłopców jeszcze szych. Dziewiętnastoletni Janek Owsik zdobył już francuski „baccalaureat“, a teraz od roku „piluje“ polski język, żeby mieć maturę polską i studiować w kraju. Tak samo Andrzej Stempień, przyszły inżynier — teleinżynier. Na pewno zda egzamin bez trudności, bo ślicznie już mówi po polsku. Chłuba klasy jest Andrzej Trautmann — drobny, cichutki blondynek o wybitnie inteligentnej, myślącej twarzy. Chce studiować na Politechnice Warszawskiej. Stasia Batko poędzie do Krakowa na romanistykę Janka Toporowska na SGH do Warszawy, rezydentka Janina Baranówna, córka górnikowa z Eloy-les-Mines, chce studiować we Wrocławiu. Inne dziewczęta myślały o studiach technicznych, o chemii, elektrotechnice.

Za kilka tygodni opuszczą szkołę średnią jak tysiące ich kolegów i koleżanek w kraju. Za kilka miesięcy spotkają się z nimi na polskich Uniwersytetach i Politechnikach. Trzeba otworzyć szeroko przed nimi przyjacielskie serca, przyjąć do swego grona — najbliższych krewnych, wracających z dalskiej podróży. Żeby znaleźć im klimat kłeszeński i życzliwość, jak w paryskiej szkole, która im drogę do Polski wskazała.

Pomnik Chopina w Gliwicach

W dniu 16 bm. odbył się w Gliwicach „Dzień Fryderyka Chopina“, połączony z odsłonięciem pomnika Chopina w parku Miejskim. Pomnik wysokości ponad 6 mtr wykonany ze śluzi z granitu według projektów artystycznych prof. Zygmunta Acedańskiego (cokół) i prof. Jęna Wysokiego — (medalion i napisy).

W parku obok pomnika zgromadziła się ponad 30 tysięczna rzesza społeczeństwa Gliwic, przybyłe z pocztań sztandarowymi delegacje górników, hutników, robotników miejscowych fabryk, związków zwodowych, organizacji społecznych i młodzieżowych, hufców „SP“ i młodzież szkolnej.

Po przemówieniu przewodniczącego Komitetu Roku Chopinowskiego w Gliwicach prof. Marcina Kamińskiego, aktu odsłonięcia pomnika do konal delegat Centr. Komitetu Roku Chopinowskiego Piotr Perkowski, który w wygłoszonym następnym przemówieniu scharakteryzował Chopina jako jednego z najspanialszych geniuszów muzycznych świata, twórcy polskiej muzyki narodowej. Mówiąc o wielkiej roli Chopina w budowie polskiej kultury, wybitnie przemysłowej — dowodził niebezpieczeństwem, że w Polsce Ludowej sprawy kultury traktowane są równorzędnie z akcją obudowy i że współzawodnictwem pracy, co zapewnia pełny rozwój człowieka w socjalistycznym państwie.

tego czasu datuje się wrogość czynników wojskowych wobec Lilienthala.

Wydaje się jednak, że główną przyczyną tych wszystkich ataków jest fakt, iż Lilienthal w swych publicznych przemówieniach wylewał kubły zimnej wody na ludzi którzy jedyną zbawienie Stanów Zjednoczonych i świata widzą w zastawieniu bomby atomowej. W oświadczeniu złożonym publicznie w East Lansing w stanie Michigan na początku czerwca Lilienthal ostrzegł przed „wzrostem bomby atomowej“ oraz przed historią atomową. Historia ta przybrała ostatnio takie rozmiary, że nawet prezydent Truman zmuszony był oświadczyć kiedyś, że „przy słowie „atom“, nie powinno się popadać w stan chorobliwego podniecenia“.

BLANDY CONTRA CHURCHILL

Wśród tej hysterii słychać jednak coraz częściej głosy rozsądku, głosy ludzi którzy przestrzegają przed przecenianiem siły bomby atomowej. Jednym z tych ludzi jest admirał amerykański W.H.P. Blandy, b. dowódca „operacji na Bikini“. Blandy przestrzegają przed traktowaniem bomby atomowej jako decydującego czynnika w wojnie. „Bomba atomowa — powiedział Blandy — nie jest bronią wyłącznie decydującą o wyniku wojny“. Blandy w swym przemówieniu polemizował również z Winstonem Churchillem co do znaczenia bomby atomowej. Przestrzegają on w szczególności przed stosowaniem groźby bomby jako broni, któryby mogła wywrzeć presję czy zastraszyć Związek Radziecki.

Trudno powiedzieć, jak się zakończy sprawa Lilienthala. Reklama, którą stworzył wokół tej historii senator Hickenlooper zmusza go do szukania radykalnego rozwiązania, tj. do nalegania na dymisję przewodniczącego Komisji Energii Atomowej. Z drugiej strony wydaje się, że Lilienthal posiada poparcie prezydenta Trumana. Walka Hickenlooper — Lilienthal będzie to do pewnego stopnia próba sił między Kongresem a Trumanem.

Z. BRONIAREK

Gorączka atomowa w USA

SAMOLOTY PRZECIWKO STUDENTOM

ani sympatykiem partii komunistycznej. Jego oświadczenia na temat Związku Radzieckiego, czy komunizmu nie pozostawiają co do tego żadnych wątpliwości. Lilienthal jest liberałem, skłaniającym się zupełnie wyraźnie na prawo ale przy tym wszystkim człowiekiem nie pozbawionym szczypty zdrowego rozsądku i realnego spojrzenia na sytuację międzynarodową. Poza tym jest on jednym z nielicznych ludzi, którzy nie dali się zasugerować bez reszty atomowo-szpiewowskiej hysterii.

Te cechy charakteru wystarczyły jednak, by rzępać przeciwko niemu kampanię, która w swych rozmiarach i nasileniu przypomina osławiony „spy-ring“ w Kanadzie. Człową postacią tej kampanii jest senator republikański ze stanu Iowa nazwiskiem Bourke E. Hickenlooper. W pierwszych dniach czerwca Hickenlooper wystąpił przeciwko Lilienthalowi z oskarżeniem o „nieodstosowane zabezpieczenie tajemnic atomowych“, „faworyzowanie komunistów“ i „nieudolność administracyjną“.

STYPENDIUM

Główną przyczyną rozpoczęcia dochodzenia przed Wspólną Komisją Energii Atomowej Kongresu był fakt przyznania stypendium naukowego młodemu 22-letniemu Amerykaninowi pochodzenia austriackiego którego posiada się o sympatyzowanie z komunistami. Senator Hickenlooper narobił największe hałasu właśnie wokół tego stypendium, oskarżając Lilienthala, że „na koszt rządu kształcił przeciwników rządu“. Po tym pierwszym oskarżeniu pomysłowego senatora przyszły inne — faworyzowanie komunistów w ogóle, nieodstosowane sprawdzanie lojalności urzędników Komisji Energii Atomowej itd. itd.

Rzucimając wagę reklamy przy tego rodzaju dochodzeniach Hicken-



Lilienthal, przewodniczący amerykańskiej Komisji Energii Atomowej

Republikański senator Alexander Willey z Wisconsin wystąpił przed kilkoma dniami z rewelacyjnym wnioskiem o ochronę granic Stanów Zjednoczonych przed „agentami komunistycznymi“ przy pomocy... samolotów. Willey uważa, że dotychczasowa kontrola władz imigracyjnych jest niedostateczna, wobec czego trzeba zastosować „drakońskie“ środki ostrożności.

Wniosek senatora Willeya, który mógłby zakrawać na marny dowcip, gdyby nie był złożony w senacie zupełnie serio, jest jeszcze jednym dowodem hysterii antykomunistycznej w Stanach Zjednoczonych. Senatorzy, członkowie Izby Reprezentantów, prasowe radio, osobistości świata przemysłowego, prześcigają się wzajemnie w wyszukiwaniu „central szpiegowskich“, ogłaszaniu „rewelacyjnych dokumentów“ i składaniu w Kongresie wniosków w typie wniosku senatora Willeya.

SENATOR HICKENLOOPER

Ostatnim kulminacyjnym punktem tej hysterii stała się sprawa przewodniczącego Amerykańskiej Komisji Energii Atomowej Davida E. Lilienthala. Lilienthal nie jest komunistą,

Życie kulturalne ZSRR

Radzieckie ekspedycje archeologiczne w Armenii dokonują stale nowych odkryć z zakresu prehistorii tego niezwykłego bogatego w formacje kulturowe kraju. Ostatnio pracownicy wspólnej ekspedycji leningradzkiej Ermiteażu i ormiańskiego oddziału Akademii Nauk ZSRR odkopali w pobliżu Erywania całe miasto — twierdzę Karmir Blura, wzniesioną w IX — X wieku przed nar. Chrystusa.

Podczas układania przewodów gazowych na ulicy Ofiar Rewolucji w Kijowie natrafiono na ukryty skarb, składający się ze złotych i srebrnych wyciorów artystycznych, pochodzących z okresu Rusi Kijowskiej tj. z XI — XII w. Znalezione skarby przekazano Instytutowi Archeologii Akademii Nauk ZSRR.

W Moskwie w Centralnym Domu Dziennikarza odbyła się wszechstronna narada pisarzy satyryków, felietonistów oraz karykaturzystów. Jak stwierdził w przemówieniu swych naczelny redaktor Czasopisma „Krokodil“, Bielajew, zadaniem satyry radzieckiej jest demaskowanie biurokratów, walka z trwonieniem grosza publicznego, reagowanie na aktualne wydarzenia międzynarodowe, krytyka sztychowej kultury burżuazyjnej, a także walka z objawami czolobitności wobec kapitalistycznego zachodu.

Podróż z nihilistą

Spędziłem kiedyś noc wigilijną w wagonie i to z przygodami.

Przypadło się to na jednej z bocznych odnog kolejowych, w okolicy, którą można określić jako „świat zabity deskami”. Linia nie była jeszcze ukonczona, pociąg chodzący niepunktualnie, a pasażerów iokowano jak w „padło. Bez względu na klasę, wszystko pomieszane razem.

Bufetów jeszcze nie otwarto. Wielu do kuczkało zimno, ogzewano się tedy z podróżytnych flaszek.

Rozgrzewające trunki sprzyjały nawiązaniu towarzyskich rozmów. Najwięcej tematów nasuwała droga, na ogół odnośniono się do niej pobłaźliwie, co nie było często zdarzać się u nas.

— Tak, wiozę nas kiepsko, — powiedział jakiś wojskowy, — a jednak dzięki i za to — zawsze to lepiej niż konie. Dobę całą trzeba by zmarnować na jazdę koniami, a koleją będziemy na rano i jutro wieczorem można już powrócić. Jutro można się zobaczyć z rodziną, spędzić razem święta, a pojutrze — jesteś już na służbie.

— Jestem w takim samym położeniu — podtrzymał rozmowę wysoki, chudy duchowny, podnosząc się z ławki. W sąsiednim mieście diakon głos zatracił „mnoogie lata” w rodzaju koguta wyśpiewuje. Żeby nabożeństwo odprawić, „mnoogie lata” odrycz, a na noc z powrotem do swojej wsi. W czasie podróży koniami, jazda odbywa się w swojej kompanii i gdzie chcesz, tam się zatrzymasz — to jednak wygodnie.

— Przecież kompania w podróży nie trwa wieki a godziny — rzekł kupiec.

— Jednakże są tacy, którzy się przy czepiają w ciągu godziny w ten sposób, że całe życie będziesz o nich pamiętał — odparł diakon.

— Jakże to tak?

— A taki na przykład nihilista i to w pełnym uzbrojeniu, z amunicją, z rewolwerem jak armata.

— Hh, to już dotyczy policji.

— Każdego dotyczy. Zdaje pan sobie sprawę, że od samego ruchu pociągu, może wypalić... paf — i gotowe.

— Zostaw pan... Masz pan o czym po nocy opowiadać. My jeszcze tych elementów u siebie nie mamy.

— Taki może się z pola zjawiać.

— Chodźmy lepiej spać.

Wszyscy usłuchali kupca i zasnęli. Nie mogę wam dokładnie określić jak długo spał, gdy nagle nastąpił silny wstrząs, wszyscy zbudziwszy się, a w wagonie z nami już był nihilista.

Wszyscy się zainteresowali: jakim sposobem szuler uciekł pod wodą?

— Bardzo proste — wyjaśnił diakon: — zaczął narzekać, że go najmniej uszczęśliwił posiadanie i poprosił o świecę. „Ogromnie się męczę, siedząc po ciemku — proszę dać mi świeczkę, pragnę napisać do Zwierzchniej Komisji hrabiogo Loris-Melichowa wyjaśnienie, kim jestem i starać się, żeby mi dali odpowiednie stanowisko”.

Naczelnik był starym, doświadczonym żołnierzem, który nie jeden proch już wahał, znalazł się na wszystkich wybiegach i zezwolenia nie dał. „Kto do nas się dostał, dla tego laski nie ma” i trzy mał go nadal w ciemnicy. Kiedy naczelnik zmarł i naznaczony innego szuler od razu spostrzegł, że to gołowąs, padł przed nim na kolana i zaszlochał, błagając aby mu choćby mały kawałek łojówki dał i jakąś nabożną ksiązkę. „Pragnę — mówił — myśli wnieść do Boga i pocieszenie znaleźć”. Nowy naczelnik dał mu ogarek i cerkiewny dziennik „Prawosław na wyobraźnia” i wyszedł.

— A jakże on uciekł?

— Z ogarkiem uciekł.

Wojskowy popatrzył na diakona i powiedział:

— Bzdury jakieś opowiadacie!

— Wcale nie bzdury. — Śledztwo wykazało.

— A na cóż mu był potrzebny ogarek?

— A czort jego wie na co! Tylko jak po ucieczce zaczęli szukać w komórkach — najniższej dziury nie znaleźli, a z nabożnej książki wióry zostały.

— A niechże was diabli porwą, co za idiotyzmy opowiadacie! — szorstko odrzekł wojskowy.

— Bynajmniej, mówię panu — dopiero w śledztwie przekonali się co to za jeden, ale było już za późno.

— Cóż to za jeden?



Krótko, opanowanie i w całkowitym milczeniu. Podał zapalkę i odwrócił się.

Lecz dla naszej wnikliwej uwagi wystarczył jeden moment, kiedy światło rozblaskło.

Zobaczyliśmy, że to człowiek wątpliwej powierzchowności, nawet nieokreślonego wzrostu. Jak ta donśka ryba, której nie można rozemnać — świeża, czy zeszłoroczna. Podejrzano go było w nim jednak dużo: okrągłe oczy, nieprzepisowa czapka, nie taka zwykła podobna do prawosławnego blina, lecz przycięcioną po heretycku na tył głowy. Na plecach typowy płed, który dla nihilistów jest „mundurem” — lecz z tego wszystkiego najbardziej nie podobała się nam jego twarz. Do nie dawne oblicze ortodoksalnych nihilistów z lat sześćdziesiątych, lecz dzisiejsza, szczupłaczka, jakby sfalszowana twarz, przedstawiająca kombinację nihilisty z żandarmem.

Razem dawalo to podobieństwo do herbowego kozioroża. Nie mówię herbowego lwa, lecz właśnie kozioroża.

Pamiętaacie jak zwykle rysują na arystokratycznych herbach: po środku pustej hełm, a na niego włożą z nogami lew i koziorożec. Ten ostatni ma figurę nerwową, jakby „szczęścia nie szukał i nie od szczęścia uciekał”; wreszcie kolory, w które był spowity nasz niemiły towarzyszył podróży nie wrożyły nic dobrego. Włosy barwy hawanna, twarz zieleniawa, oczy szare i latające jak metronom nastawiony na szybkie tempo allegro udirato**).

Czort jego wie: czy jego ktoś goni, czy on kogoś stara się zapać — trudno zrozumieć.

Wojtkowy po powrocie na swoje miejsce zauważył, że na jego rozum, nihilista za czysto ubrany, rękawiczki na rękach a na półce przed nim leży neseser z bielizną.

Diakon zareplikował natychmiast, że są to szczegóły bez znaczenia i na parcie swoich słów przystąpił szereg ciekawych historii, które słyszał od swego brata, zatrudnionego gdzieś na komorze celnej.

— Przez komorę przejeżdżał kiedyś gość nie w zwykłych rękawiczkach, lecz w fildekosowych, a jak zaczęli go rewidować — to okazało się, że to szuler. Myśleli, że spokojny, posadzili go do aresztu pod wodą, a on spod wody uciekł.

— Nie było można obeirzeć go szczególnie, siedział bowiem w ciemnym kącie przy oknie, nie trzeba go było jednak oglądać — to można było znakomicie się wczuć.

Zresztą, diakon próbował przywrócić mu się dokładniej: podszedł obok nihilisty do drzwi korytarza i po powrocie zakomunikował po cichu, że wyraźnie już wazył „rękawy na fiszbinach”, w których napewno schowane są rewolwery lub dynamit.

Diakon mimo skromnego, wiejskiego stanowiska, wydawał się wykształconym, docieklwym i przenikliwym osobnikiem.

Zaczął namawiać wojskowego, żeby próbował zapalić papierosa od cygara nihilisty.

— Pan, — powiada — nie cywilny, a wojskowy z ostrogami — pan może na

*) „Mnoogie lata” — modlitwa śpiewana za cara (przyp. tl.)

**) udirat’ — uciekać.

— Nacchalkaniec zza Taszkientu. General Czernejew posłał go konno, żeby Białogorom w Kokorewie pięćset rubli za wioła, a on w teatrach i na balach wstył kich pieniądze w karty przegrał i uciekł. Łojem się wysmarował i przysnął.

Wojskowy tylko ręką machnął i odwrócił się. Lenni pasażerowie nie byli żni żeni gadatliwocią diakona, słuchali z ciekawością, kiedy duchowny od przewarto nogo nacchalkianca przeszedł do omawiania bieżącej sytuacji z podejrzany nihilistą.

Diakon ciągnął dalej:

— Ja się jego czystością uwieść nie dam i jak tylko przyjedziemy do następnej stacji, gdzie dróżniczka w butelce po naftie wodę sprzedaje — zaproponuję konduktorowi brudersztajt i zabierzemy się razem do tego typu; zobaczmy co się w jego walizce z bielizną znajdzie...

— Tylko trzeba ostrożnie.

— Bądźcie spokojni — załatwimy to z modlitwą na ustach. Zmilij się Panie... W tej chwili rzucilo nami i zagrzętało.

Wielu drgnęło i przetrębało się.

— Otóż to! — krzyknął diakon: — przyjechaliśmy na stację.

Wybiegł, a po chwili zjawił się konduktor.

— Nie wiem, — powiedział nihilista.

— Ale ceremonii było już nadto: walizę natychmiast otwarto i znalezione... nowiutką damską, błękitną suknię!

W tym momencie wpadł z lamentem jakiś pasażer o wyglądzie komiwojażera i oświadczył, że waliza jest jego własnością, a suknię wiezie dla pewnej znajomej damy i że to on właśnie ustawił bagaż na półce i powołał się w tym względzie na nihilistę.

Ten potwierdził, dodając, że komiwojażer istotnie postawił walizę, a sam schował się pod ławkę.

— Gdzie bilet? — spytano komiwojażera.

— Gdzie bilet, czy ja wiem, gdzie się bilet kupuje!...

Komiwojażera zatrzymano, a nihilistę polecono wylegitymować się. Milcząc na dalsze pytania, a kiedy naczelnik stacji rzucił na nią okiem, ton jego rażykalnie się zmienił. Otworzył drzwi do gabinetu i poprosił nihilistę, oświadczyć:

— Na waszą wielmożność oczekują tu niecierpliwie.

A kiedy nihilista wszedł do gabinetu naczelnika stacji powiedział surowo.

— To prokurator sądu apelacyjnego.

Wszyscy zamilkli, tylko wojskowy wykrzyknął:

— Wszystkiego narobił ten pyskacz diakon! Gdzie on się podział?

Naprawdę szukaliśmy „gdzie on się podział”.

Diakona nie było. Znikł jak nacchalkianiec, nawet bez świeczki. Zresztą nie byłaby potrzebna; na niebie już switało a w mieście dzwony dzwoniły na pasterkę.

— Jak staniemy na stacji, zechce pan tę walizkę zabrać ze sobą?

— Nie życzę sobie — odpowiedział nihilista tym samym tonem.

— Niech pan przeczyta przepisy.

— Nie życzę sobie.

— To proszę za mną do naczelnika stacji, pociąg się już zatrzymuje.

Przyjechaliśmy.

Budynek stacyjny bardziej okazały od innych podobnych: widać światła, są

Konduktor zaczął mu przytaczać rację, że „takich dużych waliz nie wolno zabrać do przedziału”.

Pasażer wycedził przez zęby:

— To świetnie, że nie wolno.

— Więc jeżeli pan sobie życzy, oddam walizkę na bagaż.

— Nie życzę sobie.

— Sam pan uznaje dobrą rację zarządź, a oddania na bagaż nie życzy pan sobie.

Wchodzący w tej chwili diakon nie wytrzymał i wykrzyknął: „Jakżeż tak można!” lecz słysząc, że konduktor zgroził „obermem” i protokółem, uspokoił się i zdecydował oczekiwać do następnej stacji.

— Następną stacją to miasto — tam mu dadzą radę.

— W samej rzeczy, co za uparty czło wiek, niczego nie można od niego wy dobyć, prócz jednego słowa: „nie życzę sobie”.

Sytuacja stała się interesująca, oczekiwaliśmy w niecierpliwością następnego przystanku.

Diakon zakomunikował, że żandarm stacyjny to jego kum i stary muszkieter. Da mu faka sółkę pod zebro, że całe fortepianowe wychowanie z niego wyskoczy.

„Ober” zjawił się jeszcze przed zatrzymaniem pociągu i powiedział z naskiłem:

— Jak staniemy na stacji, zechce pan tę walizkę zabrać ze sobą?

— Nie życzę sobie — odpowiedział nihilista tym samym tonem.

— Niech pan przeczyta przepisy.

— Nie życzę sobie.

— To proszę za mną do naczelnika stacji, pociąg się już zatrzymuje.

V.

Przyjechaliśmy.

Budynek stacyjny bardziej okazały od innych podobnych: widać światła, są

Przyjechaliśmy.

Budynek stacyjny bardziej okazały od innych podobnych: widać światła, są

Przyjechaliśmy.

Budynek stacyjny bardziej okazały od innych podobnych: widać światła, są

Przyjechaliśmy.

Budynek stacyjny bardziej okazały od innych podobnych: widać światła, są

Przyjechaliśmy.

Budynek stacyjny bardziej okazały od innych podobnych: widać światła, są



Przyjechaliśmy.

Budynek stacyjny bardziej okazały od innych podobnych: widać światła, są

Przyjechaliśmy.

Budynek stacyjny bardziej okazały od innych podobnych: widać światła, są

Gorki w walce z faszyzmem

Podczas gdy naród radziecki przeobrażał swoją ojczyznę w szczęśliwy kraj socjalizmu, gdy wspólnym wysiłkiem umyślowym i ręką budował swoje radosne jutro — na zachodzie Europy pojawiało się niszczycielskie widmo faszyzmu.

W 13-tą rocznicę śmierci wielkiego pisarza



Maksym Gorki

Podczas gdy naród radziecki przeobrażał swoją ojczyznę w szczęśliwy kraj socjalizmu, gdy wspólnym wysiłkiem umyślowym i ręką budował swoje radosne jutro — na zachodzie Europy pojawiało się niszczycielskie widmo faszyzmu.

Podczas gdy naród radziecki przeobrażał swoją ojczyznę w szczęśliwy kraj socjalizmu, gdy wspólnym wysiłkiem umyślowym i ręką budował swoje radosne jutro — na zachodzie Europy pojawiało się niszczycielskie widmo faszyzmu.

Maksym Gorki, wierny syn narodu ruskiego, którego cała twórczość przepełniona jest ideą miłości i szacunku dla człowieka (jak mówił: „Człowiek — to brzmi dumnie”), nie mógł zająć obcego stanowiska wobec tej nowej i groźnej fali, która miała przynieść Europie zagładę. Jako przedstawiciel humanizmu w jego najwyższej formie, humanizmu socjalistycznego, jako wyraziciel patriotyzmu radzieckiego, Gorki stał się jednym z wózków światowego ruchu antyfaszystowskiego.

Ostra publicystyka Gorkiego zwała się całą swą potężną siłą na faszyzm.

W roku 1932 pisał:

„Nastąpił moment, gdy nawet dla głuchych i ślepych powinno być zupełnie jasne, że nieodpowiedzialna klika łupieżców cudzej pracy, organizacja, złożona z państwowych łudźców, grozi zagładą kultury... Skłepikarce niemieccy, wysuwając awanturników na swych wodzów, uciekając się do terroru, jako jedynego środka samobrony, głoszą, że jedynym środkiem ich zbawienia jest faszyzm, czyli zorganizowana armia bandytów, złożonej z różnych wyrzutków społeczeństwa”.

Sam faszyzm określa Gorki, jako „młot i agonię śmiertelnej choroby”, jako „najbardziej zły bandytyzm”, jako „necytację kultury apoteozę wojny”. Władców faszystowskich nazywał „glupcami w ko-

ronach na bakier, z ołowianymi mózgami pod czaszką”.

Im jaśniejsze zaznaczało się niebezpieczeństwo faszyzmu, im wyraźniej słychać było w Europie jego krwiożercze porykiwania, tym donośniej brzmiał zwrócony do świata głos Gorkiego o tym, że faszyzm zajęty jest przygotowaniami do „beznadziejnego wytrzebienia milionów najzdrowszych ludzi, do wyniszczenia wszystkich gromadzonych przez stulecia zdobyczy kulturalnych, do unicestwienia rezultatów ciężkiej

bardziej rzucalo się w oczy. Usunęła natomiast w cień to, co dostępne było tylko dla bardziej przenikliwego wzroku, co Puszkin skrywał przed otaczającym go niechętnym i złośliwym wielkim światem. O awanturczym usposobieniu Puszkina, o jego licznych pojedynkach wspomina co druga anegdota. Ale nie dość pamięta się o jego prawdziwej odwadze cywilnej. Po krwawym stłumieniu powstania dekabrystów, car Mikołaj I wezwał do siebie Puszkina, przebywającego na zesłaniu, i zapytał:

— Czy wzięłbyś udział w wypadkach 14 grudnia, gdybyś był w Petersburgu?

Puszkin bez wahania odpowiedział:

— Niewątpliwie, Wasza Cezarska Mość. Wszyscy moi przyjaciele byli w spisku i ja nie mogłbym w nim nie uczestniczyć.

Ża to przyznanie mógł odpokutować zesłaniem na Sybir.

Istnieje wiele anegdot o szalonej rozrzutności Puszkina; ale ten sam człowiek miał serce otwarte dla ludzkiej krzywdy i niedoli. Kiedy w roku 1824 nawiedziła Petersburg straszna powódź, Puszkin pisał ze wsi do brata: „Ten potop nie schodzi mi z pamięci... Jeżeli chcesz pomóc jakimś biedakowi, pomagaj z pieniędzmi za „Oniegina”. Ale proszę cię, bez żadnego rozgłosu...”

Puszkin nie znał ucieczki „pisarskiej zawiści”. Cieszył się każdym sukcesem swych kolegów po piórze. Gogolowi dostarczył nawet pomysłu do „Rewizora” i „Martwych dusz”. Jakże charakterystyczna jest uwaga Puszkina do „Jeźdźca miedzianego”, będącego do pewnego stopnia poetycką polemiką z Mickiewiczem. Puszkin napisał tam: „Mickiewicz w przepięknym wierszu opisał dzień poprzedzający powódź petersburską”.

Puszkin, pozwalając sobie na wiele, równocześnie wiele od siebie wymagał. Za-

bawę, bale, hazard przesłoniły współczesnym inną część jego życia: uporczywą, wyteżoną pracę nad sobą i rozległą lekturę. Czytelnie, wędrowki po księgarniach i antykwarjach były jego namiotnością. „Stale miał przy sobie jedną albo dwie książki i w wolnych chwilach, gdy miłką rozmowa lub towarzystwo rozchodziło się, zabierał się do czytania”. Ocytanie i wiedzę Puszkina ocenil od razu Mickiewicz, gdy poznal się z rosyjskim poetą. Po latach wspominał z szacunkiem: „Puszkin, w którym czytelnicy wielbili wielki talent poetycki, zdumiewał słuchaczy żywocią, jasnością i bystrością swego umysłu. Miał on nadzwyczajną na mięt, sąd pewny i smak wytworny. Słyszając go w dyskusji o polityce zagranicznej lub wewnętrznej, można było wiażać za męża oświataego wśród spraw publicznych i czytającego cożkolwiek debaty wszystkich parlamentów”.

Puszkin pisał zazwyczaj w porze rannej, leżąc w łóżku. Do pracy przygotowywał się bardzo starannie, obmyślał plan utworu nieraz bardzo szczegółowo. Trudno uwierzyć, że niekiedy zapisywał prozą dokładny tok myśli utworu lirycznego.

„Wiem, że pan pogardza... Długo chciałam milczeć i myślałam, że wszystko zobaczę... Nic nie chcę, chcę pana zobaczyć — nie mam nikogo bliższego, niech pan przyjdzie. Pan winien być i tym i owym; jeżeli nie, to Bóg mnie oszukał. Dlaczego ja pana zobaczyłam, ale teraz już zapóźno. Nie czytam, potwornie listu”.

Trzeba było długiej, wyteżonej pracy — przepisywany brulion utworu wielokrotnie stawał się znów brudnopisem, poprawianym poprawkami i przekreśleniami, zanim owo prozaicznie streszczenie stało się poetyckim listem Tatiany do Oniegina. Puszkin nie ukrywał tej pracy, dzie-

ki której osiągnął prostotę, prawdziwość i swobodę poezji.

„Bez trudu nie ma rzeczy prawdziwie wielkich” — mówił. Podkreślał również, że twórczość poetycka związana jest nierozdzielnie z świadomym wysiłkiem intelektualnym. „Piszę i myślę — opowiadał o swej pracy nad dramatem „Borys Godunow” — wielkość scen wymaga tylko namiętności, niekiedy dochodzą do sceny, wymagającej natchnienia, czekam, albo przeskakuję przez nią”.

Natchnienie nadochodziło go zazwyczaj jesienią. Tak było gdy pisał poemat pt. „Potawa”. Jesień 1828 roku była w Petersburgu okropna. „Zasiadł w domu, pisał cały dzień. Wiersze marzły mu się nawet w śnie, więc nocą wstawał z łóżka i zapisywał po ciemku. Kiedy odczuwał głód, biegł do najbliższej restauracji, zjadał szybko co mu podano i wracał do domu, aby zapisać co ułożył po drodze i przy obiedzie. W ten sposób w ciągu jednego dnia wychodziły spod jego pióra setki wierszy”. Z nierówną plastyką sam to przecież opisał:

Wtedy o świecie zapominam. Śnieg i błękitny słodkim rozmarzeniem swoim. Poezja we mnie budzi się i zwie, Lirycznym dusza wzbiera niepokojem, I drży, i dźwięczy, i już wreszcie chce Wyrazić się, wytrzasnąć żywym zrojem, I oto totem niewidzialnych gości Schodzą się dawne sny, marzenia mej młodości.

Żył prąd natchnienia śmiało myśli niesie I rymy lotne im naprzeciw mkną. Palce do pióra, pióra spisał rwie się, Za chwilę — wiersze świeża trysną krwawia. Tak okretłł na gładkich wód bezkresie, Wtem — ha! — i majtkowie tuż się pną. Po masztach: wiatry nadmają zagle I przując fale kołos ruszył nagle.

Żył prąd natchnienia śmiało myśli niesie I rymy lotne im naprzeciw mkną. Palce do pióra, pióra spisał rwie się, Za chwilę — wiersze świeża trysną krwawia. Tak okretłł na gładkich wód bezkresie, Wtem — ha! — i majtkowie tuż się pną. Po masztach: wiatry nadmają zagle I przując fale kołos ruszył nagle.

Henrik Markiewicz

Puszkin z bliska



Aleksander Puszkina

STAŁ w drzwiach, opierając się o framugę i skrzyżowawszy ręce na piersiach, chmurnym wzrokiem patrzył dokoła. Pamiętam tam smagłą twarz, afrykańskie wargi, błysk białych, dużych zębów, obfite brzołobrody, ciemne, gaitewne oczy pod wyskoczonymi i kędzierzawymi włosy. Spojrzył również na mnie, był widać doznany niezadowolony. Że tak bezceremonialnie go obserwuję; wreszcie ramionami jakby z przykrością — najwidoczniej nie był w humorze — i odszedł na bok”.

Takim zobaczył Puszkina znakomity później pisarz rosyjski, Iwan Turgeniew.

Widzę w nim siebie. Jak w zwierciadle, ale zwierzadło mi pochlebiam...”

A przecież były podobno chwile, gdy szła jakby się przeobrażał. Twarz jego stawała się na swój sposób piękna. Fizjonomia Puszkina jest tak charakterystyczna, wyrazista, że każdy uzdolniony artysta może ją uchwycić, ale równocześnie tak ruchliwa, zmienna, że trudno przypuścić, aby jeden portret mógł dać jej wyobrażenie — zauważył ktoś z współczesnych.

Tej zmienności fizycznego oblicza Puszkina odpowiada zmienność i wielostronność jego oblicza duchowego. Tradycja przekazała nam rvy człowieka o bujnym „afrykańskim” temperamentem, łatwo poddającego się nastrojom, zmysłowego uwodziciela, hulaka, który przebieżał najbardziej nawet względem miare swawoli, a jednocześnie — posiadał dziecięcą bezpośredniość reakcji psychicznych. „Mały sławny dojrzałości swego talentu, a równocześnie dziecko w sposobie życia i postępowania” — charakteryzuje go pamiętnikarz.

W roku 1818 — czytamy we wspomnieniach A. Karataginy — w czasie choroby, gdy miał wysoką gorączkę, ogolono

mu głowę i nosił perukę. Pewnego razu w Teatrze Wielkim wszedł do naszej loży. Usadowiłszy się go, myślać, że to nasz figlarz będzie siedział spokojnie. Alłici w czasie najpatetyczniejszej sceny. Puszkin zdjął swą perukę i zaczął się wachlować... Rozmieszysło to widzów w sąsiednich łóżach. Zaczęliśmy uspokajać zbytnika, a on ze stolka osunął się na podłogę i usiadł u naszych stóp”.

Puszkin miał wtedy 19 lat, ale nie zmienił się i później. Budził zdumienie, a często i zgorszenie swymi ekscentrycznymi manierami: wchodził do mieszkań przez okno, na przyjęciach skakał przez stół, koziołkował na podłodze z dziećmi i uczył je boksu. Jego głośny śmiech zarażał weselością całe towarzystwo.

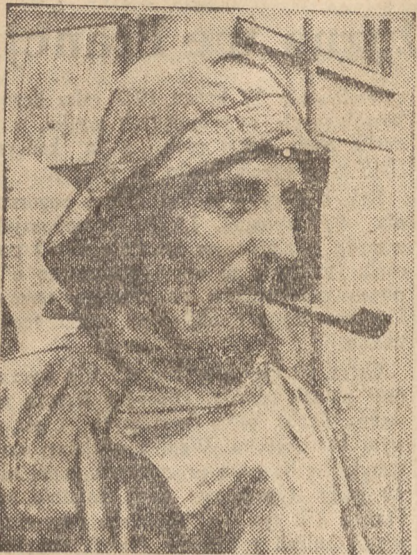
Dotepiero w ostatnich latach życia śmiech ten słyszało się coraz rzadziej, stawał się on coraz sztuczniejszy... Drgający carską „laską”, która wzięła go w stolicy, zazdrością o piękną i lekkomyślną żonę, tysiącami złośliwymi kamaryli dworskiej — Puszkin robił się coraz bardziej mroczny. Przestał nawet dbać o swój wygląd zewnętrzny. Znałony, który często spotykał go w czasie spacerów na Newskim Prospektie, wspominał, że kapelusze jego nie odznaczał się nowością, a długi płaszcz również był zniszczony, z tyłu brakowało guzika... Cóżby na to powiedział ów Puszkin — dandyś z lat młodości, który — jak jego bohater — zwykł

Stać przed lustrem, mierzyć zwolna Czy ładnie będzie tak czy wspan, Wreszcie wzbiegł jak swawolna Wentus przybrała w ziemski frak, Kiedy bogini ziemskim śladem Wypuszcza się na maskaradę... (Tlum. A. Ważyk)

Tradycja anegdotyczna przechowała o Puszkinie to przede wszystkim, co naj-

Adam Krzpekowski

„Arka 5” zwyciężyła



Od własnego korespondenta „Rzeczypospolitej”

dzię osiągnięć pionierów współzawodnictwa górników i murarzy — trzeba bowiem pamiętać, że praca rybaków jest niebezpieczna i na prawdę bardzo ciężka.

Załogę zwycięskiego kutra „Arka 5” (Nr rej. G-33) stanowią: szper Augustyn Krefc z Rewy, motorzysta Kudlikowski, rybacy Henryk Krefc i Busz oraz praktykant — Krawczyk.

Do dnia 10 br. złowili oni 260.000 kg. ryb na przybrzeżnych wodach bałtyckich. Parokrotnie zdobyli wysokie premie za przekroczenie planów miesięcznych i przodowanie we współzawodnictwie. A kuter ich stalowej konstrukcji spawanej, produkcji serymnej Stoczni Gdańskiej, nie jest najłatwiejszy do eksploatacji w czasie gorszej pogody której mieliśmy w tym roku pod dostatkami. Warto również podkreślić, że do połowów zastosowano standaryzowane włoki polskiej produkcji. Model ich wykonano w r. 1946, a połowy na większą skalę rozpoczęto w r. ub.; włoki polskie zdały dobrze egzamin i cieszą się zaufaniem rybaków.

Augustyn Krefc z Rewy, szper kutra „Arka 5”
Gdynia, w czerwcu.

NIEMAL jednocześnie z nową uchwałą Rządu o pomocy dla rybołówstwa i ustaleniu norm połowowych, rozpoczęte zostało współzawodnictwo zespołowe między załogami kutrów. Oparto się na prowizorycznym regulaminie ustalającym jednak dość ciężkie, ale na bardziej słusznym i sprawiedliwym warunkach, dzięki którym wyniki współzawodnictwa pracy załoga przypisać może tylko własnemu wysiłkowi.

Zagadnienie współzawodnictwa w rybołówstwie było niezmiernie trudne do rozwiązania już choćby dlatego, że czynny tabor składa się z kilkudziesięciu typów kutrów, w dodatku bardzo różnie wyposażonych w sprzęt urządzenia pokładowe i nawigacyjne. Nader różne było (i jest zresztą) wykształcenie zawodowe rybaków oraz ich podejście do pracy, co powodowało uprzedmiotowienie najłatwiejszych, a najbardziej renowalnych, bez względu na zmienne potrzeby rynku. (Wykorzystywanie sztywnych cen ryb). Jednym z postanowień cytowanej uchwały zlikwidowano niernormalny stan rzeczy oraz umożliwiono upowszechnienie współzawodnictwa.

Wprowadzono mianowicie zasadę dość ścisłego wyznaczenia zdolności połowowej każdego kutra, a co za tym idzie nałożono pewne „kontyngenty” połowowe. Oczywiście, nie uciekano się przy tym do żadnego przymusu, jednakże zainteresowano materiałnie całą załogę do przekroczenia norm (premie, obniżka podatku itp.). Zdolność połowowa kutra wyznaczała specjalna komisja fachowców przy współudziale czynników społecznych. Nie było więc mowy o jakichkolwiek uchybieniach w stosowaniu zasady równego traktowania armatorów państwowych, spółdzielczych i prywatnych. Jak dokładnie przewidziano możliwości połowowe liczących typów kutrów dowodził fakt że globalne wydobycie ryb przez całą flotyllę jest zgodne z cyfrą zaplanowaną. Większość kutrów wykonała nawet plan półroczny, uzyskując przy połowach ponadplanowanych znaczne zniżki po datkowe.

ZWYCIĘSKI KUTER

Okazuje się jednak, że i tu jak w każdej dziedzinie współzawodnictwa, są ludzie, którym zależy na wybitcu się ponad przeciętność nie tylko dla korzyści materiałnych, ale przez dołg samą atmosferę współzawodnictwa a nade wszystko przez zrozumienie wartości pracy i jej rezultatów politycznych i gospodarczych dla naszego kraju. Nie jest rzeczą przypadkową, że pierwsza załoga, która spośród kilkuset wykonała swój tegoroczny plan połowów, jest załoga kutra należącego do przedsiębiorstwa państwowego. Uznać też należy, że wynik pracy dzielnej załogi stoi w rze-

Zmierzch przybijających dłoni

Korespondencja własna „Rzeczypospolitej”

Łomża, w czerwcu.

Łomża. Przy pochylonych uliczkach stoją dostatnie solidne kamienice.

Koblety wiejskie w białych chustkach obsiady rynek. Masło, śmietana, jaja. Z wiklinowych koszyków i opaków kipi czerwien poziome.

Między straganami, po mieszczańskich chodzą targując się, kupujący. Jest 7 rano. Sklepy Spółdzielni Samopomocy Chłopskiej już są otwarte i zapelniają się klientami. Chłopi tylko razno przyjeżdżają do miasta. Sianokosy. Upał. Łomża nie posiada przemysłu. W polmicyzm bogatym powiecie żyje wyłącznie z handlu.

Za oknem sali konferencyjnej ulica wzbiera turkotem furmanek. Kierownicy gminnych spółdzielni przysłuchują się referatowi Skupione, surowe chłopskie twarze działaczy społecznych jakże różne od słodkawy i tępych gęb sklepikarzy, którzy dotychczas na wsi władali niepodzielnie handlem.

W dyskusji nad trudnościami w pracy kierownik spółdzielni Wiczna skarży się, że podczas akcji kontraktowa nie świni wójt odmówił mu podwoły. Kontraktując świnię, kierownik spółdzielni pęczotą chodził wiele kilometrów, po trzy dni do domu nie wracając.

— To teraz pan o tym mówi? — sta rosta nie zdradza użenienia dla tego poświęcenia — nic na to nie poradzi mi jeżeli ktoś woli chodzić na piechotę, zamiast zatelefonować do starostwa — mówi starosta.

Kierownik spółdzielni w Wicznie jeszcze długą chwilę przetrawiał uwagę, wreszcie się rozjaśnił. Zrozumiał, że przecie o to tyle lat szła walka.

W OBRONIE CHŁOPA

Kierownik spółdzielni w Rudkach ma zmartwienie. Ktoś go oskarżył na milicji że bydo do spółdzielni skupuje od handlarzy. Trudno znać ludzi w całej gminie. Trudno wymagać za każdym razem zaświadczeń prawdziwości. gdy ktoś twierdzi, że z tych czy innych powodów odsprzedaje krowę kupioną do chowu.

Milicja wszczęła dochodzenie, nakazała wstrzymanie wypłat. Więc kierownik spółdzielni w Rudkach pyta

Gdyby osiągnięcie „Arki 5” było jedynym tego rodzaju wynikiem w całym rybołówstwie, można by je uznać za wyjątek za rezultat specjalnie temu kutowi sprzyjających warunków. Okazuje się jednak, że w parę dni później i inny kuter — „Hel 51” — również złowił taką samą ilość ryb, wykonując swój plan rocznego odłowu. „Hel 51” jest w użytkowaniu prywatnym, dzierżawiony przez starego rybaka Szomborga, który jest szperem kutra od lat kilkunastu. A więc i prywatni użytkownicy zrozumieli wielką wartość współzawodnictwa, choć początkowo stonieli od nowych form pracy.

Jest jednak pewna różnica między Kreftem z „Arki 5” a Szomborgiem z „Hel 51”: pierwszy był do niedawna rybakim łodziowym, pracował w innych prymitywnych warunkach na małej łodzi żaglowo-motorowej. Na kuterze niewątpliwie brakowało mu doświadczenia, które musiał zastąpić pracowitym wysiłkiem całej załogi i usprawnieniem organizacji pracy. To nadrobienie stażu i praktyki tak

nieodzownej w rybołówstwie, też musi być liczone w ocenie jego pracy.

POŁOWY ZESPOŁOWE

Na marginesie tych rekordowych wyników trzeba zwrócić uwagę i na dalszy etap współzawodnictwa, na połowy zespołowe, wielokutrowe. Związcza rybaków radziecki i Skandynawowie dowiedli, że zespoły kutrów eksploatujące najlepsze, wyszukane uprzednio kowiska osiągają wspaniałe połowy, znacznie przekraczające rezultaty pracy indywidualnej. Oczywiście do pracy tej potrzebne jest specjalne wyposażenie radio - nawigacyjne dla każdego kutra i wiele urządzeń usprawniających współpracę z rybakim na morzu, ale już teraz nie od rzeczy będzie rozpracowanie zagadnienia połowów zespołowych i współzawodnictwa między flotyllami. W jeszcze większym stopniu niż współzawodnictwo indywidualne przyczyni się ta metoda do wydajniejszej pracy całego taboru, do uzyskania największego odłowu ryb morskich, które mają wielkie znaczenie w naszej gospodarce aprowizacyjnej i w zdobywaniu dewiz dzięki rosnącemu eksportowi.

Zwycięska załoga



Załoga kutra „Arka 5” zwyciężyła we współzawodnictwie rybołówstwa, przekraczając roczny plan połowów

Stefan Magenheim

Tę walkę wygramy

Akcja zwalczania analfabetyzmu jest już u nas w pełnym toku. Jeszcze w maju powstały w całym kraju dla prowadzenia tej akcji Komisje Społeczne wojewódzkie, powiatowe, miejskie, gminne i gromadzkie. W skład Komisji wchodzi przewodniczący Rad Narodowych, kierownicy władz administracyjnych, przedstawiciele partii politycznych, organizacji społecznych i nauczycielstwa. Dotychczas Komisje Społeczne zorganizowały przeszło 11 tysięcy kursów, na których szkoli się około 160 tysięcy analfabetów i półanalfabetów. Ale te kursy to dopiero wstęp do właściwej akcji.

Obecnie na podstawie zarządzenia Pełnomocnika Rządu do walki z analfabetyzmem min. Matuszewskiego, odbywa się re-ekstracja analfabetów w wieku lat 14 do 50, która będzie zakończona do dnia 15 lipca. Rejestracja ma podstawowe znaczenie dla dalszego rozwoju całej akcji.

Dotychczas mieliśmy tylko przybliżone dane o ilości analfabetów. Reje stracja nie tylko ustali dokładną ilość ale na jej podstawie będziemy także wiedzieli, ilu jest analfabetów w danej miejscowości, w danym mieście, czy w danej wsi. To pozwoli akcję rozplanować z największą dokładnością.

Równocześnie toczy się akcja i po drugim torze. Organizację się mianowicie kursy, przeszkalające instruktorów i działaczy społecznych przygotowujących ich do nauczania dorosłych na kursach początkowych. Akcja ta jest również pomysłem bardzo celowym. Ustawa z dnia 7 kwietnia pozwala pociągnąć każdego obywatela, posiadającego odpowiednie kwalifikacje do pracy nauczania, ale z pewnością znajdzie się wśród nich wielu ludzi dobrej woli, którzy jednak nie wiedzą, jak to robić. Tworzy się więc kursy, które im to ułatwia.

Ale najważniejszą jest rzeczą stworzenie wokół całej akcji zwaźczenia analfabetyzmu odpowiedniej atmosfery moralnej. Słyszysz się niekiedy głosy, że wytypowanie u nas analfabetyzmu w ciągu dwóch i pół lat, do końca 1951 roku jest rzeczą niemożliwą. Znamy te głosy z doświadczenia powojennego. Podnoszą się zawsze, gdy rząd i społeczeństwo podejmują jakąś nową wielką pracę zasadnicze go znaczenia dla budowy lepszej przyszłości narodu — a mają na celu podrywać zaufanie, szczyt nie wiary i defetyzm. Głosy te to przeważają toczą się u nas walki klasowej i — jak widzimy — obejmuje ona nawet zwałoby się tak apolityczną dziedziną, jak zwalczanie analfabetyzmu.

Klasy posiadające nigdy nie były zainteresowane w zwalczaniu ciemnoty i analfabetyzmu, a wprost przeciwnie — ciemnota i analfabetyzm dostar

czają im takiego robotnika którego mogą wyzyskiwać w przeróżny sposób. To też walkę z analfabetyzmem na najszerszą skalę rozpoczęła u nas dopiero Polska Ludowa, jak zresztą czyni to władza ludowa w każdym kraju. W Związku Radzieckim w roku wybuchu Rewolucji Październikowej było około 87 procent analfabetów — od paru lat nie ma tam analfabetów wcale.

W walce z analfabetyzmem powinno wziąć udział całe społeczeństwo, dosłownie każdy obywatel — i to nie tylko przez uczenie czytania i pisanie na kursach. Trzeba na każdym kroku głosić i szerzyć świadomość, co to jest walka z analfabetyzmem, jaką jest koniecznością i jakie przyniesie następstwa.

Zdamy sobie sprawę, że walka z analfabetyzmem może napotkać na hamowania wśród samych analfabetów. Jedni będą chcieli uchylić się od nauki z powodu fałszywego wstydu, inni z powodu wieku, albo rzekomo braku czasu. Trzeba rozpraszać te opory na każdym kroku, trzeba zachęcać do nauki i otaczać uczących się szczególnymi względami. Jeżeli w akcji weźmie udział całe społeczeństwo, to z pewnością likwidacja analfabetyzmu będzie realizowana do końca 1951 r., jak to postanawia ustawa.

970 tys. książek KUK rozprowadzono w Polsce

Jak wynika ze sprawozdań Biura Wykonawczego Komitetu Upowszechnienia Książki stan rozprowadzenia książek wydanych na zlecenie KUK, przedstawia się następująco: z ogólnej liczby 1.300.000 egz., obejmującej 14 książek w 26 tomach, a wydanych w nakładzie po 50.000 egzemplarzy, do dnia 10.V br. rozprowadzono ogółem 968.792 egz. (w tym 135.313 egz. podczas trwania „Tygodnia Oświaty i Prasy”).

W Warszawie i woj. warszawskim rozprowadzono ok. 700.000 egz. Poza Warszawą; największe ilości książek KUK zostały rozprowadzone na terenie nach uprzemysłowionych, z dużym zaludnieniem, a mianowicie: łódzkie — ok. 55 tys. tomów, woj. śląskie — ponad 51 tys. tomów, woj. krakowskie — ponad 44 tys., poznańskie — ponad 35,6 tys. tomów.

W dalszej dopiero kolejności występują województwa: pomorskie, kieleckie, gdańskie, lubelskie, olsztyńskie, wrocławskie i szczecińskie. Również akcja upowszechnienia książki w „Tygodniu Oświaty” (najlepsze wyniki, poza Warszawą (ok. 59.000 egz.), dała właśnie w okręgach robotniczych, w których starano się dotrzeć bezpośrednio do robotników w ich zakładach pracy.



IV

PRZECIEŻ ten niespożyty, pewny siebie olbrzym miewał chwile melancholii i zadumy. Bez wszelkiej widomej przyczyny nagle ogarniał go smutek; wtedy zamykał się samotnie w swoim pokoju i hucał — tak, właśnie hucał — niby wielki rój pszczoł, albo też przywoływał do siebie hajduczka Maksymkę i kazał mu śpiewać albo czytać na głos z jedynej książki, jaka dostała się do jego domu; był to jakiś nieszczęśliwy tom „Wypoczynku człowieka pracowitego” w wydaniu Nowikowa. I Maksymka, który dziwnym zbiegiem okoliczności potrafił sła bawować, zaczynał ze zwykłym w takich wypadkach polykaniem sylab i przestawianiem akcentów wykrzykiwać np. następujące zdania: „...ale czło-wiek popędliwy czyni z owego miejsca pustego, jakie znajduje wśród stworzeń, wywody zupełnie inne. Każde stworzenie z oddzielną powia-a-da, nie może uczynić mnie szczęśliwym!” itd., albo też cieniutkim głosem wypiewywał smutną piosenkę, z której nic nie można było pujać poza dźwiękami: „I..I..e..e...!..Aaa..skal.. O.. y... by... i.. i.. i..!..! A Martyn Pietrowicz kiwał tylko głową, rozmyślał o znikomościach tego świata, o tym, że wszystko rozspie się w proch i uschnie jako mdłe zioło, przemienie — i przestanie istnieć!

Pewnego razu wpadł mu w ręce obrazek przedstawiający zapaloną świecę, na którą z wszystkich stron, odjmając policzki, wieją wiatry; niżej był napis: „Takie jest życie człowieka”. Bardzo mu się spodobał ten obrazek, powiesił go w swoim gabinecie, ale w normalnych, nie melancholijnych okresach, wiesział go przodem do ściany, żeby achemać spokój Charlow, ten olbrzym, lekał się śmierci! Jednakże nawet w okresach melancholii rzadko zwracał się o pomoc do religii czy też modlitwy, w tym wypadku więcej miał zaufania do swojego rozsądku. Nie odznaczał się zbytnią pobożnością, w cerkwi również widywano go rzadko, co prawda mawiał, że nie chodzi do cerkwi rzekomo tylko dlatego,

iż ze względu na swoje rozmiary boi się, by z niej wszystkich nie wypchnąć.

Ataki melancholii kończyły się zazwyczaj w ten sposób, że Martyn Pietrowicz zaczynał pogwizdywać — i nagle grzącym głosem kazał zaprzęgać do linijki, potem jechał w sąsiedztwo chwacko potrząsając wolną ręką nad daszkiem kaszkietu, jakby chciał powiedzieć: teraz to już wszystko jedno! Prawdziwy był z niego Rosjanin!

V

SIELACZE, podobni do Martyna Pietrowicza, bywają najczęściej flegmatyczni; on zaś przeciwnie, dość łatwo wpadał w rozdrażnienie. Zwłaszcza wyprowadzał go z cierpliwości brat jego nieboszczki żony — niejaki Byczkow — który znalazł kąć w naszym domu niby to w charakterze nadwornego blazna czy też rezydenta — przeważany jeszcze w wczesnej młodości Suwenirem. To przezwisko przylgnęło już do niego na stałe, nazywali go tak wszyscy, nawet służba, która coppersa tytułowała go Suwenirem Timofiejewiczem. Prawdziwego swojego imienia Byczkow zdaje się nawet sam nie znał. Był to człowiek nieszcześliwy, pogardzany przez wszystkich, słowem człowiek żyjący z cudzej łaski. Z jednej strony usł brak mu było wszystkich zębów, wskutek czego jego malutka, pomarszczona twarzyczka wydawała się wykrzywiona.

Suwenir nieustannie się krzątał, wciąż był w ruchu: to zachodził do izby dla pokójowej, to do kantoru, to znów na slobodę do popa, albo do chaty starosty, zewsząd go wyganiano, a on tylko wrzasał ramionami i mrużył swoje zezowate oczka — i śmiał się przykrym bulgocącym śmiechem, który brzmiał tak, jakby ktoś pukał wodą butelkę. Zdawało mi się zawsze, że gdyby Suwenir miał pieniądze to okazałby się jak najpodlejszym człowiekiem — złym, niemoralnym, a nawet okrutnym. Bieda mi mo jego woli „skrócił na cugle”. Pić pozwalano mu tylko w święta. Ubierano go przyzwyczaj, według polecenia mamy, ponieważ Suwenir wieczorami służył jej jako partner do pikiety lub bostona. W takich chwilach Suwenir powtarzał: „Tak, za chwilę ja zyrasz, zyrasz...” — „Co zyrasz?” — z gniewem pytała go moja matka. Suwenir w mgnieniu oka krył ręce za plecami, kulił się i szeptał: „Jak sobie wielmożna pani życzy!”

Podłuchiwać pod drzwiami, płotkować, a zwłaszcza „dogryzać”

ludziom, drażnić ich — to było jego najważniejsze zajęcie — a „dogryzał” on tak, jakby miał do tego prawo, jakby się za coś mścił. Suwenir zwracał się do Martyna Pietrowicza, mówiąc mu „Panie bracie!” i dokuczał mu nieustannie i boleśnie. „A za co, panie bracie, zamęczyszcie moją siostrę, Margarytę Timofiejewną?” — nie przestawał pytać Suwenir Martyna Pietrowicza, kręcąc się koło niego i chichocząc.

Pewnego razu Martyn Pietrowicz siedział w pokoju bilardowym; było tam przewiewnie i nikt nigdy nie widział ani jednej muchy, toteż nasz sąsiad — wielki wróg upału i słońca — bardzo chętnie ten pokój odwiedzał. Martyn Pietrowicz siedział między bilardem i ścianą. Suwenir przesmykiwał się tuż obok jego brzucha, drażnił go i robił miny... Martyn Pietrowicz chciał go odepchnąć — i wyciągnął przed siebie obie ręce. Na swoje szczęście Suwenir zdążył się uchylić — dłoń „pana brata” napotykał kant stołu — i ciężki, wiejski bilard spadł ze wszystkich sześciu śrub... Można sobie wyobrazić, jaki by placek pozostał z Suwenira, gdyby się dostał w te potężne dłonie!

IRENA WODZIŃSKA

VI

OD DAWNA już byłem ciekaw, jak Martyn Pietrowicz urządził swoje domostwo, chciałem zobaczyć, jak wygląda jego mieszkanie. Pewnego razu oświadczyłem, że odprowadzę go konno do Jaśkowa (tak nazywała się jego posiadłość).

— Oho! Chcesz obejrzeć moje królestwo? — zapytał Martyn Pietrowicz. — Proszę bardzo! Pokażę ci ogród i dom, i gumno — i wszystko, Peño mam wszystkiego!

Ruszyliśmy w drogę. Od naszej wsi do Jaśkowa było tylko trzy wiorsty.

— Widzisz, to moje królestwo! — zagrzmiał nagle Martyn Pietrowicz, usiłując z trudem odwrócić swoją nieruchomą głowę i szeroko rozkładając ręce w lewo i w prawo. — To wszystko moje.

Dwór Charłowa stał na szczyście spadzistego wzgórza; w dole, jakby przylepiono do brzegów niewielkiego strumienia, stało kilka biednych, chłopskich chałup. Nad strumieniem u grobli stara baba w kracastej spódnicy uderzała kijanką w skreconą bieliznę.

— Aksiania! huknęła Martyn Pietrowicz, że stado wróbił aż poderwało się z sąsiedniego pola zasianego owsem. — Mężowi gatki pierzesz, co?

(3)

Gospodarka i finansy

Dr. S. Rączkowski

Walka o zwiększenie światowej produkcji żywności

Na te dane, opublikowane przez Organizację Wyzwolenia i Rolnictwa Narodów Zjednoczonych (FAO) zastanawialiśmy się niedawno na łamach „Rzeczpospolitej” nad pewnymi problemami żywnościowymi świata. Stwierdziłszy wówczas między innymi, że ilość żywności, jaka przypada na głowę mieszkańca była w 1948 roku dla całego świata o 12 proc. niższa niż przed wojną, z tym oczywiście że sytuacja pewnych kontynentów i krajów jest znacznie lepsza, a innych znacznie gorsza od tej przeciętnej.

Ten stan rzeczy budzi w pewnych kółkach na Zachodzie poważne obawy, przy czym sugeruje się niekiedy rozwiązania w duchu neomalтусzjańskim. Oczywiście jest to stanowisko z gruntu błędne, które nie uwzględnia dynamicznych możliwości gospodarczych, jakie stoją przed ludzkością, szczególnie na tle przemian społeczno-gospodarczych zachodzących na wielkich obszarach Europy i Azji. Jeżeli zbadamy, jaka część powierzchni łądów znajduje się w tej chwili pod uprawą, to stwierdzimy z zdumieniem, że jest ona niezmiernie mała.

W tym, jak nowoczesne zdobycze biologii pozwoliły tam rozszerzyć uprawę wielu ważnych roślin daleko na północ, na tereny, które na naszym wykresie określone są jako zbyt zimne. Każdy rok przynosi w tej dziedzinie nowe postępy. Wiemy, jak dzięki przeprowadzeniu wielkich prac irygacyjnych ziemnie zostały w kwitnący gród ogromne suche przestrzenie w azjatyckiej części Związku Radzieckiego. Słyszymy o gigantycznych planach w tym zakresie kreślonych na lata przyszłe.

Podobne możliwości istnieją na innych kontynentach. Oczywiście tylko część obszarów da się wydrzeć pustyni, ale zarówno w Afryce, jak w Ameryce Południowej i na Bliskim Wschodzie wysuwa się takie projekty. Wiele ziem dałoby się oczyścić stosunkowo szybko przy systemie planowej gospodarki socjalistycznej, a co napotyka na poważne trudności w warunkach kapitalistycznych.

Walka o zwiększenie światowej produkcji żywności prowadzona być może nie tylko przez rozszerzenie powierzchni uprawy, lecz także przez lepsze i racjonalne użytkowanie obecnej powierzchni uprawnej. Przed wszystkim należy zahamować spadek urodzajności gleby, jaki występuje na wielkich przestrzeniach świata wskutek nieracjonalnych i błędnych metod uprawy. W wielu krajach wskutek tradycyjnych metod uprawy nie uzupełnia się w należytej mierze brakujących składników gleby wskutek czego traci ona stopniowo swoją żyzność i daje coraz to gorsze plony. Dlatego sprawą pierwszorzędного znaczenia staje się wypracowanie i zastosowanie właściwych metod konserwacji gruntów, a na terenach podlegających szczególnie erozji, zastosowanie lasów jako środka ochrony gruntów uprawnych. W związku z tym warto wspomnieć o publikowanym przed paru miesiącami artykule w prasie radzieckiej, który zawiera szczegółowe plany w poludniowej części kraju, mającej na celu zmianę klimatu i wzmoczenie wydajności obszarów uprawnych.

Niezależnie od tego można zdziałać bardzo wiele przez podniesienie techniki rolniczej i wprowadzenie racjonalnych metod gospodarowania. Wymień tu trzeba przede wszystkim mechanizację produkcji rolnej, dalej, zwiększone zastosowanie nawozów sztucznych poprawę hodowli i ulepszenie kultur rolnych. Ale to wszystko nie da się osiągnąć bez poważnych zmian ustrojowych, a w szczególności bez posunięcia naprzód procesu przemysłowego krajów, dziś jeszcze gospodarczo niedostatecznie rozwiniętych, lub wręcz zacofanych.

Na przykładzie własnym widzimy, w jakim stopniu modernizacja rolnictwa zależy od zdolności przemysłu krajowego do wytwarzania odpowiedniej ilości maszyn i urządzeń, nawozów sztucznych, chemikaliów itp. Z jakże niezwykłą ostrożnością problem ten występuje w krajach Azji południowej i wschodniej, które dopiero teraz wkraczają na drogę rozwoju i których ludność tonie w zacofaniu i nędzy. A przecież ludność tych krajów, to blisko półowa ludność świata.

Tak więc leżą przed ludzkością jeszcze ogromne niewykorzystane możliwości poprawy bytu zarówno przez zwiększenie nowych przestrzeni uprawnych, jak przez zabezpieczenie i lepsze wykorzystanie obecnych. Czy i w jakiej mierze te możliwości zostaną wykorzystane, zależy od szybkości przemian społeczno-gospodarczych, zachodzących na świecie i od dynamizmu mas ludowych, które tych przemian dokonują.

Nową formę współzawodnictwa inicjuje pracownica W. Z. O.

Z inicjatywy czołowej przodownicy pracy Wrocławskich Zakładów Odzieżowych, Pelagii Naroźnej, rozpoczął się w przemyśle wrocławskim nowy ruch podejmowania indywidualnych zobowiązań produkcyjnych.

Podczas zebrania poświęconego omówieniu Kongresu Z. Z. — Pelagia Naroźna oświadczyła, że na powitanie rozpoczęła pracę 18 bm. we Wrocławiu Konferencję Wojewódzkiej P.Z.P.R. zobowiązuje się wykonać swoje roczne zadanie produkcyjne do dnia 22 lipca, wzywając wszystkich robotników swojej fabryki i innych zakładów pracy Wrocławia do pójścia za jej przykładem.

Na apel Pelagii Naroźnej odpowiedziały natychmiast liczni robotnicy Wrocławskich Zakł. Odzieżowych, a następnie robotnicy innych zakładów rozmaitych gałęzi przemysłu. Wszyscy oni obliczyli swoje roczne zadania produkcyjne i zobowiązali się wykonać je na czesć Konferencji Wojewódzkiej i Święta Wyzwolenia do 22 lipca.

Pelagia Naroźna jest maszyniarką Wrocławskich Zakł. Odzieżowych w których pracuje od 1945 r., wyróżniająca się zawsem zdyscyplinowaniem i sumiennością. W marcu 1947 zgłosiła się do współzawodnictwa wielofazowego. Również i na tym trudnym odcinku wykonywała wszystkie normy, a w maju pobila wszystkie dotychczasowe rekordy zarobki, osiągając 250,46 proc. normy (h. t.).

Morze i Wębrzeże

Ostatnio przystąpiono w porcie gdynińskim do pogłębiania wejścia do portu oraz Kanału Portowego. Zgodnie z planem roboty czepianych w polskich portach bagrownic „Mała” przystąpiła w pierwszych dniach czerwca br. do pogłębiania Kanału Portowego, gdzie wydobycie ma 120.000 m³ sz. mułu. Plan przewiduje pogłębienie tego kanału do głębokości około 11 m. „Mała” będzie pracować w tym porcie prawdopodobnie do listopada br., a więc do końca sezonu nawigacyjnego.

Po remoncie, jaki przechodzi obecnie „Michał Siedlecki” na Stoczni Gdynińskiej, statek ten odpłynął w rejs do Świnoujścia i dalej na obszary między Świnoujściem a Borholmem oraz na zachód od tej wyspy. W czasie postoju na dokach stoczni statek otrzymał nowe urządzenie echo-soundy. Rejs w okolice Borholmu i prace badawcze, jakie ten statek przeprowadził, wykonane będą dla nowopowstałego Morskiego Laboratorium Rybackiego w Trzebieży koło Szczecina.

Notatnik rolnika

W ostatnich dniach sytuacji na rynkach mięsnych w woj. bałtyckim uległa dalszej poprawie. Planu skupu żywcia we wszystkich powiatach są realizowane z nadwyżką. Podaż żywcia na spędach i targach wzrosła w porównaniu z poprzednimi miesiącami o 45 proc.

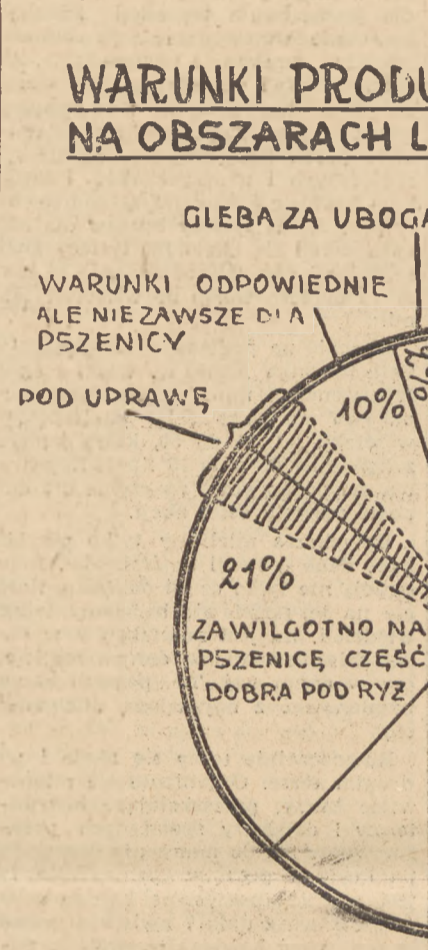
Podaż trzody chlewnej w woj. kieleckim wzrasta. W maju gminne spółdzielnie rozpoczęły przyjmowanie sztuk zakontraktowanych, a ponieważ rozmiar normalnego skupu były również duże, plan wykonano w 164 proc. Na zakontraktowaną na maj liczbę 9 297 sztuk trzody chlewnej, hodowcy dostawili 9 737 sztuk. W czerwcu podaż utrzymuje się nadal na wysokim poziomie. Waga dostarczonych tużniów sięga przeciętnie 130 kg, wobec 108 kg w styczniu.

Nieustannie rośnie obszar upraw roślin przemysłowych i konsumpcyjnych na Dolnym Śląsku. W roku gospodarczym 1945/46 zakontraktowano w woj. wrocławskim 15 600 ha buraka cukrowego. W następnych latach liczba ta stopniowo wzrasta, osiągając 44 500 ha w r. 1948/49.

W Państwowych Gospodarstwach Rolnych okręgu szczecińskiego znajdują się obecnie 4 fermy kurze w pow. Wolin, Nowogard, Pyrzyce i Gryfice, ferma ptaclwa wołowego w pow. Gryfino oraz ferma indyka w Sierakowie w pobliżu Szczecina. Zadaniem ferm jest hodowla rasowego drobiu, z którego korzystał będzie w całości w celu podniesienia swej hodowli.

Zbiory owoców na Dolnym Śląsku zapowiada się pomyślnie. Kwitnienie drzew odbyło się przy sprzyjających warunkach atmosferycznych. Przejściowy spadek temperatury zanotowany w połowie maja nie wpłynął ujemnie na plony owoców.

WARUNKI PRODUKCJI ROLNICZEJ NA OBSZARACH ŁĄDOWYCH ZIEMI



Około 40 proc. powierzchni łądów ma klimat za suchy dla uprawy pszenicy i innych plodów rolnych. Około 21 proc. ma klimat zbyt zimny. Na 6 proc. warunki są zbyt surowe, a na 2 proc. ziemia jest za uboga pod uprawę. Na 21 proc. powierzchni ziemi jest za wilgotno dla uprawy pszenicy, ale część tych obszarów nadaje się pod uprawę ryżu i jest istotnie w ten sposób użytkowana. Ostatecznie zaletwie 10 proc. powierzchni ziemi nadaje się bez zastrzeżeń dla celów rolniczych, ale z tego tylko część faktycznie została wzięta pod uprawę.

Oczywiście na poszczególnych kontynentach warunki te różnie się przedstwiają. W Europie pod uprawą znajduje się około 40 proc. obszaru. Natomiast w Ameryce Południowej tylko 3 proc. a na pustynnym Bliskim Wschodzie zaledwie 1 proc.

Z powyższych cyfr widać, że możliwości powiększenia obszaru uprawy na ziemi są jeszcze wielkie. Trzeba tylko na to planowo, zorganizowanego wysiłku przy równoczesnym wykorzystaniu tych możliwości, jakie nam daje nowoczesna nauka i technika. Doświadczenia Związku Radzieckiego świadczą o tym wyraźnie. Wie

uzyskać pod uprawę we wszystkich częściach świata przez zdrenowanie terenów bagielistych, regulację rzek, oraz zmianę warunków klimatycznych, dzięki zalaniu obszarów ogólnych z lasów przez reburkującą gospodarkę (np. w Stanach Zjednoczonych niekropowaną kapitalistyczną gospodarką leśną doprowadziła do zamienienia ogromnych połaci kraju w zupełnie pustynie).

Myśli się również o możliwości uzyskania znacznych ilości paszy dla zwierząt domowych z terenów leśnych. Pozwoliłoby to zwłnieć duże przestrzenie uprawne obecnie produkujące pasze, dla produkcji żywności. Możliwość są tu poważne bo jak się okazuje z powierzchni produktowej lasów na ziemi tylko 54 proc. jest obecnie dostępne i użytkowane przez człowieka. Rozwiązaniem tego zagadnienia wymaga naturalnie wielkich inwestycji, przede wszystkim komunikacyjnych.

W ogóle wykorzystanie wspomnianych powyżej możliwości rozszerzenia powierzchni uprawy na ziemi wymaga długofalowych planów i ogromnych nakładów, co dałoby się urze-

Górnicy polscy z Węgier uracają do kraju

Jak podaje Trybuna Robotnicza powróci wkrótce z Tataryi do kraju blisko 100 polskich górników — kolonistów. Górnicy ci wyemigrowali przed wojną do Węgier w poszukiwaniu pracy.

Standaryzacja kutrów rybackich

Nasza flota rybacka składa się z kutrów kilkuset typów, różniących się znacznie wielkością, konstrukcją, silnikami i możliwością za stosowania. Mały polskie kutry przedwojenne, kutry polnieckie, kutry UNRRA różnego pochodzenia, wreszcie budowane po wojnie na naszych stoczniach kutry stalowe spawane, drewniane i konstrukcji mieszanej.

Tak wielka różnorodność typów kuterów i ich urządzeń napędowych stwarza poważne trudności w dziedzinie remontowej i naprawy w części zamiennej. Ponadto, rybołówstwo jako całość nie może w pełni wykorzystywać terenów pólowych w najbardziej optymalnych okresach, skoro pewną liczbą jednostek pływających nie jest dostosowana do warunków geograficznych.

W związku z tym instytucje zainteresowane w rozwoju rybołówstwa przystąpiły do opracowania typów kuterów najodpowiedniejszych w naszych warunkach. Przed wszystkim, na podstawie doświadczeń i opinii fachowców, ustalono podział tabru na 4 grupy odpowiadające rodzajom dokonywanych połowów. Do pierwszej zaliczyć należy rybołówstwo dalekomorskie, operujące na Morzu Północnym i dalszych wodach atlantyckich. Grupa druga — to połowy ługro — trawlerowe, dostarczające głównie śledzia zarówno z wód Bałtyku jak i Morza Północnego. Trzecią grupę stanowią połowy bałtyckie

na pełnym morzu, czwartą zaś — połowy przybrzeżne.

Stosunkowo najłatwiejsze było ustalenie typu statku dalekomorskiego, przeznaczanego do połowów śledzia i ryb dorszowatych na Morzu Północnym. Powinno to być statek duży, o 600 BRT, zdolny do przebywania na morzu ok. 20 dni o ładowności mieszczącej ponad 300 ton ryby. Stocznia Gdańska rozpoczęła już budowę statków tego typu dla przedpł. Dalmor.

Ustalono również typ statku do połowów bałtyckich i północnomorskich. Będzie to ługro-trawler, długości 33 metrów, przystosowany do 17-dniowych wypraw (bez ładowania), mogący pomieścić w ładowniach 75 ton ryb. Statek ten będzie wykorzystywany do dalekomorskich połowów śledziowych w okresie najbardziej sprzyjającym (lato, jesień), a poza tym do masowych połowów ryb bałtyckich na odległych łowiskach. Flota ługro-trawlerów może być w przyszłości używana do dalekich połowów w trudnych warunkach, przed jej pracą będzie miała znaczenie interwencyjne dla rynku w okresach słabszej podaży.

Znacznie więcej trudności sprawiło opracowanie typu kutra bałtyckiego go, północnomorskiego. Kierowano się tu następującymi wytycznymi: a) duży zasięg pływania (ok. 200 godz.), b) duże koszty wyprawy, które muszą być pokryte z nadwyżką przez połow, a więc ładownie na 12 ton

ryb; c) solidna budowa ze względu na warunki pracy. Konkurs na konstrukcję kutra odpowiadającego tym warunkom przyniósł najlepsze dwie prace inż. Giedziaka i inż. Jaleńskiego. Konstruktorzy nie tworzyli — rzecz oczywista — typu zupełnie nowego, ale oparli się na wypróbowanych wzorach. Zagadnienie oszczędności budowy konstruktorzy rozwiązali w ten sposób, że proponują budowę mieszcząca stalowo-drewnianą (wregr i ożebrowanie stalowe, poszycie drewniane), przy której uzyskuje się niewielkie zużycie cennych gatunków drewna (dębiny).

Najliczniej reprezentowane są w naszym rybołówstwie kutry małe, wyruszające na jednodniowe połowy na wodach przybrzeżnych. Nader istotną rolę odgrywa tu fakt, że tylko takie jednostki mogą bazować w małych portach rybacko-handlowych, przyczyniając się do ich aktywizacji. Za wzorcowy przyjęto typ KU-134. Wybudowana prototypy spełniają wszelkie warunki. Przy swym małym rozmiarze (13 m dł.) mają one dużą ładowność — 16 ton ryb. W zasadzie jest to kuter drewniany, o konstrukcji jednolitej, łatwy do konserwowania i wytrzymali.

Budowa samego statku czy kutra nie napotyka na żadne trudności, jeśli tylko dopisują dostawy potrzebnych materiałów. Znacznie poważniejszy problem stwarza zaopatrzenie budowanych jednostek w silniki,

Bezrobocie i drożyzna we Francji

Inwazja kapitału amerykańskiego we Francji przybera na sile. Rząd francuski zmuszony był ostatnio zgodzić się na udział dalszych z kolei amerykańskich spółek monopolistycznych w wielu przedsiębiorstwach. Równocześnie z inwazją kapitału amerykańskiego zwiększa się stale eksport amerykańskich wyrobów gotowych do Francji. Rezultaty tego stanu rzeczy są wręcz katastrofalne — inwazja kapitału i towarów amerykańskich równa się inwazji bezrobocia.

W ciągu ubiegłego roku liczba bezrobotnych we Francji powiększyła się przeszło

Ze świata

Zapasy węgla w Belgii na początku bm oceniano na 1,8 mld ton. Warto zaznaczyć, że 22 miesiące temu zapasy te wynosiły ok. 1 miliona ton. Jak podaje Secofi, mówi się o eksporcie węgla do Francji, która zgodziłaby się na to, „jednakże brakuje zgody Waszyngtonu”.

W maju roku bieżącego import czechosłowacki wyniósł 3,524 mld. koron czechosłowackich wobec 3,694 mld. kor. — w kwietniu br. i 3,224 mld. — w maju roku ubiegłego.

Czechosłowacki eksport wzrósł do 3,543 mld. kor. z 3,497 mld. w kwietniu. W maju roku ubiegłego eksport ten przedstawiał wartość 3,263 mld. koron.

Ministerstwo Przemysłu i Hutnictwa ZSRR wykonało plan pierwszego kwartału 1949 r. w 101 proc. W porównaniu do pierwszego kwartału 1948 r. wyprodukowano: surowki 122 proc., stali 127 proc., wyrobów walcowanych 128 proc., szyn kolejowych 109 proc., rur 134 proc., miedzi 114 proc., cynku 112 proc., oraz ołowiu 128 proc.

Średni dzienne zużycie węgla na kolejach, w porównaniu z pierwszym kwartałem 1948 r., wzrosło o 17 proc. Inwestycje wzrosły w porównaniu z pierwszym kwartałem 1948 r. o 29 proc. Wydatki na pracę wzrosły w porównaniu z tą samą bazą o 16 proc.

Początek 1949 r. charakteryzował się wyjątkowo waleczną walką o przyspieszenie obracności środków obrotowych, o polepszenie techniczno-ekonomicznych wskaźników i jakości produkcji, oraz wszechstronne wykorzystanie rezerw wewnętrznych.

Oficjalny rumuński komunikat podaje, że plan produkcji ropy naftowej w Rumunii na r. 1948 wyznaczony dnia 18 grudnia 1948 r. Produkcja ropy w r. 1948 wyniosła w Rumunii 4,5 mln. ton, w przeciwstawieniu do 3,8 mln. ton w r. 1947.

Departament handlu USA ogłosił, że import Stanów Zjednoczonych z krajów marszalskich zmniejszył się z 78.000.000 dolarów w marcu do 57.600.000 dolarów w kwietniu. Oznacza to udarowanie wysiłków krajów marszalskich w kierunku zmniejszenia swych deficytów dolarowych właśnie drogą podniesienia eksportu do USA.

Minister spraw zagranicznych Argentyny — Bramuglia — potwierdził uprzednie oświadczenie Balouara, ambasadora W. Brytanii w Buenos Aires, że układ handlowy brytyjsko-argentyński będzie podpisany w najbliższym wlotku.

Amerykański protest przeciwko układowi prasa argentyńska powitała licznymi artykułami, zatytuowanymi, jak następuje: „Wall Street przeciwko Peronowi”, „USA chcą narzucić dolar jako jedyne walutę w handlu światowym” itp.

Ratyfikowany układ handlowy między Holandią a Szwecją przewiduje, że na ostatnią dostawę Holandii m. in. następuje artykuły: 100 tys. jednostek stan dardowych drzewa, 50 tys. ton chemicznej masy papierowej, 30 tys. ton miazgi drzewnej i 24 tys. ton masy wiskozowej — o łącznej wartości ok. 150 mil. koron szwedzkich. Przewidziano również eksport domków piekarskich, części radiowe, oleje i tłuszcze, części statków, chemikalia i farmaceutyki, różne produkty rolne, cynę, kauczuk, kopre i inne.

Układ ważny jest od 1 maja 1950. Istniejące umowy z innymi krajami układy płatnicze nie uległy żadnym zmianom.

czterokrotnie. W końcu 1947 roku liczba bezrobotnych, otrzymujących zasiłki, wyniosła około 6.900 osób, a z końcem 1948 r. osiągnęła blisko 28 tysięcy.

Rok bieżący przyniósł dalsze pogorszenie się sytuacji. Liczba bezrobotnych wzrosła w pierwszym kwartale do 32 tys. osób. Nastąpiło to mimo poważnego odpływu pracowników — cudzoziemców, którzy w ciągu r. ub. objęci zostali reparacją.

Cyfra 32 tys. bezrobotnych nie wyczerpuje jednak sprawy. Pozostaje jeszcze poważna liczba osób dotkniętych częściowym bezrobociem. Według oficjalnej statystyki liczba osób pracujących mniej niż 40 godz. tygodniowo sięga ostatnio we Francji 350 tys. Jest to blisko dwa razy więcej aniżeli rok temu. Największą liczbę bezrobotnych notuje się w przemyśle: skórzany, farmaceutyczny, drzewny i odzieżowy. W okręgu paryskim bezrobocie objęło ostatnio 50 proc. pracowników przemysłu obuwianego.

Położenie robotników, którzy uniknęli dotąd szczęśliwie bezrobocia pogarsza się z dnia na dzień na skutek stałego wzrostu cen.

Brak stabilizacji monetarnej, istnienie wolnego rynku na dewizy, niepewność o nośnię rozmiarów i rodzaju dostaw w ramach pomocy amerykańskiej — przyczyniły się do jeszcze szerszego stosowania wypróbowanej metody walcowania różnego rodzaju „ryzyka” do ceny towaru. Cały ciężar tego „ryzyka” spada oczywiście na masy pracujące.

Pod koniec 1948 r. ogólny wskaźnik cen hurtowych we Francji był o 62 proc. wyższy aniżeli w r. 1947. W okresie od grudnia 1947 r. do grudnia 1948 r. ceny na chleb wzrosły o 45 proc., ceny na mleko o 69,5 proc., a ceny na węgiel o 81,5 proc. Ceny najważniejszych produktów żywnościowych wzrosły przeciętnie o 42 proc. Za chleb, który jeszcze w r. 1947 kosztował 14 franków trzeba płacić obecnie 35 franków, cena zaś jednego kilograma mięsa doehodzi a nawet przekracza 500 franków.

W przeciwieństwie do wzrostu cen za robotnicze utrzymanie się na bardzo niskim poziomie. Przyjmując średnią roczną wskaźnika cen detalicznych dla roku 1938 za 100 otrzymujemy dla lat 1947 i 1948 wskaźniki 1.139 i 1.748. W tychże latach wskaźnik wartości nominalnej wypłaconych zarobków kształtuje się kolejno na poziomie (1938 = 100) 724 i 1.075. Spadek realnej wartości plac wywołał licne i bardzo silne konflikty społeczne.

Wobec stałego zmniejszenia się siły na świecie praca CGT wystąpiła w drugiej połowie 1948 r., podobnie jak w roku 1947, z żądaniem ustalenia „minimum utrzymania” w wysokości 15.000 franków. We wrześniu ub. r. rząd francuski zmuszony był wyrazić zgodę na ogólną podwyżkę plac o 15 proc.

Wpływ tej podwyżki na podniesienie siły nabywczej robotnika był bardzo niski, zwłaszcza jeśli weźmie się pod uwagę ogromną rozpiętość pomiędzy wzrostem plac a zwykłą cen. Stopa życiowa ogółu mas pracujących we Francji pozostała wciąż poniżej poziomu przedwojennego.

ZDZISLAW EGGERS

Wśród wydawnictw

Wiadomości Narodowego Banku Polskiego

Numer piąty miesięcznika „Wiadomości Narodowego Banku Polskiego” przynosi w dziale sprawozdawczym szczegółowe omówienie sytuacji ekonomicznej Polski w marcu br., uzupełnione ogólną charakterystyką pierwszego kwartału.

W przeglądzie rynków zagranicznych znajdujemy tym razem analizę sytuacji pieniężno-walutowej Szwajcarii, w opracowaniu dr. St. Perczyńskiego.

Część artykułową nowego numeru miesięcznika „Wiadomości N.B.P.” otwiera referat Bronisława Blassa na temat systemu finansowego przedsiębiorstw radzieckich (referat ten wygłoszony był na kursie pracowników B.G.K.). W artykule tym autor omawia podstawowe założenia systemu finansowego radzieckich przedsiębiorstw oraz jego powiązanie z systemem budżetowym i bankowo-kredytowym ZSRR.

Drugą z kolei pozycją jest artykuł dr. Kazimierza Niemińskiego pt. „Planowanie, finansowanie i kontrola gospodarki komunalnej”. Po ogólnym scharakteryzowaniu gospodarki komunalnej i jej zadań — autor rozwija zagadnienia związane z włączeniem tej gospodarki w system państwowego planu finansowego. Jest to próba skonstruowania odpowiednich metod i zasad, które potraktowane są jako tezy dyskusyjne.

Na specjalną uwagę zasługuje artykuł Jana Urbana pt. „Ubezpieczenia rzeczowe i osobowe w Polsce”, w którym omówiona jest problematyka tzw. ubezpieczeń indywidualnych (w odróżnieniu od ubezpieczeń społecznych, których zadania określa już sama nazwa).

Następnie autor daje zwięzły zarys historyczny ubezpieczeń, przechodząc następnie do ogólnej charakterystyki ubezpieczeń indywidualnych w Polsce po uzyskaniu w dalszym ciągu autor omawia główne działy ubezpieczeń, a mianowicie: ubezpieczenia przynumowe, umowne ubezpieczenia rzeczowe, umowne ubezpieczenia osobowe, akcję zapobiegawczą P. Z. U. w i reasekurację.

Treść numeru piątego „Wiadomości N.B.P.” dopełniają zestawienia pozycji bilansowych zagranicznych banków biletowych oraz zestawienie ważniejszych pozycji bibliograficznych z zakresu finansów w języku polskim z lat 1948-49. (a)

Inwestycje „na człowieka“ w planie 6-cioletnim pochłoną 350 miliardów złotych

Plan 6-letni, przewidujący wszechstronny rozwój sił wytwórczych, przede wszystkim rozbudowę i przebudowę gospodarczą Polski, zmierzającej ku socjalizmowi, w szerokim zakresie uwzględnia również rosnące potrzeby w dziedzinie oświaty, kultury, ochrony zdrowia i opieki społecznej.

Planowanie socjalistyczne musi być uwzględniające racjonalnie wszystkie potrzeby społeczeństwa, w szczególności do gospodarki kapitalistycznej, gdzie np. buduje się nowe lub przesuwa istniejące zakłady pracy, nie biorąc pod uwagę warunków, w jakich znajdują się w rezultacie — zatrudnieni na nowym miejscu robotnicy i ich rodziny. O tym, w jakim stopniu zaspokajane będą te potrzeby i w jak szybkim tempie likwidowane będzie na tych odcinkach na sze wielkowie zaoferowane — świadczy najlepiej przewidziana na okres najbliższych 6 lat kwota 350 miliardów zł nakładów inwestycyjnych, tzw. „na człowieka“.

Koszt 162 miliardów zł rozbudowywane będzie szkolnictwo na wszystkich szczeblach oraz zakłady naukowe. Prawie trzykrotnie wzrosnie liczba przedszkoli, w których w końcu 1955 roku znajdowało się 750 tysięcy dzieci, a więc blisko trzy razy więcej, niż obecnie. Nowe przedszkola powstawać będą przede wszystkim w osiedlach robotniczych i spółdzielniach rolniczo — produkcyjnych. Przybędzie nam 14 tysięcy izb lekcyjnych w szkołach podstawowych. W 1955 roku liczba absolwentów szkół 7-klasowych będzie o 48 proc. wyższa, niż obecnie. W pierwszych latach realizacji planu 6-letniego nastąpi likwidacja analfabetyzmu, a jednocześnie stworzone będą warunki zapobiegające powrotnemu analfabetyzmowi. Liczba uczniów w szkołach powszechnych dla dorosłych wzrosnie z 54 tysięcy w br. do 100 tys.

Szczególny nacisk położony się na uruchomienie szkół zawodowych dla przedowników pracy, aby ta droga przez poszerzenie i pogłębienie wiedzy zawodowej i ogólnej umożliwić wykorzystanie ich zdolności organów zacyjnych na odpowiednio wyższych szczeblach. Pod koniec planu 6-letniego szkolnictwem zawodowym objętych będzie ponad 700 tysięcy uczniów.

18.400 absolwentów opuści w 1955 r. mury wyższych uczelni (w 1949 r. — 10.560). Średnią roczną liczbą absolwentów szkół politechnicznych przekroczy 5 tysięcy, lekarzy — do 1.000, agronomów — 1.100. Podczas, gdy w roku bież. korzysta z domów akademickich niespełna 16 tysięcy studentów, za 6 lat liczba miejsc wzrosnie do 30 tysięcy. W tym samym stopniu powiększy się pojemność busów.

Rozwój urządzeń kulturalnych w okresie 6-letnim został w planie zagwarantowany przez przeznaczenie na ten cel kwoty 50 miliardów zł na inwestycje. W dziedzinie potrzeb kulturalnych świata pracy, plan 6-letni przewiduje dalszy poważny rozwój sieci bibliotek, rozwój radiofonizacji, filmu i sieci kin, widowisk i koncertów, teatrów dla dzieci i młodzieży, opery i baletu, filharmonii, muzeów i wystaw, świetlic, domów kultury itd.

Liczbę tomów w bibliotekach szkolnych wzrosnie w ciągu lat planu z 4,5 do blisko 10 milionów. Dwukrotnie powiększy się też liczba książek w bibliotekach powszechnych.

Liczba zradlofonizowanych wsi wzrosną 5-krotnie z 5 do 25 tysięcy. Polską liczy będzie 3 miliony 250 tysięcy radiofonów, czyli dwa i pół raza więcej niż obecnie.

Największe zakłady w dziedzinie kultury przeznaczają się na film i kino. Zamiast obecnych 553, liczba kin statycznych wzrosnie do 1.100, a liczba kin ruchomych powiększy się 11-krotnie (do 3 tysięcy). Wytwórnie krajowe wykonają w 1955 roku — 25 filmów.

W teatrach dramatycznych przybędzie 3.600 miejsc, w teatrach operowych — 1.500 oraz w teatrach dla dzieci i młodzieży — 1.500. Uruchomienie nowych świetlic i domów kultury oraz wyposażenie istniejących placówek — pochłonie w ciągu 6 lat 11 miliardów zł. Zamiast obecnych niespełna 18 tysięcy świetlic, pod koniec 6-letcia dojdziemy do 17.750. Liczba domów kultury powiększy się z 10 do 62.

Dla usprawnienia zamkniętej pomocy lekarskiej, liczba łóżek szpitalnych wzrosnie o 15 tysięcy, a łóżek sanatoryjnych — o 3 tysiące — głównie w zakładach przeciwgruźliczych. Państwo dokona ogromnego wysiłku, by podnieść stan ochrony zdrowia na wsi, powiększając liczbę ośrodków zdrowia z obecnych 600 do 2.100. Liczba samochodów sanitarnych wzrosnie z 6 do 60. Ogółem nakłady inwestycyjne na odzianie i ochronę zdrowia przekroczą w tym okresie 50 miliardów zł.

Podwoją się w latach 1950 — 55 możliwości korzystania z czasów pracowniczych. Liczba miejsc w domach wypoczynkowych wzrosnie z 40 do 80 tysięcy, dzięki czemu w ostatnim roku planu skorzysta z wczasów ponad 1 milion ludzi pracy, w tym 788 tysięcy pracowników fizycznych. Oprócz czasów urlopowych i uzdrowiskowych, przewiduje się szeroki rozwój czasów świątecznych, wędrowno — turystycznych itp.

Zwłaszcza będzie szczególna uwaga na objęcie zasięgiem wychowania fizycznego i sportu imprez sportowych, z udziałem ok. 2 milionów osób w miastach i ok. 1 miliona — na wsi.

W zakresie opieki nad matką i dzieckiem nastąpi rozbudowa urzędów, umożliwiających pracę kobiet i wpływających na podniesienie zdrowia.

Wzrosną 5-krotnie (z 5 do 25 tysięcy) wsi zradlofonizowane (z 528 do 1.040) przy zakładach pracy. Pod koniec planu 6-letniego czynnych będzie do 100 tysięcy radiofonów sezonowych na wsi. Co najmniej podwoi się sieć punktów i stacji opieki nad matką i dzieckiem.

Z kolonii, obozów i domów turnusowych korzystać będzie w ostatnim roku planu — 915 tysięcy dzieci i młodzieży, czyli o 70 proc. więcej, niż w roku bież. Podwoi się liczba dziecięcych wiejskich, 4-krotnie więcej będzie świetlic dziecięcych, 5-krotnie więcej ogrodów jordanowskich.

W ten sposób planowany rozwój szkolnictwa i szkolenia, urządzeń kulturalnych, ochrony zdrowia, opieki społecznej, czasów i wychowania fizycznego — uwzględni potrzeby świata pracy, wykonującego zadania planu 6-letniego i budującego w Polsce fundamenty socjalizmu.

W ten sposób planowany rozwój szkolnictwa i szkolenia, urządzeń kulturalnych, ochrony zdrowia, opieki społecznej, czasów i wychowania fizycznego — uwzględni potrzeby świata pracy, wykonującego zadania planu 6-letniego i budującego w Polsce fundamenty socjalizmu.

W ten sposób planowany rozwój szkolnictwa i szkolenia, urządzeń kulturalnych, ochrony zdrowia, opieki społecznej, czasów i wychowania fizycznego — uwzględni potrzeby świata pracy, wykonującego zadania planu 6-letniego i budującego w Polsce fundamenty socjalizmu.

Dziesiąta lista odpowiedzi uczestnikom naszej Ankiety - Konkursu „Kim chciałbyś zostać po ukończeniu szkoły?“

P. Lech Piłtowski, lat 19, uczeń kl. 9 gimnazjum ogólnokształcącego w Wieluniu. Nie wiem czy poradzisz Panu studia licealne w Łodzi czy w Poznaniu. Oba bowiem miasta mają bardzo złe połączenia z Wieluniem. Najbardziej wada chyba dostanie się do Wrocławia (ale tam nie stosownego dla Pana nie ma), no i do Częstochowy przez Herby. Na wszelki wypadek podajemy adresy szkół plastycznych typu licealnego w Łodzi i Poznaniu oraz Szkoły Sztuk Pięknych w Częstochowie.

A więc w Łodzi przy ul. Narutowicza 77 mieszczą się Państwowa Szkoła Przemysłu Artystycznego (typu licealnego), a w Poznaniu przy Placu Wolności 3 — Państwowe Liceum Sztuk Plastycznych; wreszcie często chowska Szkoła Sztuk Pięknych, mieszcząca się przy Alei Najświętszej Marii Panny 14 która jest w zasa dzie uczelnia wyższa. Być może jednak przyjęto by tam Pana — na ra

znie przynajmniej w charakterze słuchacza i nadzwyczajnego. Bardzo chcieliśmy pomóc Panu w realizacji Jego marzeń, ale oceny istotnie wyglądają trochę smutnie. A szkoda! Bo w świetle listu wydaje nam się Pan chłopcem wartościowym, choć trochę życiowo nieporadnym.

„Nijak z nad Wisły“. Nie wemy wprowadzić gdzie wieśka S., ale z faktu, że zapisał się Pan do gimnazjum korespondencyjnego w Łodzi, wnioskujemy, że i owo S. leży gdzieś w zasięgu miasta.

Sprawy poruszone w Pańskim liście wymagają jeszcze szerszego oświetlenia. Np. sprawa Pańskiego zdrowia. Fakt dłuższego przebywania z ojcem gruźlikiem mógł fatalnie zadziałać na nim i stać się przyczyną obecnych niedomagań. Prosimy stanowczo przeświadczyć się w najbliższym Ośrodku Zdrowia i napisać nam o wynikach.

Sądymy, że kontynuowanie studiów w szkole korespondencyjnej jest nie bardzo celowe. Tym bardziej, że interesują Pana raczej studia rolnicze. Prosimy, powołując się na nasz list, nawiązać kontakt z dyrektorem Państwowego Męskiego Liceum Gospodarstwa Wiejskiego w Czarnocinie pow. Łódź. Jesteśmy przekonani, że okażą Panu tam najdalej idącą pomoc w dostaniu się do szkoły i internatu.

Prosił Pan o poinformowanie, czy ankietę Jego „została rozpatrzona, czy też poszła do kosza“. Nie, nie poszła do kosza! Ani Pańska ani jakakolwiek inna. Zresztą list Pana przeczytaliśmy z dużym zainteresowaniem i szczerą życzliwością.

BOHDAN GĘBARSKI

Nowe zadania społeczne ZNP

W tych dniach odbyła się w Zarządzie Głównym ZNP trzydniowa ogólnopolska konferencja kierowników wydziałów społeczno-pedagogicznych ze wszystkich okręgów ZNP. Uczestnicy konferencji przedyskutowali liczne zagadnienia organizacyjne i programowe. M. in. ustalili oni wytyczne planu pracy na przyszły rok oraz nakreśliли formy współpracy z innymi organizacjami i instytucjami społecznymi.

W dyskusji podkreślono ważną rolę, jaką odgrywają sekcje zawodowe ZNP w podnoszeniu poziomu pracy szkół.

SPORT I WYCHOWANIE FIZYCZNE

Zacięte zmagania młodzieży w I dniu Igrzysk szkolnych

Pierwsze Ogólnopolskie Igrzyska Szkolne zostały otwarte w piątek, 17 bm. o godz. 8.30 na stadionie WP w Warszawie. Wizytator wychowania fizycznego Kuratorium Warszawskiego prof. Z. Paruszewski złożył raport min. Oświaty

Mistrzowie Europy w boksie

Na str. 1-ej podajemy o wielkim sukcesie, jaki odniósł Kasperczak w Oslo, zdobywając tytuł mistrza Europy w wadze muszej. A oto dalsze wyniki walk finałowych: W w. koguciej tytuł mistrzowski zdobył WŁOCH ZUDDAS wygrywając po zaciętej walce z Jensenem (Dania). W w. piórkowej FRANCUZ BATAILLE wypunktował, po wyrównanej walce Beiga van Hoecka. W w. lekkiej IRLANDCZYK MC. CULLAGH wypunktował zdobywcę tytułu Francuza Amni.

W w. półśredniej tytuł mistrzowski zdobył TORMA (CSR), nokautując w II rundzie Jorgensena (Dania). W w. średniej PAPP (WĘGRY) wypunktował Siollna (Szwecja). W w. półciężkiej DI BEGNI (WŁOCHY) wygrał na punkty z Račemačherem (CSR). W w. ciężkiej tytuł mistrzowski zdobył BENE III (WĘGRY) zwyciężając Innocentiego (Francja).

Skrzeszewskiemu, meldując o gotowości 1295 zawodników, w tym 425 dziewcząt.

Mn. Skrzeszewski, otwierając Igrzyska, wymienił obowiązki, jakie nakładają na młodzież Igrzyska oraz podkreślił, że prócz nagród za wyniki, przewidziane są nagrody za zachowanie się i sprawny organizację. Na zakończenie minister życzył młodzieży uzyskania dobrych wyników.

W pierwszym dniu odbyły się tylko eliminacje: w siatkówce, koszykówce, szczyptniaku, lekkoatletyce, piłce nożnej i pływaniu, nikt też zbytnio się nie wysiłał. Chodziło po prostu o zakwalifikowanie się do finału. A wyniki, które osiągnęli niektórzy ze startujących, mówią same za siebie. Tak np. Borowcówna z Krakowa w skoku wzwyż wyrównała najlepszy powojenny ogólnopolski rezultat, przechodząc poprzeczkę na wysokości 146 cm., Kozłówna (Kraków) rzuciła dyskiem 34,31, Adamski przebiegł „setkę“ w 11,4 sek., Jera (Łódź) przepłynął 100 m dowolnym w czasie 1:06,8 min., a Jabłoński (W-wa) uzyskał na 100 m stylem grzbietowym 1:16,2.

TABELA WYGRANYCH 56 LOTERII

1-szy dzień ciągnięcia II-iej klasy

Wygrana 500.000 zł pada na Nr 24808 w Jeźrzejewie Kieleckim.	22922 23413 24377 25501 588 695 697 26105 198 820 834 904 27411 738 28401 29485 701 894 30216 278 543 941 11082 593 823 32198 298 457 33091 269 626 811 34166 462 743 35260 642 799 36556 413 928 37640 682 38019 147 785 526 835 39045 12125 468 731 876 40370 907 41231 373 575 747 42588 685 43249 288 443 842 44109 520 533 722 831 45768 936 990 47145 289 672 805 48194 481 49104 206 238 424 582 678 982.
Wygrane po 200.000 zł padły na Nr Nr 57258 w Poznaniu 68844 w Warszawie 72390 w Poznaniu,	50988 132 195 429 850 51214 815 52490 590 997 53147 317 709 984 54003 198 55118 214 652 56764 57118 633 58960 388 59169 60143 327 467 61002 164210 596 720 62677 839 63099 6322 650 738 913 94529 991 65726 765 96524 701 888 67554 68016 054 261 562 680 685 69096 982 70024 908 513 71224 374 709 72123 251 73662 74353 593 824 829 75222 163 76309 534 680 77053 818 879 78234 487 531 591 846 998 79771 935 80207 222 532 609 639 81266 82071 524 82381 898 84661 840 85963 86054 864 87281 366 461 931 988 88772 588 878 89121 315 584 90701 9112 429 841 92625 791 93172 230 94534 572.
Wygrane po 100.000 zł padły na Nr Nr 8363 10508 15103 33103 33345 49703 52453 72573 81105 88733.	50988 132 195 429 850 51214 815 52490 590 997 53147 317 709 984 54003 198 55118 214 652 56764 57118 633 58960 388 59169 60143 327 467 61002 164210 596 720 62677 839 63099 6322 650 738 913 94529 991 65726 765 96524 701 888 67554 68016 054 261 562 680 685 69096 982 70024 908 513 71224 374 709 72123 251 73662 74353 593 824 829 75222 163 76309 534 680 77053 818 879 78234 487 531 591 846 998 79771 935 80207 222 532 609 639 81266 82071 524 82381 898 84661 840 85963 86054 864 87281 366 461 931 988 88772 588 878 89121 315 584 90701 9112 429 841 92625 791 93172 230 94534 572.
Wygrane po 40.000 zł padły na Nr Nr 1827 2486 7123 13536 42537 60205 80670 82310.	1679 1811 2589 6747 7109 7580 7991 9401 9575 13847 14558 14769 15164 16284 18429 10166 20182 21601 22353 22884 33208 23479 24824 24913 25721 26553 26722 28952 29776 29843 30178 30322 30374 32412 33961 34266 35159 35940 36567 37623 40588 40606 40826 41230 42278 45908 46423 48162 48664 49501 49683 51414 51631 54335 55298 56396 58159 59543 59720 59859 59949 60095 61601 62001 63663 64651 66704 66975 67681 68908 69889 70797 72368 77791 74878 79257 80446 80979 81523 84473 84839 86173 88098 90734 92237 93465 94111 94675.
Wygrane po 16.000 zł padły na Nr Nr 739 5715 11587 13931 19219 24374 32175 33732 35358 35393 86295 39251 39944 42289 47966 50479 53524 53325 57193 63259 65855 67305 93253 68438 72736 77239 78595 82960 89213 89550 92417.	1679 1811 2589 6747 7109 7580 7991 9401 9575 13847 14558 14769 15164 16284 18429 10166 20182 21601 22353 22884 33208 23479 24824 24913 25721 26553 26722 28952 29776 29843 30178 30322 30374 32412 33961 34266 35159 35940 36567 37623 40588 40606 40826 41230 42278 45908 46423 48162 48664 49501 49683 51414 51631 54335 55298 56396 58159 59543 59720 59859 59949 60095 61601 62001 63663 64651 66704 66975 67681 68908 69889 70797 72368 77791 74878 79257 80446 80979 81523 84473 84839 86173 88098 90734 92237 93465 94111 94675.
Wygrane po 8.000 zł: 1679 1811 2589 6747 7109 7580 7991 9401 9575 13847 14558 14769 15164 16284 18429 10166 20182 21601 22353 22884 33208 23479 24824 24913 25721 26553 26722 28952 29776 29843 30178 30322 30374 32412 33961 34266 35159 35940 36567 37623 40588 40606 40826 41230 42278 45908 46423 48162 48664 49501 49683 51414 51631 54335 55298 56396 58159 59543 59720 59859 59949 60095 61601 62001 63663 64651 66704 66975 67681 68908 69889 70797 72368 77791 74878 79257 80446 80979 81523 84473 84839 86173 88098 90734 92237 93465 94111 94675.	25 106 18 31 40 300 31 45 457 516 58 668 89 923 47 85 1087 141 308 63 430 80 88 507 50 56 77 600 68 733 61 857 94 2036 75 101 230 39 400 521 32 55 84 90 650 84 720 64 914 46 93 3119 32 212 45 390 524 34 61 822 82 717 96 912 4039 78 103 55 94 267 342 524 531 66 741 79 868 72 88 996 5169 210 33 67 89 357 80 403 54 576 632 72 798 936 6165 215 425 879 17. 7004 121 56 476 502 33 752 909 8108 46 269 84 382 475 517 68 698 709 27 49 93 816 68 81 9027 39 224 372 74 70 96 424 46 542 63 83 706 808 10954 64 34 110 17 229 46 370 38 475 82 585 615 781 71 4 88 308 55 879 11008 31 59 87 124 8 237 83 369 409 724 30 802 79 991. 12016 51 80 111 22 34 56 44 201 332
Wygrane po 4.000 zł: 122 316 557 638 831 1095 359 642 858 2009 236 3023 487 760 901 946 4158 621 691 939 954 978 5129 314 258 309 412 6397 686 683 7124 298 155 450 584 6898 9436 872 10112 119 878 11020 359 603 765 12000 617 13066 804 353 14137 251 548 557 831 833 877 15303 279 16076 6676 669 17743 18530 730 911 19006 647 770 889 973 20279 331 716 857 21407 543 603 678 822 859 900	122 316 557 638 831 1095 359 642 858 2009 236 3023 487 760 901 946 4158 621 691 939 954 978 5129 314 258 309 412 6397 686 683 7124 298 155 450 584 6898 9436 872 10112 119 878 11020 359 603 765 12000 617 13066 804 353 14137 251 548 557 831 833 877 15303 279 16076 6676 669 17743 18530 730 911 19006 647 770 889 973 20279 331 716 857 21407 543 603 678 822 859 900

Dalszy ciąg wygranych podać będzie jutro

Głoszenia drobne

Handlowe AAA) Niwelatory, sprzęt mierniczy sprzedają kupno nawet uszkodzonych, inż. Czernski. Widok 28. 39977-0

UNIEWAŻNIENIA ZGUBY

Skradziono kartę repatriacyjną nr. 19387 na nazwisko Grzyb Marcela, za mieszkała Słupsk, Księdza Brzózki Nr. 25. Kr. 949-1

RZECZPOSPOLITA

Drobne: 45 zł za wyraz, poszukiwane prace 25 zł za wyraz, minimum 10 słów, maksimum 25. Ogłosz. wymiarowe: (za 1 mm szer. i spacji); za tekstem do 70 mm, zł. 100; 71 — 120 mm, zł. 130; 121 — 200 mm, zł. 180; 201 — 300 mm, zł. 230; ponad 300 mm, zł. 280; tekstowe do 70 mm, zł. 170; 71 — 120 mm, zł. 220; 121 — 200 mm, zł. 270; 201 — 300 mm, zł. 340; ponad 300 mm, zł. 420; nekrologi do 70 mm, zł. 85; 71 — 120 mm, zł. 100; 121 — 200 mm, zł. 150; 201 — 300 mm, zł. 240; ponad 300 mm, zł. 300. Bilans o 100% drożej. W numerach niedzielnych i świątecznych 50% donajty. Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada. Należność za ogłoszenia należy kierować przez P.K.O. na konto Nr. 1-717 — Dział Ogłoszeń.

OGŁOSZENIA PRZYJMUJĄ:

Biurowce „Czytelnik“ — Centrala w Warszawie, ul. Daszyńskiego 16, i p. tel. 857-93 i 887-03 oddziały miejskie: Marszałkowska 3/5 Złota 11, przy Marszałkowskiej, Praga, ul. Dąbrowska 67 (ksiegarnia „Jeżykiewski“), „Impet“ Sikorskiego 42, Księgarnia „Czytelnik“ ul. Puławska 49, księgarnia „Wolność“ ul. Marszałkowska 95, W. Kraju: wszystkie oddziały „Czytelnika“ i Biuro Ogłoszeń.

Redaktor naczelny Henryk Korotyński Sp. Wvd.-Osw „Czytelnik“ Druk. Nr 2 B-79642

Dyrekcja Ubezpieczalni Społecznej W SOSNOWCU
POSZUKUJE
do Szpitala Centralnego w Sosnowcu:
3-ch LEKARZY asystentów i 12 PIELEGIARNIK
Ponadto do aptek Ubezpieczalni **POSZUKUJE SIĘ 2 farmaceutów**
Dyrekcja Ubezpieczalni Społecznej W Sosnowcu
Kr 950

CENTRALA HANDLOWA MATERIAŁÓW BUDOWLANYCH ogłasza
PRZETARG PISEMNY
na sprzedaż następujących pojazdów mechanicznych:
3 sam. osob. „Opel-Super“ 1 sam. osob. „Wanderer“ 50 L
1 „ „ „Opel-Olympia“ 1 „ „ „Simca“ 500
2 „ „ „D.K.W.“ 1001 1 „ „ cięż. „Albion“ BVSM
1 „ „ „Hansa“ 1100 1 „ „ „Borgward“ 1943
1 „ „ „Fiat“ 1500 1 motocykl „Royal“ solówka
1 „ „ „Adler-Junior“ 1 „ „ „N.S.U.“
1 „ „ „Adler-Diplomat“ 1 „ „ „Harley Davidson“
1 „ „ „Hanomag Kurier“ z przyczepką
1 „ „ „B.M.W.“ 309 1 przyczepka do motocykla
1 przyczepka 1,5 ton niemiecka lotnicza
Powyższe pojazdy mechaniczne można oglądać od dnia 20 do 25 czerwca 1949 r. w/garazach przy ul. Polnej 9, Skład Mat. Budowlanych nr 4, w godzinach od 10 do 15.
Oferty, w zalakowanych kopertach, zaopatrzone w napis: „Oferta na kupno pojazdu mechanicznego“, z okazaniem kwitu na wpłatę do Kasy C. H. M. B. kaucje zł. 5.000 — od sztuki, przyjmowane będą codziennie w Samodzielnym Oddziale Transportowym C. H. M. B. przy ul. Wspólnej 27, pokój nr 8, w godzinach 11 — 16.
Kaucję przyjmuje Kasa C. H. M. B. ul. Wspólna 27, pokój nr 24, I-sze piętro, w godz. 11 — 13.
Oferty przyjmowane będą do godz. 11.30 dn. 27.VI.49 r., poczem o godz. 12.00 nastąpi otwarcie ofert w pokoju nr 14. Kr. 943-1

Wścigi Konne na Służewcu
Jutro w NIEDZIELĘ dn. 19 czerwca
Nagroda 700.000 zł
Początek o godzinie 15.30
Dojazd tramwajami 10, 12 i 19 i autobusami specjalnymi z placu Zbawiciela

Państwowe Przedsiębiorstwo Budowlane Oddz. 9
Zjednoczenie Śląsko-Dąbrowskie Głiwice, ulica Zwycięstwa nr 9
poszukuje: 2 kalkulatorów, 5 techników, 6 inżynierów, 5 majstrów budowlanych
Zgłoszenia osobiste lub podania i życiorysy kierować do wydziału personalnego. Kr 939-0

Pocztowy Urząd Przewozowy
ogłasza przetarg ofertowy na sprzeda

Bolączki i osiągnięcia mojej dzielnicy

Za dużo hałasu w nocy za mało polewaczek w dzień

Głos mieszkańca Ochoty

Przyjemnością i zadowoleniem powitałem Miejską Ankietę na lamach „Rzeczpospolitej”. Dzięki niej będzie można podzielić się spostrzeżeniami dotyczącymi osiągnięć i bolączek, co w znacznym stopniu przyczyni się do polepszenia istniejącego stanu rzeczy.

Mieszkałem na Ochocie, i dlatego też o niej piszę. Jeżeli mowa o osiągnięciach, to np. polepszyła się komunikacja tramwajowa, przeprowadzono o wielu budynkach instalację gazową, no i oczywiście wiele domów odbudowano.

Jako jedną z najważniejszych bolączek uważam brak ciszy i spokoju w większości domów Ochoty. Nie ma soboty i niedzieli, święta czy imienin, aby mieszkańcy nie starali się uciszyć tego towarzyskim zębem przy „wikszej ilości alkoholu” i śpiewie. Zabawy takie trwają nie raz do godz. 3 czy 4 nad ranem. Celują w tym lokatory słynnego „Pekiana”.

Czywiście, obchody te nie rzadko kończą się nieporozumieniami i bójkami uczestniczących. Często słychać odgłosy tłuczonych talerzy lub półmisek, jak to zdarzyło się 12 czerwca br. Lokatorzy domów ul. Barskiej 3, Grójeckiej 40 i 40 a mieli wtedy możliwość wysłuchania takiego właśnie epilogu imieniu Jana i Antoniego.

Chyba każdy mieszkaniec ma prawo do ciszy i spokoju od godz. 22 czy 23. Przecież w okolicach pl. Narutowicza mieszka wielu studentów i ludzi pracy, którzy po powrocie z fabryki, lub biura chcą wypocząć.

Także stan czystości ulic przedstawia wiele do życzenia. Od 1945 r. nie przypominam sobie ani jednego wypadku polania ulic wodą w czasie upałów. A przecież władze sanitarne specjalnie przestrzegały przed kurzem, który grozi masową chorobą — tyflicą. Jeżeli ZOM tego nie czyny, to Dzielnicowa Rada Narodowa, lub Komitety Blokowe winny o tym pomyśleć i wydać decydujące polecenie polewania ulic.

Burdne są nie tylko ulice. Wystarczy przejść np. ul. Siewierską, aby przekonać się, że prawie wszystkie domy są nieskanalizowane, że „szamba” są przepelnione, a rynnokami płyną nieczystości. Ale po cóż szukać domów tak dalekiej Ochoty. Wystarczy wejść na podwórko jednego z domów przy pl. Narutowicza. Jest nim posesja Grójecka Nr 40.

Na podwórzu, obok kublów na śmieci, leży cała sterta gruzu. Szczyt sterty jest przysypywany śmieciami, które nie mogą się zmieścić w przepelnionych kublach. Zatrzucają one powietrze nie tylko w podwórzu domu Nr 40, ale także i Nr 40 a, jak i posesji przy ul. Barskiej 3. Czyż śmieci tych nie można wywieźć regularnie?

Na podwórku tegoż domu uderza nas ciękie i pomysłowe urządzenie: część podwórka i trawnika zostały ogrodzone i w środku bawią się małe dzieci. W ten sposób nie widzi się ich ani na ulicy, ani w bramie. Dzieci mają zapewnioną opiekę i nie są narażone na możliwość wypadku na jezdni. W każdym razie inne Komitety Blokowe na Ochocie powinny zainteresować się tak pożyteczną inicjatywą.

BOHDAN KUCHARZOWSKI Grójecka 4 m. 37

*

Nasza Ankieta - Konkurs „bolączki i osiągnięcia mojej dzielnicy” trwać będzie do 15-go sierpnia br. Autorzy najlepszych artykułów otrzymają nagrody książkowe.

Uwaga: Jeśli artykuł nie jest maszynopisem, redakcja prosi o staranne, czytelne pismo. Artykuł ankietowy należy wysłać w kopercie adresowanej: „Rzeczpospolita” - Ankieta Miejska, Marszałkowska 3/5.

Pogrzeby są za drogie

Należy pomyśleć o redukcji kosztów

Sprawa kosztów pogrzebu w wypadku śmierci kogoś bliskiego, jest prawie dla każdej rodziny ciężkim problemem. Suma 50 tysięcy (średnio) jest dla większości trudną do osiągnięcia, gdyż przekracza dwumiesięczny zarobek.

Czy suma ta nie jest przypadkiem przesadzona? Bynajmniej. Przyjrzyjmy się cenom najważniejszych używanych jest miejsce na cmentarzu. Na Powązkach miejsce stosunkowo suche kosztuje 20 tys. zł. Miejsce za 15 tys. po siada już wodę, a tańszych na tym cmentarzu nie ma. Nieopodal przy wojskowym jest cmentarz miejski gdzie za 2 tys. zł. spoczywa się trumny do kolejnego dołu i za pięć lat kopie się na tym miejscu nowe grzyby. Jest jeszcze cmentarz na Bródnie, na którym miejsce kosztuje 4, 6 i 8 tys. zł.

Drugą poważną pozycją jest trumna. Tutaj rozpiętość cen jest jeszcze większa. Miejskie Zakłady Pogrzebowe oferują trumny od 6 — 12 tys. zł. (dość tandetnie wykonane z drzewa sosnowego) i lepsze za 24 tys. (dębowe) a nawet za 80 tys. (metalowe).

To są dwie najpoważniejsze pozycje w naszym rachunku. Przychodzą potem dziesiątki innych wydatków, jak samochód (4 — 6 tys. zł), pokład nie (2 — 5 tys. zł), kościół (3 — 6 tys. zł) i sumy dla tych wszystkich którzy żyją „obok” i „z nieposzczęśliwów”. Szereg osób trudni się wyrobami

niem i sprzedają ksepki pod głowę, czy obuwia papierowe, których ceny są wysokie. Niemniej z tego korzysta służba cmentarna i żałobnicy którym się należy osobna opłata. Rodzina zapożyca się, przez wiele miesięcy dużą część zarobku spędza na spłacenie długów. W naszych skromnych rozważaniach pominieliśmy obmorumowanie grobu, jakąś płytę z kamienia czy betonu, czy wreszcie wystawniejszą formę obrzędu kościelnego (np. msza ze śpiewem itp.), gdyż to by przynajmniej podwoił koszt.

Jaki byłby więc wniosek końcowy? Ze są to sumy nazbyt wielkie jest rzeczą oczywistą. Ze koszta te należało zrewidować to jest pewne i nie nastęrczy napewno kłopotów. Zw.

Prognoza pogody

Zachmurzenie zmienne, przeważnie duże z przelotnymi opadami. Nadal chłodno. Maksymalna temperatura około 14 stopni. Umiarkowane, dość silne wiatry z kierunków p.n.-zachodnich.

PULAWY, w czerwcu

Droga z Pulaw do Bochnicy — mazi wsiolki rozłożonej u stóp nadwiślańskiego wzgórza — wieidze początkowo między dwiema ceglannymi ścianami sztucznego wawozu. Zapomniany, kamienny mostek nad tym wawozem rzuca cień na przechodniów. Słońce kryje się za listami rosnących wysoko kasztanów i dopiero za zakrętem nagle, niespodziewanie pod różny dostaje się na szeroka, jasną przestrzeń i mruży oczy, aby się oswoić ze światłem pełnego dnia.

Ten ciemny wawóz przypomniał mi się, kiedy słuchałem zwięzłych słów prof. Stefaniańskiego w laboratoryjnej sali Państwowego Instytutu Weterynaryjnego w Pulawach. Słowa brzmiały, jak wojenny komunikat, jak wiadomości z placu boju toczącego przez naukę polską. Padaly cyfry wyprodukowanych przez Instytut surowiec i szczepionek. Setki tysięcy prób, niekiedy nieudanych, najczęściej zwycięskich zwańczających szerzące się obecnie choroby wśród bydła, koni, drobiu a nawet psów. Niekiedy próby sporządzenia nowych surowiec przypominają mrok panujący w ceglannym wawozie i wydaje się, że już nie ma wyjścia z tego wawozu kiedy nie spodziewanie błyska światło dokonanego odkrycia.

Czy jest PIW? Powstał w 1944-45 roku w Pulawach, otworzył Wojewódzkie Zakłady Higieny Weterynaryjnej i przystąpił do walki z pozostałościami wojny. W ubiegłym roku Instytut na terenie Pol skiego przeprowadził 297.040 badań na zwierzętach chorych na nosaciznę, węgry, ró życe, pomór i wściekłość. 137 tysięcy badań przeprowadzono w jednym roku w związku z szerzącą się zaraza stadniczą wśród koni.

Rece ciekawa, iż dla wykrywania zarazy stadniczej trzeba było sprowadzić aż z Grecji świnkę morską, chorą na tzw. „świdrowca”. Ten, afrykańskiego pochodzenia, zarzek dodany do krwkonicy natychmiast pozwala stwierdzić czy zwierzę cierpi na zarazę stadniczą, czy jest zdrowe.

PIW prowadzi obecnie badania nad tzw. motylką wątrobową, „atakującą...

6 dzielnic administracyjnych tworzy Zarząd Nieruchomości Miejskich

1 lipca w domach miejskich znajdujących się pod opieką Zarządu Nieruchomości Miejskich, wprowadzony zostanie nowy system administrowania. Całe miasto będzie podzielone na 6 dzielnic administracyjnych, terytorialnie pokrywających się z granicami starostw grodzkich. Wszystkie domy ZNM, znajdujące się w danej dzielnicy, będzie nadzorował tzw. administrator dzielnicy, będący jednocześnie zwierzchnikiem wszystkich administratorów poszczególnych domów.

Dotychczas administratorzy, rzadcy i prowadzący meldunki nie byli etatowymi pracownikami ZNM. Administracja domów i prowadzenie meldunków było dla nich zajęciem dodatkowym. Zarobek ich wynosił 2 do 1 0proc. od zainkasowanych sum z komornego. Administrator taki czy rzadca był zainteresowany jedynie w ściąganiu od lokatorów komornego. W skutek tego często mieszkańcy domów ZNM skarżyli się na brak pomocy ze strony administratorów w uskutecznianiu drobnych napraw, usuwaniu zaniedbań, w przeprowadzeniu bieżącego remontu. Min. ostatnio, mieszkańcy Annapola zwrócili uwagę na plenum DRN Praga-Północ, że administratorzy 10 domów tej dzielnicy, wymagających remontu kapitalnego, mimo ustawicznych skarg lokatorów, nie złożyli w Wydziale Technicznym Zarządu Miasta odpowiednich wniosków.

ma oni zarówno dotychczasowe funkcje administratorów, jak i prowadzących meldunki, ze szczególnym zwróceniem uwagi na bolączki lokatorów.

Nowa reorganizacja wyjdzie na korzyść nie tylko mieszkańcom domów ZNM, ale i samej instytucji. Dotychczas ZNM nie mógł pociągnąć administratorów do odpowiedzialności za niewypełnienie powierzonych im prac. Także dopiero ostatnio przeprowadzono spis prowadzących meldunki, którzy do tej pory „chodzili” własnymi drogami, nie zawsze pokrywającymi się z drogami ZNM. (ki)

Jak spędzić niedzielę

Park Piłsudskiego godz. 11 — 13 występ zespołu „Nasz Teatr”; godz. 17 — 20 orkiestra jazzowa KBW oraz B. Majski (piosenki).

Praski godz. 11 — 13 orkiestra Elektryki oraz J. Winiarska — piosenki;

Dreszera godz. 11 — 13 występy Jakusza A. Daniszewskiej, i Golberta; godz. 18 — 20 orkiestra Gazowni Miejskiej;

Sowińskiego godz. 11 — 13 orkiestra ludowa Hermana oraz Z. Rawicz (śpiew) i A. Zygier (akordony); godz. 16 — 17.30 orkiestra Gazowni Miejskiej;

Ujazdowski godz. 11 — 13 orkiestra Zw. Muzyków; godz. 16 — 17.30 występy zespołu „Nasz Teatr”;

Lazienkowski godz. 12 — 14 Filharmonia Stołeczna.

ZABAWY LUDOWE

Lasek Bielański godz. 10 — 13. Orkiestra salonowa „Czytelnika” — Drukarni Nr 2; godz. 15 — 19 orkiestra taneczna, występy artystyczne, soliści.

ANNOPOL I MARYMONT

(Mielkiewicza róg Potockiej) Godz. 16 — 20 zabawy ludowe. W programie: tańce, śpiewy, zabawy towarzyskie, gry sportowe, orkiestra jazzowa, zawody komiczne, zabawy z dziećmi.

OGRODY JORDANOWSKIE

We wszystkich ogrodach imprezy sportowe. (Rozrywki siatkówki, szczypiorniaki, biegi w workach, z jaskiniem. Za najlepsze wyniki przewidziane są nagrody:

— Poza tym: Ogród Nr 2 (Dreszera) godz. 17 — 19 przedstawienie zespołu dziecięcego Zw. Inwal. Woj. pt. „Królewna Śnieżka”.

Ogród Nr 3 (Wawelska) godz. 13 — 14.30 Teatr Dzieci W-wy. pt. „Na jagody”;

Ogród Nr 6 (Słowackiego) 11 — 12.30 koncert dla dzieci;

Ogród Nr 8 (Otwocka) godz. 10 — 18 wystawa prac konkursowych z zakresu czystości i opieki nad dziećmi; koncert dla dzieci.

PLACE DO GIER I ZABAW

Czynne w godz. 11 — 19 w 4-ch punktach miasta: Ogród Saski, Park Sowińskiego, Ogród Raua przy Al. Ujazdowskich, Żoliborz, ul. Kościeliska. Zabawy dla dzieci — gry sportowe dla młodzieży.

OSRODEK SPORTÓW LETNICH NAD WISŁĄ

Czynne w godz. 9 — 20. Płaża, gry sportowe, nauka pływania, radio, czytelnia pism, bufet, kajaki, koncert, godz. 17 — 20 zabawa taneczna.

Plaża strzeżona: na Żoliborzu, Pradze, Siedliskach i Golezdzinowie, czynne w godz. 9 — 20.

OSTRODEK WCZASOWY W POWNISIE

Camping, gry sportowe, zabawy, spacer.

Malorolnicy spod Warszawy przesiedlają się na Pomorze

W ramach akcji osiedleńczej wyjechało w tym roku z woj. warszawskiego 779 rodzin chłopskich. Są to w większości malorolnicy z najbardziej przeludnionych powiatów. Osiedleńców skierowano na tereny województwa olsztyńskiego i gdańskiego oraz do nowoprzytoczonych powiatów północnych woj. białostockiego.

Do końca br. woj. warszawskie opuści łącznie 3.500 malorolnych rodzin chłopskich. Wербunkiem przesiedlanych zajmuje się powiatowe organizacje PWR, przy czynnej współpracy partii politycznych, organizacji społecznych itp.

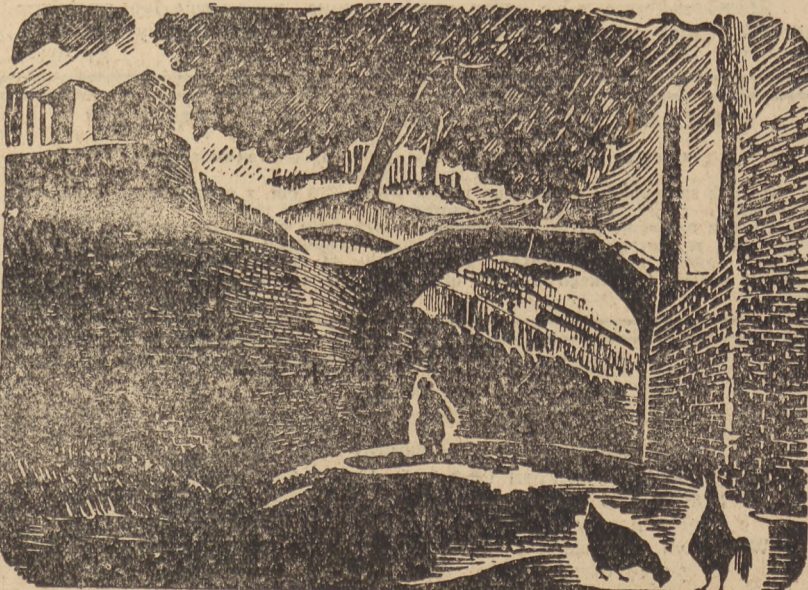
W FABRYCE LEKÓW DLA ZWIERZĄT

Od specjalnego wystawnika „Rzeczpospolitej”

owce. Prowadzi się również badania nad gzem bydłym, złośliwą „bestią”, która wędruje pod skórę cieląt i krów, doprowadza do zmniejszenia mleczności, do uszkodzeń skóry (skóra podziurawiona przez gza nie nadaje się dla celów garbarstwa) i do znacznego spadku wagi bydła.

PIW wyznał komorę dla odświeżania koni. Jest to przenośna, drewniana, ale niezwykle skuteczna „budka” do której wprowadza się konia i okadza go dwucentymetrową siarką. Rzecz zrozumiała, iż leć konia podczas tego zabiegu znajduje się na zewnątrz komory, a na szczył zwierzęcia spoczywa coś w rodzaju okrągłej „serwetki”, nie pozwalającej na wydostawanie się dwutlenku siarki.

A jak wyglądały cyfry wyprodukowanych szczepionek. W ub. roku PIW pulawski razem ze swymi dwoma oddziałami w Gorzowie i Bydgoszczy wyprodukował ponad 8 milionów cm surowicy przeciw różnym chorobom zwierząt, w tym pół miliona cm szczepionki przeciw pomorowi kur, 493 tys. cm szczepionki przeciw wściekłości psów... Lista szczepionek jest bardzo długa, często nazwy preparatów są zupełnie niezrozumiałe dla laika. Nie będą ich wszystkich wymieniali.



Droga z Pulaw do Bochnicy wieidze między ceglannymi ścianami sztucznego wawozu. Kamienny mostek nad wawozem rzuca cień na przechodniów

Rekord tynkarski

Pracownicy „Betonstalu”, zatrudnieni na trasie W-Z pobili 17 czerwca rb. ogólnokrajowy rekord wydajności pracy przy tynkowaniu.

Najlepsze wyniki osiągnął Bolesław Lorent z pomocnikiem Michałem Kalinowskim. W ciągu 8 godzin ułożyli oni 168 01 m kw. tynku na wewnętrznej ścianie odbudowywanego zabytkowej kamieniczki u zbiegu ul. Miodowej i Senator-skiej. Wacław Madejski z Henrykiem Lissem ułożyli 163,29 m kw. tynku, a zespół: Stanisław Krystianowski i Józef Matuszewski — 148 33 m kw.

Przed wojną dwojka murarska kładła średnio 15 m kw. tynku, obecnie przyjęta norma wynosi 30 m kw.

Wyniki te osiągnięto dzięki zastosowaniu pomysłu racjonalizatorskiego. Dotychczas murarze układali w pewnych odstępach pasy tynku i mierzyli je pionem. Pasy te służyły jako wskaźniki równomierności układania zaprawy. Obecnie zastosowano ustawiane tuż przy ścianach sztywne pręty żelazne, które po otynkowaniu danego odcinka dają się łatwo usunąć.

Na miejsce budowy przybył min. Spychalski i pierwszy sekretarz Warszawskiego Komitetu PZPR gen. Zawadzki. Po zakończeniu pracy min. Spychalski wygłosił do robotników krótkie, serdeczne przemówienie.

*

Znany z poprzednich rekordowych osiągnięć murarz Edward Fronczak pobił w dniu 17 bm. swój własny rekord szybkości tynkowania murów zewnętrznych. Z pomocnikami Leonem Głowalą i Antonim Stefanakiem otynkował on na jednym z bloków robotniczego osiedla „Nowe Miasto” 152,8 m kw. muru. Poprzedni rekord Fronczaka wynosił 86 m kw.

Brak „górników”

Klienci Polskiego Monopolu Tytoniowego, doremnie poszukują na miście papierosów „Górniki”, które zniknęły całkowicie z rynku już we środę. Sprzedawcy z budek ulicznych tłumaczą się faktem wstrzymania wydawania przez warszawskie magazyny PMT papierosów tego gatunku.

„Górniki” zyskał już sobie prawo obywatelstwa. Palacze przyzwyczajili się do nich i chętnie je kupowali. Monopol nie wyjaśnił dotychczas przyczyny wstrzymania sprzedaży. (s)

Dyrekcja MZK

ujawnia „tajemnicę”

W związku z listem naszego czytelnika, który zamieściłmy w numerze z dnia 2 bm. pt. „Dlaczego „tajemnica”, otrzymaliśmy z Dyrekcji MZK wyjaśnienie, w sprawie ważności wszelkiego rodzaju kart pracowniczych.

Otóż, tylko bilety miesięczne ważne są do 4-go dnia następnego miesiąca, natomiast karty pracownicze ważne są jedynie na ten miesiąc, w którym zostały wykupione, i aktualne są do ostatniego dnia miesiąca.

Pierwszy dzień zapisów na wyższe uczelnie

W pierwszym dniu zapisów na wyższe uczelnie odwiedziłem Uniwersytet Warszawski. W jednym z gmachów można dostać kwestionariusze, które należy złożyć; przy stole młodzi ludzie wypełniają blankiety. Obok, w sali kolumnowej, składa się podania. Długi rząd stolików reprezentuje wydziały: prawo, humanistykę, medycynę i inne.

Ruch jednak jest nie duży. Personalista skarży się, iż w pierwszych dniach mało jest zapisujących się, a dopiero w ostatnich dniach wszyscy zaczęli składać podania, co niewątpliwie utrudni pracę.

Możliwe iż brak frekwencji spowodowany jest niewiedzią jeszcze matur w większości szkół warszawskich, można jednak składać tymczasem zaświadczenia ze szkół, które po otrzymaniu świadectwa dojrzałości należy wymienić. Z. O.



Odczytu

O godz. 15 w Domu Technika (ul. Czajkiewicza 3/5) odczyt Naczelnego Inżyniera Elektrycznych Kolei Francuskich Testiera pt. „Rozwój elektryfikacji kolei francuskiej”.

Opera

O godz. 18.30 w „Romie” — przedstawienie operowe „Straszny Dwór” St. Moniuszki. Udział biorą: Zespół Operowy Orkiestry Filharmonii Stołecznej — M. Mierzewski (Dyrygent) W. Bieby (reżyser).

Wystaw

MUZEM NARODOWE: Zbiory stałe: Malarstwo polskie. Sztuka zdobnicza. Zbiory Sztuki Starożytnej — otwarte w godz. 10 — 15. W poniedziałki Muzeum zamknięte.

ZWIĄZKI ZAWODOWE (Wybrzeże Gdańskie). Wystawa rysunków St. Zółtowskiego z trasy W-Z. Otwarta codziennie od 8 do 17-jej.

SARP (Foksal 1). Wystawa: „Miasto, wieś i morze”.

KLUB MŁODYCH ARTYSTÓW I NAUKOWCÓW (Królewska 3): Wystawa malarstwa W. Fanga i scenografii Bogusza.

Teatru

POLSKI (Karasia 2): godz. 19 Widowisko król Puszkina.

KAMERALNA (Foksal 16): godz. 19 „Piłsna w Nowogród”.

PLACÓWKA (Królewska 13): godz. 19 „Zięć pana Polnier”.

MALY (Marszałkowska 81): godz. 19 „Wesele Ponia”.

ROZMAITOŚCI (Marszałkowska 8): godz. 19.15 „Śmierć Tarakina”.

POWSZCZNY (Zamojskiego 20): godz. 19 „Okno w lesie”.

NOWY (Puławska 39): godz. 19 „Zemsta Nietoperza”.

KLASYCZNY (Mokotowska 13): godz. 19 „Seans”.

TEATR LETNI (Pola 26): godz. 19.15 „Skalmierzanki”.

WROBELEK WARSZAWSKI (Zygmuntowska 8): godz. 19.15 „Tylko do pierwszego”.

NASZ TEATR (Marszałkowska 81): godz. 19.30 „Wycieczka stropolska”.

STRENA (Litewska 3): godz. 19.15 „Miecz Demokratów”.

TEATR LALKI I AKTORA „Gulliver” „Chłwa w krainie Liliputów”.

TEATR DZIECI WARSZAWY (YMCA) (Konopnickiej 6): „Opowieść o Chopinie”, Soboty godz. 16.30, niedz. godz. 12.

CYRK Nr. 2 (Nowogrodzka róg Chałubińskiego): przedstawienie wiecz. godz. 19.30, w sobotę i niedz. 15.30.

Kina

ATLANTIC (Chmielna 33): „Nokaut” godz. 15, 17, 21. Zw. Zaw. 19.

PALLADIUM (Złota 7/9): „Zawieja” godz. 15, 19, 21. Zw. Zaw. 17.

POLONIA (Marszałkowska 59): „Dziubars” godz. 15, 19, 21. Zw. Zaw. 17.

STYLÓWY (Marszałkowska 112): „Paganini” godz. 14.30, 16.45, 21.15. Zw. Zaw. 19.

AKTUALNOŚCI Nr. 1 (Marszałkowska 132): pocz. codziennie godz. 11 w niedz. i święta 11 i 12 zmiana programu w każdy piątek.

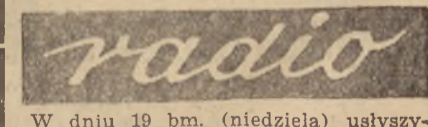
AKTUALNOŚCI Nr. 2 (Inżynierska 2): pocz. codziennie godz. 13 w niedz. i święta godz. 11 zmiana programu w każdy piątek.

STRENA (Inżynierska 2): „Księga śpiewów” godz. 15, 17, 21. Zw. Zaw. 19.

TECZA (Suzina 4): „Tajemnica wydania” godz. 15, 17, 21. Zw. Zaw. 19.

STOLICA (Narbutta): „Siostra lokaja” godz. 17, 19, 21.

MAJ (Podskarbińska 4): „Statni Mohikanin”, godz. 17, 19, 21.



W dniu 19 bm. (niedziela) usłyszymy m. in. następujące audycje:

Wiadomości: 8.00 16.00 21.00 23.00. Wsechnica: 11.00. 9.00 Nabożeństwo. 10.00 Muzyka.

10.20 audycja regionalna. 11.20 Przerwa. 12.00 Muzyka. 12.30 Przerwa. 13.00 Muzyka. 13.30 Przerwa. 14.00 Przerwa. 14.30 Przerwa. 15.00 Przerwa. 15.30 Przerwa. 16.00 Przerwa. 16.30 Przerwa. 17.00 Przerwa. 17.30 Przerwa. 18.00 Przerwa. 18.30 Przerwa. 19.00 Przerwa. 19.30 Przerwa. 20.00 Przerwa. 20.30 Przerwa. 21.00 Przerwa. 21.30 Przerwa. 22.00 Przerwa. 22.30 Przerwa. 23.00 Przerwa. 23.30 Przerwa. 24.00 Przerwa.

16.45 „Nowe książki”. 17.00 Koncert rozrywkowy. 18.00 Transmisja z Międzynarodowego Mezzu Filarskiego.

19.00 „Polska. 19.45 Muzyka. 20.20 Koncert Orkiestry Gerza. 21.40 i 23.10 Muzyka taneczna. 22.30 Wiadomości sportowe. 24.00 Koniec audycji.

Warszawa II Wiadomości: 17.45 22.20 23.00. Wsechnica: 21.40. 9.00 Muzyka i taneczna. 10.00 2 nowe Wiersy Inbier. 10.15 Muzyka. 10.55 „Symfonia Beethovena”.

11.40 Muzyka taneczna. 12.10 Muzyka. 13.05 Pieśni ludowe radzieckie. 13.20 Audycja poetycka. 13.35 Utwory fortepianowe. 14.00 Przerwa. 15.05 Muzyka taneczna. 18.40 Dla świetlic. 19.00 Pieśni rosyjskie. 19.15 Muzyka. 20.00 Felieton. 20.10 Muzyka czeska. 20.45 „Dziwny lud”. H. Fasta. 21.00 Muzyka popularna. 22.20 Utwory Webera. 23.10 Muzyka operetkowa. 23.55 Koniec audycji.

Polskie Radio zwręcza możliwość zmian w programie.

Wyścigi konne

Ploty, handicap i dwukrotny start arabów

Uroczalono gonitwy przy dość licznych zapisach koni (ok. 50) zapowiada program sobotnich wyścigów.

Z czwórki arabów, startujących w gonitwie pierwszej, na czoło wysuwa się Dama, z którą konkurować będą Halia i progresująca Mimonka.

Na dystansie 1000 metrów II-iej gonitwy z szarżami startować będzie szybka Sobieszawa. Będzie miała trudnych do pokonania przeciwników w Guiewie i Santa Cruz.

Interesujący zespół trzylatków zapisano do następnej gonitwy. W dobrych towarzyskich występach. Hurażan, przy udzielnym sterze konkurować będzie do pierwszego miejsca Sanok. Na piątym miejscu może się znaleźć Malta.

W stawce gonitwy plotowej na dystansie 2800 m wyróżnia się Lolar, który zwyciężył ostatnio na plotach. Poważnym kandydatem do pierwszego miejsca jest silny Liwiec, zaś do piątego miejsca Parada i Galanteria.

Do handicapu zapisano 8 koni. Faworytem w gonitwie będzie Monte Carlo, który w ub. miesiącu